

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszawa, oddział: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w dział. ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1167

Petersburg, 12 (25) listopada 1904 r.

Rok XXIII. № 46

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meków zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba zaleceń

Romualda Makarewicz
w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (6599)

RZYM

pierwszorządny pensjonat

«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6493)

Nauczyciel domowy, z rekomendacjami domów obywatelskich, poszukuje posady na wsi. Listy: Libawa, Połaniec-kieniu, Zernowaja 28. (6748)

LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe, articles rigoureusement inédits de premier ordre, collaborateurs les plus illustres, analyse des revues les plus importantes du monde entier, etc. etc.

paraît le 1^{er} et le 15 de chaque mois.
Russie 1 an 28 fr. (11 roubles), 16 fr.—ou 6 roubles (6 mois).

Les nouveaux abonnés pour 1905 recevront gratuitement les 4 numéros de Novembre et Décembre 1904, et en outre 3 magnifiques gravures choisies parmi les Chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine ou d'autres primes gratuites à leur choix.

(Demander nos prospectus).

On s'abonne soit du 1^{er} Janvier ou du 1^{er} de chaque mois.

Specimen gratuit sur demande

PARIS, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

JEAN FINOT.

(6688)
P. S. Les bureaux de poste du monde entier reçoivent les abonnements à LA REVUE.

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje GALEJA ADALBERT.
Warszawa, 10 Trebucka 10. (2902)

D-r Med. Bohdanowicz

praktykuje zimą w Nizy
11, Bulwar Victor Hugo
latem w Biarritz, villa Enia. (2920)

Gnatorjum d-ra Solmana, Warszawa,
D. Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., kobiece i wewn. Pobył i opatrunki od 2 rb. 50 do 6 rb. dzien. Ambulat. od 12—1 popoł. (6592)

Dr. Konrad Uliński

przeprowadził się na ul. Puszczyńska № 3, m. 16, w Petersburgu. Akusz., choroby kobiece i wewn. Rano od godz. 9—10, oprócz sob., wiecz. od 5—7, oprócz piątk. (6705)

KIJÓW.

MIŁOWICZ ALEKSANDER,

Michajłowska № 16.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządów, olęjalistów, służbę dworską i pokojową, lokuje na mieszkania uczącą się młodzież przejoj i t. p. (6723)

Rolnik zawodowy, z 21-letnią praktyką z postępowych gospodarstw, z chludnemi świad. kawaler. poszuk. zajęcia od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia: pole-restante, Kielce—dla rolnika. (6749)

Abbazia — Villa Ayram

polski pensjonat nad samem morzem, słoneczne położenie—w pokojach pieca, w domu łazienka; salon do wspólnych zabaw, biblioteka, fortepian — kuchnia polska. Właścicielka N. JORDANOWA. Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6751)

ANTONI ERLANGER i S-KA

Kijów, Kreszczatiks № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

Mińskie Biuro Techniczne

inżynier-technolog CYWIŃSKI i S-ka.

BUDOWA GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY i t. d.

2 Wielkie Srebrne Medale:

w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.

MŁOCARNIE i LOKOMOBILE Brown et May i Naider. (6042)

W grudniu r. b. w WILNIE

zacznie wychodzić w JEZYKU LITEWSKIM pismo codzienne polityczno-społeczne i literackie p. t.:

„VILNIAUS ŽINIOS“

Przedpłata wynosi na 1 m., na 3 m., na 6 m., 1 rok.
w Wilnie 50 k., 1 r. 50 k., 2 r. 50 k., 5 rb.
z przesyłką pocztową w kraju. . . 60 k., 1 r. 75 k., 3 r. — 6 rb.

Prenumeratorem, którzy przed Nowym Rokiem nadesłają conajmniej półroczną przedpłatę na rok 1905, otrzymają grudniowe numery pisma za rok bieżący bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca PIOTR WILEJSZIS.

Adres Redakcji i Administracji: WILNO, Antokolska 6. (6707)

Mączka dla Dzieci

Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.

NESTLÉ

Mleko zgęszczone NESTLÉ

(6194)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2386)

Sekcja rolna Mińskiego Tow. Roln.

przyjmuje na siebie pośrednictwo w wyszukaniu odpowiedniej praktyki w Białoruskich guberniach dla młodych pp. rolników, życzących poznać we wzorowych gospodarstwach swego kraju miejscowe warunki rolnicze i ekonomiczne. Po informację należy się zwracać do kancelarii Towarzystwa (Mińsk gubern., Towarzystwo Rolnicze, ul. Zacharzewska, dom własny). (6726)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

Cennik szczegółowy bielizny
i całych wypraw
wysyła na żądanie franco pracownia

Marty Małkowskiej i S-ki

w Warszawie, Zgoda 15 (dawnej)
Elektoralna 32. (2910)
— TELEFON 3877. —

Muzowiecka 22
 pałac barona L. Kronenberga.
**Warszawski Gieldowy
 ZWIĄZEK ROBOCZY**
 odpowiedzialny majątkowo
 do **rb. 1,100,000**,
 poleca swych członków, rutynowa-
 nych pracowników, bez kosz-
 tów pośrednictwa, na stanowiska:
 administratorów w handlu, prze-
 mysłu i rolnictwie, leśników,
 techników, buchalterów, kore-
 spondentów, ekspedjentów, woja-
 żerów, kontrolerów, rachmi-
 strów, magazynierów, kasjerów
 i inkasentów.
 Zakładanie i prowadzenie ksiąg
 handlowych. Administracja do-
 mów. (2521)

Po rb. 45, 50 i 55!
Piękne Serwisy Stołowe
 na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob.
 w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
 z monogramami, składające się z nastę-
 pujących przedmiotów: 36 talerzy płaski,
 12 głęboki, 12 deserowy, 12 komp., 12 par
 filiżanek do kawy, 12 par do herbaty,
 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyż-
 ki do sosu, 1 kalaret lub kosz do owo-
 ców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2
 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do ka-
 wy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwi-
 sy kamienne angielskie sztuk 88, po rb.
 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do
 serwisów komplet szkła kryształowego
 szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób
 porcelanowe pięknie malowane od rb. 5.
 Garnitury na umywalnie od rb. 3,50.
 Wazonny do kwiatów w ogrodnym wy-
 borze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz
 wszelkie wyroby porcelanowe, szklane,
 fajansowe po cenach bez konkurencji,
 sprzedaje wyłącznie: Główny skład i ma-
 larnia porcelany, szkła i fajansu. (2864)
 Proszę zwrócić uwagę na adres:
MARJAN GIRTLER,
 w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego
 w Warszawie, Marszał-
 kowska № 108,
 została nagrodz. złotym
 medal. na paryżk. wyst.
 Poleca: siodła, zaprzęgi,
 kufry, walizy, wszelką
 galanterję skórzaną, wy-
 roby gumowe i sportowe.
 Towar wyborowy, ceny
 niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

**St. JANICKI i
 W. MEYLERT**
 Biuro Melioracyj Rolnych
 Warszawa, Marszałkowska 120.
 wykonywa projekty: osuszania pól, osu-
 szania i nawadniania łąk, stawów ryb-
 nych, organizacji gospodarstw, układania
 płodozmianów, żywienia racjonalnego
 inwentarzy i t. p. (2460)

**NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
 HAWANSKICH KRAJOWYCH,
 TYTONI I PAPIEROSÓW**
 polecają
WANDALIN i S-ka
 Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego)
 Wysyłka za zaliczeniem.
 (2893)

CIEŻKA PRACA. — Co też u was
 w banku dyrektor robi?
 — On? przychodzi codziennie regularnie
 o godzinie jedenastej i pyta, czy co
 jest?...
 — Jeżeli nie niema?
 — Wychodzi na śniadanie.
 — A jeżeli coś jest?
 — Także wychodzi na śniadanie.
 (Flieg. Bl.)

Ostatnie wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

AD ASTRA. Dwugłos przez Elizę Orzeszkową i Juljusza Rom-
 skięgo. Rb. 2 k. 40.
ARYMAN MŚCI SIĘ — GODZINA. Napisał Stefan Żeromski.
 Rb. 2. W oprawie 3 rb.
BORUTA. Powieść z lat dawnych Kazimierza Głińskiego. Rb. 2.
CHEOPI. Powieść współczesna Wł. St. Reymonta. I. Jesień. II. Zim-
 ma. Rb. 3. W oprawie rb. 3 k. 80.
MROK. Powieść na tle historycznym XVII w. Z cyklu „O tron”,
 przez A. Krehowieckiego. Rb. 1 k. 50.
NA DALEKI WSCHÓD. Kartki z podróży Wacława Sieroszew-
 skięgo. Rb. 1 k. 50.
NA NORMANDZKIM BRZEGU. Nowele Marji Konopnickiej.
 Rb. 1 k. 20. W oprawie rb. 1 k. 60.
PAMIĘTNIK Generała Jana Weysenhoffa. Rb. 2.
PAMIĘTNIKI STAREGO ZOŁNIERZA (1806—1814) przez Anto-
 niego Białkowskiego. Rb. 2 k. 60.
POLSKA i LITWA na przełomie wieków średnich. T. I, przez
 D-ra Fryderyka Papée. Rb. 4.
POPIOŁY. Powieść z końca XVIII i początku XIX w. Stefana Że-
 romskiego. 3 t. Rb. 5. W oprawie rb. 6 k. 20.
POWRÓT. Powieść z życia Wschodniej Syberji Wacława Siero-
 szewskięgo. Rb. 1.
PROZA IRONICZNA: Bajki.—Bajeczki.—Przypowiadki dla dzie-
 tek.—Sielanki. Przez Jana Lemańskięgo. Rb. 2.
PRZED BURZĄ. Powieść historyczna z XV w. z cyklu „Półksiężyce
 a Krzyż”, przez Stanisława Nałęcz-Ostrowskięgo. Rb. 1 k. 50.
PRZEKŁADY Marji Konopnickiej. Poezje w nowym układzie, t.
 VI. Rb. 1. W oprawie rb. 1 k. 40.
SWOI i OBCY. Pokrewieństwa i różnice. Zarysy literacko-estetyczne
 Ignacego Matuszewskięgo. Rb. 2.
SZKICE HISTORYCZNE d-ra Wacława Sobieskięgo. Rb. 1 k. 50.
SZKICE HISTORYCZNE JEDYNASTEGO WIEKU Prof. Tadeu-
 sza Wojciechowskięgo. Rb. 3.
SZKICE i DROBIAZGI HISTORYCZNE J. K. Kochanowskięgo.
 Rb. 2.
TRZY STUDJA Marji Konopnickiej. Rb. 1 k. 35.
TREŚĆ: O Komedji bohaterskiej E. Rostanda. — Juljusz II
 J. Klaczki.—Krzyżacy H. Sienkiewiczza.
TWÓRCZOŚĆ i TWÓRCY. Studja i szkice estetyczno-literackie
 Ignacego Matuszewskięgo. Rb. 2.
WCZASY HISTORYCZNE Szymona Askenazego. Serja I. Wyd. II.
 Rb. 2. Serja II. Rb. 2 k. 60.
ZE WSPOMNIENIĘ CYKLISTY. Powieść Bolesława Prusa. Rb. 1 k. 30.
 (2915)

RÓŻNICA. — Ach, gdybyś wiedział, jaka różnica między tobą a pierwszym
 moim mężem!
 — Wiem jaka: on szczęśliwy, bo już nie żyje, a ja byłem szczęśliwy, dopóki
 on żył!
 (Smigus)

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1905.
KALENDARZ WARSZAWSKI ILLUSTROWANY
 POPULARNO-NAUKOWY.
 Wydany obecnie kalendarz na rok 1905 liczy 60 rok istnienia; mieści w sobie
 artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adre-
 sowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne.
Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.
 —◆◆◆ DZIENNIK ◆◆◆—
 cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Hurtach Ungra:
Wierzbowa 8, wprost Niecałej, Aleja Jerozolimska 78 i Chłodna 19.
 Osoby, zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadślą **rubla**
jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe **franco.** Adres:
UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikięj. (2921)

Tomasz Zaniewicki
 Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.
 Egzystujący od 1895 roku
Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.
 Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła
 się na żądanie franco i gratis.
 Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku
 kościelnego. (2670)

W. Dowgiatto i S-ka
 Warszawa, Żorawia 27.
 TELEFON № 2513.

Chłodnie mechaniczne i fabryki lodu.
Lodownie z naturalną cyrkulacją powietrza, do temperatur poniżej 0° C.
Motory naftowe, ropowe, gazowe i spirytusowe.
Wiatrakł amerykańskie.
Wodomierze systemu inż. Leinerta.
Przyrządy frzowe do uszczelniania wyrobionych wentyli, bez demonta-
 wania komunikacji rurowej.
Aparaty samodzielnające do usuwania kamienia z rur kotłów wodnoro-
 rowych i lokomotywo wych.
Dostawa specjalnych artykułów technicznych z fabryk amerykańskich i
 angielskich. Motory naftowo-ropowe stale na składzie. (2907)



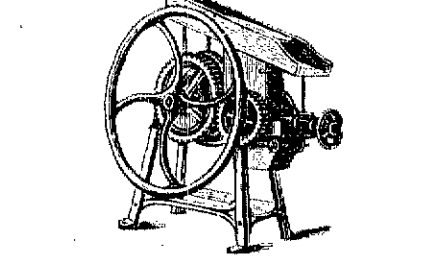
MIEDZY PRZYJACIÓWKAMI.
 — I poszłaś na tak niemoralną sztukę?
 — To i cóż? i ty przecie byłaś.
 — Tak, ale ja miałam — bilet bez-
 płatny.

**INFORMATOR portfe-
 lowy,**
 astronomiczno-geograficzno-statystyczny,
 rachunkowy, szkolny i ogólno-
 adresowy, z mapką Królestwa Polskie-
 go oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo
 z druku nakładem autora **Plato v.
 Reussnera** w 11 edycji. Ta mała
 broszurka, obejmująca 128 stronice naj-
 drobiaźniejszego druku, w formacie 11x7
 cm., dająca się wygodnie pomieścić
 w małym pugilaresie, może służyć
 wszystkim, a szczególnie **młodzieży
 szkolnej** za przewodnika i pomocnika
 nieocenionego. **Cena kop. 25.** Czysty
 zysk przeznaczony autor na **wpis dla
 niezarobkowych a pilnych ucze-
 niów.** Główna sprzedaż w księgarni
J. FISZERA,
 Nowy-Swiat № 9, w Warszawie. (2872)

**Hotel
 Francuzki**
 w WARSZAWIE
 po gruntownej rekonstrukcji i
 zaprowadzeniu wszelkich nowo-
 czesnych ulepszeń, otwarty został.
 (2800)

◆◆◆◆◆
S. Hiszpański
 szewc z Warszawy,
 otworzył sklep i pracownię w **Kł-
 lowie, Kreszchatik 17,**
 firma istnieje od 1838 r. (2747)
 ◆◆◆◆◆

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
 bryczek kantor i skład w Warszawie,
 Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
 marek cennik ilustrowany. (2384)



Gniotowniki
 do zielonego siodu dla gorzelni, których
 już około 100 sztuk dostarczyłem, oraz
 wszelkie POMPY do zacieru, spirytusu i
 wody—poleca fabryka maszyn
Karola A. POSEPNY
 w Warszawie, Marszałkowska 17. (2911)
WARSZAWSKA LOGIKA.—Co to
 logika, tatusiu?
 — Czy warszawska, synku?
 — Niech będzie warszawska.
 — To jest stałe pojęcie ze kon-
 racji, ale ja mam rację». (31)

BIESIADA LITERACKA

drukuję powieść H. SIENKIEWICZA „Na Polu Chwały” i drukować będzie do końca bez żadnej przerwy.

Ilustracja polska.

ADRES:

Warszawa,
Zgoda 7.

PRENUMERATA

Rocznie rb. 5, z przesyłką rb. 6.
Półrocznie rb. 2,50 „ 3.
Kwartalnie rb. 1,25 „ 1,50.
Na przesyłkę premjum obrazu „Król Sobieski zwycięzca” kop. 50. (2920)

Zakład Mechaniczny

I. ODLEWNIA WYROBÓW ŻELAZNYCH I MIEDZIANYCH

I. LEWANDOWSKI,

Petersburg, Tarakanówka № 9, telefon № 3039.

WYŁĄCZNE PRAWO WYROBU NAJNOWSZYCH PERJODYCZNYCH STERYLIZATORÓW.

Systemu inż. C. BEZSONOWA. Świad. ochronne № 23554.

Jedynie pewne aparaty, działające automatycznie bez regulatorów i pływaków. Sterylizują wodę nawet w wypadku, kiedy oziębiająca baterja szczerlnie nie przystaje; nie wymagają żadnego doglądania. Sterylizacja odbywa się przy temperaturze 102° C. Woda sterylizowana wychodzi z aparatu ostudzona, zdatna od razu do picia i nasycona powietrzem. Sterylizatory można nalewać wodą wprost z kranu wodociągowego lub z beczki. Cena sterylizatora z przyrządem do ochładzania (cały aparat miedziany) i z lampą, o wydajności 2 wiader na godzinę, rb. 75. Sterylizatory wyrabiane są różnej wydajności; cena podług umowy. Rysunki i opisy wysyłane są na zażądanie. (6742)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata podług taksy. (6744)
ZĘBY SZTUOZNE.

W Centralnej części Petersburga
UMEBLOWANY DOM
dawnej Strachalskiej, Jekaterynski kanał № 24, naprzeciwko Kazanńskiego Soboru (4-ty dom od Newskiego). Numery od 1-8 rubli. Telefon № 5572. Mówią po polsku. (6740)

WYBÓR ZAWODU. — Powiedz-że mi, chłopczyku, czemu chcesz kiedyś zostać?
— Tem, czem mój tato.
— A czem-że on jest?
— Niczem. (Smigus)

!!Przysyłajcie!!
fotografie do fotografa R. Sobolewa, Petersburg, Litiejny pr. № 52, który urządził specjalny pawilon powiększania portretów i wykończanie tychże powierzył zdolniejszym uczniom Akademii Sztuk Pięknych. Cena portretu rb. 3 k. 50, wymiar 35-42 cent. w passe-partout i pięknej ramie. Przesyłka zamiejscowym na koszt zakładu fotograficznego. (6743)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.
Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.
Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.
Założone w 1858 r.
Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa. (6686)

SPIESZCIE
tylko na krótki czas dla Reklamy
Duży portret we francuzkiem passe-partout, wielkości 9 1/2 x 7 1/2 werszk., rb. 2, w szerokiej wizerowanej ramie rb. 4, z opakowaniem i przesyłką. Za zaliczeniem nie wysyłamy.
«ALEKSANDER»,
Petersburg, Litiejny prosp. № 52.

MYSŁ MEŻA POD PANTOFLEM. Jacy ci żydzi szczęśliwi, oni tylko raz do roku mają sądny dzień, a mnie moja maguifka codziennie sądny dzień wyprawia w domu.
Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Waflów i pierników «Cukierników Warszawskich»
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1720.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siemnej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tabzańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocalat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

Spaliu 2 dienoje 1904 metuose A. Smilga gavo pavelyimą pirmam Rusijoje illustruotam savaitiniam literaturos, visuomenes ir politikos laikraščini leisti lietuviškoj kalboj antrašiu
„LIETUVIU : LAIKRAŠTIS“.
Laikraštis eis pradėdant nuo 1-mos gruodžio 1904 metu. Išrašymas visiems metams su prisistatimu 5 r., pusmečiu 3 r. bertainini 1 r. 75 kop. Atskiras numeris 15 kop.
Redakcija: Petersburg, Jekaterynski kanał № 10, — A. SMILGO.

A. Urbanowicz
KRAWIECZ MEZKI.
były kroyczy w magazynach francuzkich.
PETERSBURG,
ul. Mikolajewska 38, m. 4. (6684)

Pokój meblowany
o dwóch oknach, na żądanie obiad, lub całe utrzymanie, w polskim domu. Petersburg, Jekaterynhofski pr. № 6 m. 44.

ZŁOŚLIWY. Przyjaciel (do starszego pana, który od niedawna zaręczył się): — No, wiesz, czy A czy nie przedstawisz czasem mnie twej przyszłej-wdowie? (Flieg. Bl.)

Konserwatorka wyższych kursów, klasy prof. Małoziorowej, poszukuje lekcyj muzyki. Petersburg, ulica Glinki № 3-38. (6724)

GRAND Hôtel de Paris
Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.
Pierwszorządny Dom familijny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opalem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6741)
André Waeytens, Proprietaire.

Akademja rolnicza w Dublanach ogłasza niniejszem na podstawie rozporządzenia Wydziału Krajowego L. W. 106,975, **KONKURS** na posadę profesora hodowli, z płacą w kwocie 4,800 kor. rocznie, dodatkiem aktywalnym 720 kor. rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 600 kor. i wolnem mieszkaniem w Zakładzie. Stabilizacja na tej posadzie nastąpić może po roku służby i za zgodą c.-k. Ministerstwa rolnictwa; dla obokrajowych, oprócz powyższego także po uzyskaniu obywatelstwa austriackiego. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podanie na ręce dyrekcji najdalej do 10 stycznia 1905 r., z dołączeniem: 1) Metryki chrztu, 2) Krótkiego życiorysu, 3) Świadectwa, ewentualnie prace naukowe, udowadniające kwalifikacje do zajmowania tej posady. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach obok Lwowa. FROMMEL m. p. Dyrektor. (6736)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ jeśli obsadzić w piecu
MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
Pat. Gasselseder i Niemeczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.
OGRZEWANIA PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. (2913)
Ostrzega się przed nieudatnemi naśladowaniami.

Wilno i Mińsk
Księgarnia W. Makowskiego poleca wielki wybór książek we wszystkich językach, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, a także na nowe pismo w języku litewskim:
„VILNIUS ŽINIOS“
roczna przedpłata rb. 6.
Nadsyłającym przedpłatę obecnie, grudniowe numery będą wysłane bezpłatnie. (6753)

Portrety nowość!!
Za rb. 3 artystycznie odrobiony włoskim ołówkiem i oprawiony w ozdobne tegoczesne passe-partout i szeroka wzorzysta ramę, wielkość 24x30 cent.
Za 4 rb. takiż portret, artystycznie odrobiony akwarelą. Opakowanie nasze. Przesyłka na koszt odbiorcy. Obstalunki wykonywane są w ciągu 15 dni. Pracownia fotograficzna

W. STEPANOWA,
Petersb., Newski prosp. 69, m. 21. (6737)
Petersburg, Newski 26. Telefon 5021. Zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych
Naukowo-praktyczne kursy we wszystkich gałęziach praktycznego leczenia zębów. Informacje codziennie. Newski 26. Założycielka E. S. WONGI. (6745)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie
E. Sadowskiej
w Mińsku, róg Podgórznej i Sierpuchowskiej Nr. 9,
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki (6505)

Masło solone
wyborowe, kupuje stowarzyszenie spożywcze «Mercury» i płaci zaraz gotowizną. Warszawa, Podwal 17. (3900)
PRZY TELEFONIE. — Czy zakład leczniczy?
— Nie, pogrzebowy... (Mucha)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegaj się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(5275)

!! Mikującym zdrowie!!

POLECAM:

Okulary i binokle z najlepszymi szklami wzrok wzmocniającymi po rb. 1,30.

Barki dla głuchych od rb. 1.

Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Benzinki sztużne.

NOWOŚCI

Aksamitki do zabkowania po rb. 1.

Bandaże ryprowe z baterią elektryczną; nie krepują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.

Przepiski menstruacyjne (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i pasy brzuszne.

Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.

Środki ochronne dla Pań i Panów.

Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (3356)

WYŁĄCZNY SKŁAD
MICHAŁA
(dawniej Jakóba) PIK
Warszawa, Miodowa № 1.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

KSIĄŻKA ZBIOROWA

Z JEDNEGO STRUMIENIA

Szesnaście nowel przez dziesięciu autorów, pod redakcją i z przedmową Elizy Orzeszkowej.

Zawiera nowele: Konopnickiej, Daleckiej, Orzeszkowej, Świętochowskiego, Brodowskiego, Zdziechowskiego, Danitowskiego, Junoszy, Szymańskiego i Gomulickiego.

Stronie XVI i 420.

Cena w wydaniu wytwornym rb. 2.
» » » zwykłym » I. (2932)

Skład główny w Księgarni p. f. E. WENDE & S-ka.

— NOWE WYTWORNE WYDANIE —

KISIELEWSKI J. A.

Karykatury. Komedja.	Cena rb. 1,80
Ostatnie spotkanie. Komedja.	Cena rb. 1,80
O teatrze japońskim.	Cena — 75
Sonata. Dramat.	Cena rb. 1,80
W śleci. Wesoły dramat.	Cena rb. 2.—

Poleca Księgarnia St. Sądowskiego w Warszawie, Marszałkowska 115.
Do nabycia we wszystkich znaczących księgarniach. (2918)

Pierwszorzędny Pensjonat-Hotel

W. Walewskiej i J. Jagmin

Warszawa, Jasna 1, I-sze piętro, róg S-to Krzyskiej (dwa domy od Filharmonji).

Umeblowany wytwornie, w lokalu odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, jasnym, doskonale wentylowanym. Dezynfekcja ozonotorem. Centralne ogrzewanie wodą (nie parą), elektryczne oświetlenie. Salon, sala bilardowa z czytelnia, jadalnia z osobnymi stolikami. Wanny. ♦ Pokoje od 1 rb. do 4 rb. Kuchnia wykwintna. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k. Na zamówienie 2-gie śniadanie i obiady o różnych godzinach. (2928)

Skład wyrobów gumowych i środków opatrunkowych

G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19, I-e piętro.

POLECA: **Fonogrody Edisona**, oraz firmy Pathe w Paryżu, począwszy od rb. 15 — czysto i głośno oddające muzykę i śpiew, oraz wałki w wielkim wyborze. ♦ Katalogi wysyła się na żądanie. ♦ (2896)

NAJMODNIEJSZE

Kapelusze, Krawaty, Trykotaże, Rękawiczki, Skarpelki ciepłe. Galanterja skórzana, Palta, peleryny, i t. p.

POLECA NOWO WYTWORZONY MAGAZYN

KOWALSKI i FILTZER

WARSZAWA, Krakow. Przedm. 21, wprost pomnika Mickiewicza. (6710)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Moety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowej.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

Bezustannie od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (3625)

Wyłączna sprzedaż oryginalnych

BUREK SŁAWUCKICH, SERDAKÓW, BUTÓW filcowych,

Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelankowych i łosiowych.

POLECAJĄ:

I. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski). 68 Nowy-Swiat 68. Cennik gratis, obsługa wysyłamy za zaliczeniem. (2873)

— Chciałabym być... Portem Artura.
— Dlaczego?
— Wiedziałabym na koniec, go to znaczy obłąkanie na serjo! (Smigula)



Niklowe naczynia

rondele, mleczniki, dzbanki, miednice. Sztućce z różnych metali. — Sprzedaż z ustępstwem od cen fabrycznych. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (2888)

DERY!

zimowe zwyczajnie i fasonowane w wielkim wyborze, poleca

W. CYBULSKI

Wyroby siodlarsko-rymarskie.

Warszawa, Nowo-Senatorska 7. (2934)

♦ ♦ ♦ ♦ ♦
NA DALEKI WSCHÓD
 • Konserwy ochronne ze szklami
 • Zółtymi od śniegu, kurzu i promieni słonecznych. Filtry kamienne
 • Kieszonkowe. Bussolki. Peraktywy polowe. Latarki elektryczne. Skład główny: Warszawa, Miodowa 1, Michał PIK. (2931)
 ♦ ♦ ♦ ♦ ♦

Z DESZCZU POD RYNNĘ. — Edziut chwileczkę—co za brylanty!
 — Wierzaj mi, zatrzymywaj się przed wystawą niewypada!
 — Masz rację — wejźmy do magazynu!
 (Kolec)

Meran!

PENSJONAT POLSKI

D-rowej Marji DOBROWOLSKIEJ

urządzony według wymagań higieny. Kuchnia polsko-franc. Ceny od 7—9 kor. (2933)

W RESTAURACJI. — Garsoni proszą mi dać bełzatyk, ale wyraźny, bo mam wzrok krótki. (Flieg. Bl.)

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Zegar toaletowy z lustrem i muzyką. Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką «Symfonia», grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki (walce, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jak to: marsz «Przeobrażeński», wale «Oczekiwanie», «Bezpowrotny czas», «Za Dunaj», «Okolo rzeczek» i t. p.), z lustrem szlifierowanym paryzkiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagranicznym korpusie. Zegar prócz tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwinatą ozdobę biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez zadatku, z poręczeniem 6-letnim za punktualność i za niepsującą się muzyką. Cena zamiast 30 rb. tylko 8 rb. 40 k. Adresować: Dom Handlowy „Josephine & Co“ w Warszawie, Grzybowska 48a. (6750)

W APTECE. Do ucznia. A tu w tej oto butelce mieści się środek zwany aqua destillata. Bajemy go wtedy najwięcej, gdy recepty w żaden sposób przeczytać nie można. (Kolec)



WARSZAWA, P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65. Filja: Nowy-Swiat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

OSTATNIE NOWOŚCI: Klisze «SPECIAL», zawierające wywoływacz w emulsji.

Klisze „APOLLO“ ortochromatyczne po cenach klisz zwykłych. ♦ Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy.

(2699)

artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1167

Petersburg, 12 (25) listopada 1904 r.

Rok XXIII. №. 46

Przypomnienie.

Przy dzisiejszym N-rze „Kraju“ rozsyłamy blankiety przekazów pocztowych. Zwracamy uwagę, że odnowienie prenumeraty przy pomocy przekazów pocztowych upraszcza do minimum manipulację, połączone z wysłaniem pieniędzy, jest więc najtańszym i najdogodniejszym dla Prenumeratorów sposobem przesyłania pieniędzy.

Upraszamy przytem, aby Sz. Prenumerotorowie, niezależnie od nowych adresów, komunikowali nam i dawne, pod jakimi otrzymywali „Kraj“, gdyż taka informacja usuwa nieporozumienia i reklamacje.

Administracja «Kraju».

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Jeana Béraud'a: «Ecce Homo».

PROGRAM ZIEMSKI

W KRÓLESTWIE.

W wielkim, grubym tomie, o 1,152 stronicach *in quarto majore*, z polecenia prezesa Nadzwyczajnej Rady rolniczej, sekretarza stanu Wittego, wydrukowano w całości, bez żadnych skrótów i opuszczeń, 252 referaty, nadesłane przez 10 gubernialnych komitetów rolniczych Królestwa Polskiego. W tych komitetach zasiadało 89 urzędników państwowych i 143 obywateli, bądź piastujących z wyboru stanowiska w instytucjach społecznych, bądź znających dokładnie stosunki miejscowe. Wśród tych 232 ludzi było 85 rosjan i 147 polaków.

Po wielu zmianach i reformach, stosowanych bez udziału przedstawicieli tego społeczeństwa, którego ustrój prawny i ekonomiczny zmie-

niano i reformowano; po wielu latach zupełnego odosobnienia dwóch sfer—rządzącej i rządzonej, po raz to pierwszy dopuszczono do głosu tę drugą i zapytano ją wprost: co sądzi o całym jednym kompleksie stosunków, wytworzonych przez historję, przez życie, a zwłaszcza przez prawodawstwo i administrację ostatniej czterdziestoletniej epoki dziejowej? Co więcej, zapytano o zdanie, co mianowicie w najbliższej przyszłości, w zasadniczych ramach danego ustroju administracyjnego, dla naprawy tych stosunków zrobić można i należy?

Pytanie było nagłe i niespodziewane, spadło na ludzi nieprzygotowanych.

Warunki, w jakich się u nas w ciągu ostatnich lat czterdziestu kształciła i rozwijała myśl publiczna, obywatelska troska o dobro społeczeństwa, nie były zaiste sprzyjające. Od czynnego udziału i wpływu na bieg spraw publicznych oderwani, wszelkiej nadziei na odzyskanie tego wpływu pozbawieni, nie mieliśmy żadnej ochoty ani pobudki do roztrząsania sposobów naprawy, do obmyślenia dróg postępu i zresztą nawet do czysto akademickiej w tym przedmiocie dyskusji nie posiadaliśmy niezbędnych warunków. Głucha w kraju, a nie dość poważna za kordonem, gorzka, szydercza, zjadliwa krytyka panujących stosunków, przeżerająca dusze nasze aż do zaślepienia, zwyrodniająca instynkt zachowawczy aż do samobójczego hasła wszystkich zrozpaczonych: *im gorzej—tem lepiej!* nie miała w sobie ani żdźbła tego dodatniego zaczynu, który z kwasów krytycznej analizy wyciąga pierwiastki twórcze do nowych, doskonalszych układów.

Wśród takiego to psychicznego nastroju i wśród takiego zaniku reformatorskiej myśli, zaskoczyło nas zadanie nie tyle krytycznego oświetlenia całości stosunków ziemskich (bo krytyka w danych warunkach musiała być nader oględna), ile wskazania środków zaradczych, dostarczenia prawodawcy i rządowi

konkretnego materiału i pozytywnych, praktycznych wniosków.

I oto, mimo wszystko, co było i co się składało na nieprzygotowanie i niensposobienie do takiego zadania, ocknęła się niezamarna jeszcze tradycja w społeczeństwie, od wieków nałożona do publicznego radzenia o dobru pospolitem, tradycja najsilniejsza w tym zwłaszcza naszym stanie ziemiańskim, który przez ciąg tysiącoletniej historii powołany był do rozpraw *de republica emendanda*. Tradycja służby publicznej, tradycja, przyznająca głos obywatelowi kraju, gdy o dobro tego kraju chodzi, przetrwała, mimo że od czasów, gdy ją wykonywano, odwróciła się niejedna karta historii.

Wypadło, bodaj po raz pierwszy w Królestwie, zasiąść do stołu narad wspólnie z przedstawicielami rządu rosyjskiego, wspólnie—z rosjanami.

Gubernatorzy i prowincjonalni naczelnicy różnych dykasteryj—po raz pierwszy zobaczyli wielu najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa, zamieszkałych w tym samym obwodzie administracyjnym, a jednakże od wszelkiego wpływu na sprawy ziemskie tego obwodu odsuniętych. Wielu z rosjan po raz pierwszy zobaczyło zblizka tego legendowego polskiego «pana», co to do chłopu mówi nie inaczej, jak: «bydło» i razem «z księdzom» namawia go do powstania.

A ziemianie?

Wszyscy wezwani stawili się bez wahania i bez skrupułów. Podjęli się opracować odpowiedzi na pytania, przez rząd postawione. Prosił o uzupełnienie programu narad wielu nowymi sprawami, aby ogarnąć całość stosunków ziemskich. W referatach swoich stanęli na gruncie istniejącego zasadniczego ustroju, w projektach zmian byli bardzo umiarkowani i oględni. Reformy, których się domagali, uznane zostały przez gubernatorów i innych przedstawicieli władz za zupełnie możliwe. Niektórzy ziemianie wyrazili nawet zadowolenie z pomyselnego przebiegu obrad i życzenie ich ponowienia.

Byliby to sami «ugodowcy»?

Bynajmniej. Było ich stu czterdziestu kilku ludzi, nie należących do jednej i tej samej grupy, ludzi, którzy w teoretycznych dyskusjach niewątpliwie różnili i różnią się między sobą.

Więc jakże? Oto tak, że wbrew wszechpolskim bałamuctwom, postęp trzeźwej myśli politycznej w Królestwie jest jednak bardzo duży. Okazało się, że ilekroć razy zjawia się jakaś możność roboty pozytywnej, jakaś nadzieja na osiągnięcie choćby drobnej poprawy stosunków, wówczas wszyscy ludzie poważni i dojrzały stają ramię przy ramieniu, wtedy nawet rzekomi *intrasigeanci* zamieniają się w *possibilistów*. I ani im do głowy nie przyjdzie, tak jak nie przyszło żadnemu z uczestników komitetów rolniczych, że spełniają ściśle ten sam program, program realny i umiarkowany, jedyny, jaki dziś pogodzić można z pożytkiem narodu, że prowadzą jedynie skuteczną politykę czynu.

* * *

A czyn, którego dokonało kilkudziesięciu autorów referatów w komitetach rolniczych, jest istotnie bardzo dodatnim, ma wartość trwałą i nie pójdzie na marne.

Jakkolwiek nieprzygotowani i źle usposobieni, autorowie referatów zabrali się do dzieła z wielkim nakładem pracy. Wielu z nich zgromadziło skrzętnie fakty i daty statystyczne, nieraz zgoła nieznane. Niektóre referaty są tak obszernie i tak wyczerpujące, że stanowią formalną monografię danej kwestji.

Praca naturalnie podzielona została nierównomiernie. Główny ciężar referowania spadł na tych co do takiej roboty najwięcej posiadali warunków osobistych: najlepiej znali pewną grupę stosunków, najwięcej o niej mogli powiedzieć, najumiejtniej sformułować wnioski ogólne w naradach wstępnych przedyskutowane. W niektórych komitetach całą pracę przygotowawczą wzięły na siebie miejscowe towarzystwa rolnicze. Kilka referatów opracowali urzędnicy państwowi, bądź zasiadający stale w komitetach, bądź specjalnie do narad w pewnej materji zaproszeni.

System samych obrad, składania, odczytywania i roztrząsania referatów, a nawet protokółowania treści rozpraw był bardzo rozmaity. Niektóre komitety (warszawski, plocki) złożyły swoje referaty w imieniu wszystkich członków-ziemian, a pro-

tokóły nie wymieniają nazwisk poszczególnych referentów. Tylko z treści i sposobu wykładu, przy znajomości osobistych uzdolnień i kompetencyj poszczególnych członków danego komitetu, domyśleć się można np., że referat komitetu warszawskiego o wykształceniu rolniczem jest pióra p. S. Leśniewskiego, że o sprawach drogowych referował ś. p. Andrzej Wolff, o zapobieganiu pożarom—p. Janusz Sliwiński, o kredycie meljoracyjnym p. Stanisław Dzierzbicki, o serwitutach p. Juljusz Waliszewski, o dobroczynności publicznej p. Adolf Suligowski, o taryfach i handlu zbożem p. Bronisław Werner, o ogrodnictwie i sadownictwie p. Edmund Jankowski, o dostawach dla intendencji p. Ignacy Jórski i t. d.

Najobszerniej, najbardziej wyczerpująco traktował wszystkie sprawy komitet piotrkowski, którego referaty stanowią prawie czwartą część całego wydawnictwa. A lwia część tej pracy wziął na siebie i z benedyktyńską sumiennością wykonał p. Józef Jeziorański, który napisał ośm bardzo obszernych rozpraw o najkapitałniejszych zagadnieniach ziemskich: o reformie gminnej, o komasacji gruntów włościańskich, o spadkobranii u włościan, o drobnym i domowym przemyśle włościańskim, o serwitutach włościańskich, o taryfach zbożowych, o kredycie meljoracyjnym i o handlu zbożem. Poza tem mamy tutaj trzy referaty p. Józefa Ostrowskiego: o wykształceniu rolniczem, o kółkach rolniczych (z gotowym projektem ustawy normalnej dla tych kółek), oraz o zniesieniu ograniczeń prawnych, kępujących własność włościańską. P. M. Szwejczer pisze o hipotekach włościańskich, a p. J. Kański daje nadzwyczaj interesującą rozprawę o robotnikach rolnych.

Operat komitetu warszawskiego jest prawie równie obszerny, jak piotrkowski i także bardzo wyczerpujący. Referat o dobroczynności publicznej jest jedynym w tej materji. Z prac komitetu kieleckiego zasługuje na podkreślenie referat p. B. Zakrzeńskiego o wykształceniu rolniczem, obejmujący kształcenie nietylko zawodowe, ale i zasadnicze błędy elementarnego szkolnictwa ludowego. O serwitutach są tu dwa referaty: jeden pp. S. Sielskiego i E. Dobieckiego, drugi p. S. A. Szpilewa. W pierwszym proponuje się tylko ułatwienie umów dobrowol-

nych, w drugim obowiązkowe i powszechne zniesienie serwitutów. P. Szpilew (zarządzający Izba skarbową w Kielcach) złożył także rozprawę o potrzebach włościan w ogólności, w której projektuje cały szereg zarządzeń i meljoracyj. W komitecie łomżyńskim p. M. Skarżyński wypracował całkowity projekt prawa drogowego, złożony z czterdziestu paru artykułów. Tenże komitet domaga się udzielenia pewnych praw drobnej szlachcie. Wśród prac komitetu lubelskiego wyróżniają się kilka opracowań prof. M. Dobrskiego, oraz referat p. J. Florkowskiego o warunkach zbytu płodów rolniczych. Książę Maciej Radziwiłł (syn) opracował w komitecie radomskim memorjał o sprawie drogowej, a nadto brał czynny udział w redagowaniu czterech innych referatów.

Niepodobna wymieniać wszystkich. A jednak nie można pominąć dwu rozpraw nieodżałowanego Franciszka Górskiego (w komitecie siedleckim), odznaczających się jedyną treściwością, a zawierających między innymi surową krytykę nowoaleksandryjskiego instytutu rolniczego. Książę Seweryn Czetwertyński opracował w tymże komitecie cztery tematy, książę Czesław Światopełk-Mirski pisze o krzewieniu oświaty i moralności wśród ludu, oraz o innych środkach, mogących zmniejszyć ilość przestępstw przeciwko własności. P. A. Gniewiewski złożył referat o polepszeniu warunków higienicznych w życiu domowym włościan i drobnej szlachty. W komitecie suwalskim zwrócono uwagę na konieczność wykładu w szkole ojezystego języka uczniom.

Techniczny układ wydawnictwa, w którym nie ugrupowano rozpraw podług przedmiotów, lecz drukowano razem wszystkie prace z danego komitetu pochodzące, niezmiernie utrudnia zestawienia różnych zdań, wyrażonych w referatach, a rozrzucenie po różnych miejscach protokółów obrad bardzo przeszkadza przy śledzeniu przebiegu dyskusji. Ogólnie więc tylko zauważyć musimy, że i konkluzje poszczególnych referentów w tych samych sprawach nie zawsze są zgodne pomiędzy sobą i stosunek głosów urzędniczych do opinij, wygłaszanych przez ziemian, nie wszędzie ułożył się jednakowo. Podczas gdy jedne komitety, po przeprowadzeniu dyskusji *in pleno*, przyjmowały pewne tezy jako opinie całego komitetu,

to gdzieindziej jaknajściślej i przy każdym punkcie odgradzano zdanie ziemian od zdania urzędników. W paru wreszcie guberniach przyjęto system mieszany, przy którym urzędnicy zgłaszali tylko *vota separata* co do niektórych szczegółów, nie zawsze zresztą zgadzając się między sobą. Tak np. przedstawiciel urzędu do spraw włościańskich w guberni warszawskiej, p. Tuszyński, a wraz z nim i inni członkowie ze strony rządu, oświadczyli, że nie ma żadnej potrzeby zalecać komisarzom włościańskim, aby zajęli przychylniejsze stanowisko wobec umów dobrowolnych, bo w gub. warszawskiej jest już tylko 26 proc. nieuregulowanych osad serwitutowych. Ziemiańskie jednak pozostali przy swoim zdaniu, że takie zalecenie jest niezbędne. W Komitecie siedleckim w kilku punktach nie zgodził się z całym komitetem członek urzędu do spraw włościańskich, Oboleński, a w sprawie dzierżawy majoratów pozostał przy odrębnym zdaniu rewizora leśny Zerenin. Takich różnic było więcej.

* * *

Niebawem, z polecenia sekr. st. Wittego, wyjdzie z druku nowa książka, zawierająca rzeczową kodyfikację tych samych rozpraw z Królestwa Polskiego, które weszły do słownictwa. Każdy przedmiot, po wielekroć w referatach 10 komitetów traktowany, będzie tutaj obróby w osobnym rozdziale, z uwzględnieniem wszystkich zdań, przez różnych referentów i członków komitetów wygłoszonych. To streszczenie da nam bardziej skupiony obraz dokonanej pracy i pozwoli się łatwiej orjentować w pełnym ziorze referatów. Każdy, kto daną kwestją zechce się zająć specjalnie, będzie ją musiał studjować nie w owym kodyfikacyjnym streszczeniu, lecz w rozprawach oryginalnych. Ale ten obraz, jaki się ukaże po zsumowaniu i uporządkowaniu całej Królestwa dotyczącej pracy, będzie mówił o czemś więcej. Będzie to całkowity program tego, co w zakresie spraw ziemskich w Królestwie stworzyć, naprawić lub zreformować należy. Będzie to jak gdyby deklaracja zbiorowa całej inteligencji ziemiańskiej co do tego, w jakim mianowicie kierunku pracowaćby mogła i pragnęła, gdyby jej wpływ na sprawy ziemskie zapewniono.

Kiedy pisano referaty dla komitetów, widoki na pozyskanie takie-

go wpływu były bardzo dalekie i niepewne. Do wiadomości publicznej przeniknęły urywkowe tylko wieści najpierw o projekcie komisji senatora Podgorodnikowa, projekcie ujednostajnienia poborów ziemskich i dysponowania temi poborami przez rządy gubernialne ze skromnym bardzo udziałem zaproszonych obywateli. Potem mówiono o wypracowywanym z polecenia ministra Plewego projekcie komitetów administracyjno-ziemskich, zbliżonych do tych, jakie od niedawna utworzono w Kraju Zachodnim. Dzisiejsza tendencja ogólnopolska zdaje się sprzyjać raczej idei pełnego prawdziwego samorządu ziemskiego, bez okrawek i ograniczeń.

Bez względu jednak na to, w jakie formy przyoblecze się dojrzałe już dzisiaj przekonanie o niezbedności zorganizowania w Królestwie instytucji ziemskich, program *pracy ziemskiej* mamy już dziś gotowy. Mieści się on, aż do najdrobniejszych szczegółów, w tej grubej księdze, o której mówimy wyżej, w tym kodeksie niezbędnych reform, zbiorowemi siłami obywateli kraju ułożonym.

I gdyby nawet raz jeszcze, jak już razy tyle, szron mroźny miał zwarzyć ten zapal, z jakim się do owej pracy zabrano, to i tak jeszcze pozostanie w zysku przerwanie przedawnienia urzędowych narad obywateli o rzeczy publicznej, zostanie lepsza świadomość potrzeb społecznych, z którą jaśniej nam będzie trwać — aż do przetrwania.

Ludomir Grendyszyński.

DEMONSTRACJE W WARSZAWIE.

W urzędowym «Warsz. Dniwniku» oraz w komunikacie, rozesłanym przez «Petersburską Agencję telegraficzną», czytamy:

„W niedzielę, d. 13 b. m., o godz. 12 m. 20 w południe, przed samym końcem nabożeństwa z kościoła Wszystkich Świętych wyszła na plac Grzybowski niewielka zwarta grupa, która, wywiesiwszy czerwony sztandar, zaczęła śpiewać pieśni treści rewolucyjnej. W tym samym czasie padły z pośród niej strzały do posterunku policyjnego, które zabiły na miejscu policjanta Prokopa Szimanica i zraniły starszego dozorcę rewirowego oraz dwóch innych policjantów.

Z kolei policja ze swej strony zmuszona była użyć broni, przyczem dozorca rewirowy, do którego dano zblizka dwa strzały, uderzeniem szabłą powalił strzelającego. Potem tłum manifestantów rozproszył się i znaczna jego część skierowała się do portyku, pomieszawszy się

z publicznością, wychodzącą z kościoła, w którym podówczas nabożeństwo już się skończyło.

Z portyku w dalszym ciągu strzelano do policjantów i rzucono kamieniami, wskutek czego wyjście z kościoła otoczyli policjanci i oddziały żandarmów, oraz przybyłe na wezwanie wojsko.

Tłumowi, stojącemu w portyku i w kościele, oberpolicmajster zaproponował, aby odłączyli się starcy, kobiety i dzieci, którzy też swobodnie byli wypuszczeni poza kordon.

Zaraz potem część tłumu, biorąca czynny udział w zamieszkach, weszła napowrót do kościoła, pozostali zaś, w liczbie 413 osób, pod konwojem piechoty byli odprowadzeni na podwórze ratusza, gdzie spisano ich nazwiska i, po stwierdzeniu tożsamości, częściowo ich uwolniono.

W tymże czasie demonstranci zbierali się oddzielnymi grupami na ulicach, przylegających do placu Grzybowskiego i ze śpiewem pieśni rewolucyjnych, oraz strzelając, kierowali się na plac Grzybowski. Na ul. Bagno tłum, nie bacząc na wezwanie policji do rozejścia się, szedł w dalszym ciągu, rzucając kamieniami i strzelając do policji i do wojska.

Jednocześnie z położonego przy tej ulicy domu dano kilka wystrzałów; wskutek tego po nowych, kilkakrotnych ostrzeżeniach, oddział wojska, znajdujący się na ulicy Bagno, był zmuszony dać salwę.

Z pomiędzy demonstrantów, jak wyjaśniły zebrane wiadomości, 6 ludzi zabito, a 26 raniono.

Osobom, pozostałym w kościele, oberpolicmajster, w obecności proboszcza, dwa razy proponował wyjście dobrowolne, ale pomimo przekonywania, one tam w dalszym ciągu pozostawały i dopiero po upływie kilku godzin wyszły stamtąd i w liczbie 205 ludzi były odprowadzone pod konwojem na podwórze ratusza, gdzie je spisano i częściowo wypuszczano.

Ani policja, ani żandarmi, ani wojsko do kościoła nie wchodziło.

O godz. 4 po południu porządek był przywrócony i nie zakłócono go już w ciągu dni następnych.

Wszystkie zakordonowe pisma polskie są oburzone zamachem garści warcholów socjalistycznych na spokojną ludność, którą wciągnięto w pułapkę.

«Kto umie się przejąć nieszczęściem społeczeństwa — pisze «Ozas» — kto w widoku ciężkiej katastrofy nie szuka podniety nerwów, ten nie zdoła się opędzić smutnym myślom i smutniejszym przewidywanom, słysząc o krwawych zajściach, których widownią była Warszawa. Ci zaś, którzy dali hasło do wybryków tak lekkomyślnych, tak drogo okupionych, a straszne zapowiadających następstwa, z dumą opowiadają o tem światu, szczytą się, że na ich skinienie ludność Warszawy służyła znowu za cel kabinom, odgrajązają się, że krwi popłynię więcej. Czemu społeczeństwo polskie manifestację tę opłaci, o to partja nie pyta.

Od kilku tygodni — kończy «Ozas» publicystyka rosyjska dzień po dniu mówi, że konieczne jest zbadanie spraw Królestwa. Te tendencje mają wielu przeciwników. Jakichże niezrównanych argumentów dostarczy im demonstracja niedzielna. Jest ona dla nich manną na puszczy.

Warszawski korespondent «Dziennika Poznańskiego» pisze:

«Brak planu, brak rozważli, brak świadomości nie mogą chyba iść dalej. Bezcelo-

wość zupełna, rozpaczliwa, a przytem najzupełniejsze nieleżenie się ze skutkami. Na czyją korzyść mają wyjść manifestacje podobne? Ani społeczeństwa, ani nawet socjalizmu. Jedynym rezultatem jest śmierć i kalectwo kilkudziesięciu, a uwięzienie kilkuset osób.

«Na usprawiedliwienie nie można powiedzieć ani słowa. Tem smutniej, jeśli pomyślimy, że bezcelowy ten ruch wywołany został za podszeptem żydowskich socjalistów. To też od ezasu, kiedy polskie partje socjalistyczne coraz bardziej ulegają wpływow żydowskiemu, działalność ich coraz mniej się liczy z własnym społeczeństwem.»

Lwowski «Dziennik Polski» mówi podobnie:

«Rzecz naturalna, że wina za demonstrację niedzielną spadnie na ogół ludności polskiej w Warszawie, gdy tymczasem winę jej ponosi wyłącznie t. zw. «Polska partja socjalistyczna», której kierunek spoczywa w rękach żywiołów żydowsko-liberalnych, występujących w każdym takim wypadku w samowładnym charakterze bojowników za sprawę polską. Niechętnie zaś nam żywioly wyzyskują skwapliwie każdą taką sposobność, aby przedstawić ludność polską w Królestwie w świetle jaknajczarniejszym i ścigać na nią ucisk i prześladowania.»

Na podstawie osobistych naszych wrażeń przy stykaniu się z rosjanami w Petersburgu, możemy stwierdzić, że obawy te nie były ponne.

W umysłach rosyjskich powstało mniemanie, że rozruchy warszawskie miały charakter rewolucyjno-narodowy. Skorzystały też z tego skwapliwie «Mosk. Wiedom.», jak zobaczymy poniżej.

Tymczasem najlepszym dowodem, że w rozruchach warszawskich nie było zgola pierwiastków narodowych, jest stanowisko, jakie wobec całej tej zdradzieckiej roboty zajęło lwowskie «Słowo Polskie», lejb-organ stronnictwa wszechpolskiego.

«Krwawa demonstracja — pisze «Słowo Polskie» — urządzona przez «polską partję socjalistyczną», wywołuje przedewszystkiem uczucie oburzenia. Surowo potępić należy tych, którzy taką bezcelową, bezmyślną demonstrację urządzili. Należy też ujawnić i podkreślić jej ukryte pobudki.

A więc naprzód — chęć zrobienia sobie reklamy. Chodzi im o rozgłos, o stworzenie pozorów siły i znaczenia w społeczeństwie, o spopularyzowanie i rozstawienie swego sztandaru, swoich ha. s. W tym wypadku współzawodnictwo między trzema odłamami socjalistów, popychało niewątpliwie tracącą przeważnie do niedawna stanowisko w ruchu «polską partję socjalistyczną» do urządzenia sobie krwawej reklamy kosztem tych biedaków, którzy na jej wezwanie wzięli dobrowolnie udział w demonstracji lub których poprostu do mimowolnego w niej udziału zniewolono. Ten ostatni szczegół należy zaznaczyć, bo nietylko zapowiedziano zawczasu demonstrację, ale unyślnie tak wybrano dla niej czas i miejsce, żeby tłum, wychodzący z kościoła, musiał się zmieszać z gromadką demonstrantów.

Demonstracje przez socjalistów urządzone nie dlatego są przedewszystkiem szkodliwe, że — jak sądzą, lub raczej, jak głośno mówią nasi ugodowcy i konserwatyści — ścigać mogą nowe represje na społeczeństwo (wszechpolacy widocznie represji się nie boją, albo też w ich możliwość nie wierzą), ale dlatego, że bałamucąc i denerwując społeczeństwo, utrudniają lub nawet uniemożliwiają rozumną i planową akcję polityczną w tak ważnej niewątpliwie dla narodu naszego chwili.

W takiej chwili, lub nawet tylko w jej przewidywaniu, nie wolno nam sił naszych rozpraszać i marnować na niepotrzebne i niedorzeczne demonstracje, ale należy je skupiać i zaprawiać do rozważnego a zarazem stanowczego działania z jasnym i konsekwentnym planem, liczącym się z warunkami realnymi i z realnymi siłami.»

Jak na organ wszechpolski, to bardzo rozsądnie, chociaż mamy tu znowu klasyczny przykład perfidji wszechpolaków, którzy, wygłaszając zasady polityki umiarkowania, liczenia się z warunkami i siłami realnymi, zasady żywcem wzięte od t. zw. «ugodowców» i konserwatywistów, przeciwstawiają je właśnie opinji tych ostatnich.

«Kto tego nie rozumie — pisze dalej równie rozsądnie «Słowo Polskie» — kto skupieniu myśli i siły narodowej świadomie lub bezwiednie przeszkadza, kto swój interes partyjny nad interes ogółu wynosi, kto prowadzi politykę awantur i frazesów — (tak! tak!) — ten dziś społeczeństwu polskiemu poważną wyrządza szkodę.

«A ponieważ do rozumu i patriotyzmu socjalistów, nawet wtedy, kiedy nazywają się polskimi, skutecznie przemówić nie można, należy ich zgubną robotą stanowczo potępić i energicznie zwalczać wszelkimi środkami, jakie rozum polityczny i wzgląd na dobro narodu wskazuje.»

Warszawski korespondent «Słowa Polskiego», p. Komerski, napomyka nawet o środkach zwalczania bardzo drastycznych.

«Społeczeństwo — pisze — nie może i nie chce tańczyć pod takt «Czerwonego sztandaru». Jeżeli zaś tanecznice z P. P. S. zechcą je dalej do tego zmuszać, mogą oczekiwać tego, że ludność, nadto osłabiona, aby się samodzielną obronić przed ich natarczywością, odwoła się do obrony policji...»

A w drugim miejscu tenże korespondent pisze:

«Sypnąć kulami rewolwerowymi z za węgłów, uciec natychmiast, a tłumy zostawić na mściwe kule, to — za pozwoleniem — nikczemność.

«A wysokim nietaktem aranżerów nieszczęsnej demonstracji niedzielnej było urządzenie ze świątyni jakichś koszar socjalistycznych, w których tłumy żydów hałasowały i panoszyły się, nie szanując świętego miejsca. To sprofanowanie świątyni przez żydów zaczyna oburzać ludność. P. P. S. może się przyczynić do wywołania zamieszek antyżydowskich.»

W prasie warszawskiej, ze zwykłą odwagą cywilną, zabrakł głos Ludwik Straszewicz. W artykule wstępnym p. t.: «Nie pomagajmy wrogom», redaktor «Kurjera Polskiego», odwołuje się do rozumu, do serca i do patriotyzmu swoich czytelników:

«Wypadki są poważne — społeczeństwo powinno zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje, powinno postępowaniem swoim wpływać na bieg rzeczy, czuwać i dbać, aby one nie wyrządziły mu krzywdy.

Kto organizuje demonstracje? Kto wywołuje lud nasz pod strzały?

Tego nikt nie wie — i to jest straszne! Złowrogie świstki, zwiastujące przelew krwi, noszą podpisy jakichś związków, czy komitetów socjalistycznych, są więc bezimiennie. Nikt odgadnąć nie zdoła, kto się poza tem kryje: zapalenie czy wróg? Słowa ich są brzmiące, frazesy ich podniecają, ale nie dajmy się tem ludzi, nie dajmy się uwodzić pozorom: piękny zwrot może ułożyć każdy, i ten bodaj ułoży piękniejszy,

któemu mniej czuje. Wróg, co zaszkodzić pragnie, przedewszystkiem przypodobać się i oszukać musi.

Naród nasz ma dużo wrogów zawziętych. Gotowi są oni pracować gorliwie i skrycie, aby na głowy nasze ścigać nieszczęście; gotowi są chwycić się wszelkich środków, byle nie dać nam rozwijać się, byle nie pozwolili nam okrzepnąć.

Przeżywamy chwile ciężkie, niejedną pierś dręczy ból. Czy godzi się wyzyskiwać taki stan dusz ludzkich? Czy godzi się z momentu podobnego korzystać, wykonywać próby osiągnięcia celów ubocznych a zawodnych, czy wolno współdziałać do powiększenia niedoli? W czyjem sercu naprawdę drga miłość bliźniego — ten w strapieniu, którego uniknąć niepodobna, nie rozdrażniać, lecz koić i uspokajać powinien, krzepić ogół i jednostki do przetrwania, póki nie wróćą dni jaśniejsze.

W imię dobra kraju, w imię miłości ziemi rodzinnej odzywamy się do was, rodacy, nie dawajmy się używać za narzędzie nieznanym sprawcom dla niewiadomych celów. Ktokolwiek są ci, co rozrzucają wezwania, co sięją trwogę i zamęt, a sami się oszczędzają, czy są to hukatyści, czy właściwi szkodnicy, następstwem ich udanych knowań będzie zawsze i musi być krzywda ludzka.

Niech ci manifestanci, co w dzień poświęcony cześci Bożej, w chwili uroczystego nabożeństwa poważyli się wkroczyć do świątyni Pańskiej z rewolwerami i nożami, niektórzy w czapkach na głowie i z papierosami w ustach, niech ci świętokradcy i bluźniercy pozostaną odosobnieni! Gdziekolwiek się pokażą, niech ich otoczy i obezwładni pustka!

Tego wymaga i własne bezpieczeństwo i dobro kraju.

Nie pomagajmy wrogom!

«Słowo» warszawskie donosi, że następną niedzielą (20 b. m.), pomimo odezw, zapowiadających nowe manifestacje, minęła spokojnie.

«Z żywiołami burzącymi — pisze «Słowo» — społeczeństwo nasze niema nie wspólnego i odpycha z oburzeniem wszelką myśl solidaryzowania się z niedorzecznymi manifestacjami, których nieszczęsne skutki pogorszyć tylko mogą jego położenie. Wina też ostatnich wypadków żadną miarą obarczać nie może naszego społeczeństwa. Społeczeństwo to nie brało w manifestacjach, obcych całkiem jego dążeniom narodowym, najmniejszego udziału, było jedynie biernym ich, przerażonym widzem.»

«Gazeta Warszawska» podaje spis osób, zabitych podczas zaburzeń:

- 1) Władysław Dynowski, piekarz, lat 23, rana klatki piersiowej wystrzałem z karabinu.
- 2) Jan Pacholaczek, tapicer, lat 18, rana od kuli karabinowej w szyję powyżej obojczyka.
- 3) Franciszek Bieliński, stolarz, lat 41, przebite prawe płuco, kuli nie znaleziono.
- 4) Józef Turkowski, stróż domu Nr. 36 przy ulicy Wielkiej, zamieszany w tłumie demonstrantów na ulicy Świętokrzyskiej, raniony w prawą rękę i pierś na wylot; obie rany karabinowe.
- 5) Dawid Rubin, Liwarek, piekarz, bez zajęcia, lat 19, złodziej kieszonkowy, w czerwcu r. b. aresztowany za udział w sprawie politycznej, 6 tygodni przebył w areszcie, następnie oddany pod dozór policyjny, uwolniony od tegoż na mocy Najwyższego Manifestu 11 sierpnia r. b.; głowa przestrzelona na wylot.
- 6) Niewiadomy — prawdopodobnie robotnik, lat około 40, rana szyi z prawej strony kulą karabinową.

Z organów policji padł ofiarą obowiązku stojkowy 9-go cyrkułu, Prokopjusz Szymańca, wypadkowo ugodzony w głowę wy-

strzałem z rewolweru jeszcze przed rozpoczęciem zaburzeń.

Oprócz tego «Gazeta Polska» podaje nazwiska 29 rannych, w tej liczbie 4 policjantów.

W następną po demonstracji niedzielę, t. j. d. 20 b. m., we wszystkich kościołach warszawskich kapłani odczytali następujące orędzie pasterskie J. E. Arcybiskupa Popiela:

«Przestrzegamy niniejszem Naszych wierznych, że kościoły, przeznaczone ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości.

Nieporządki tego rodzaju z urzędu Naszego Pasterskiego stanowczo potępiamy, a was, wszyscy wierni synowie Kościoła, wzywamy do spokoju.

(Podpisano) *Wincenty.*»

Gazety rosyjskie przeważnie ograniczyły się do obiektywnego zaznaczenia faktów. «Kijewlanin» zaś, jeszcze z powodu zajścia w dzień Wszystkich Świętych na Brudnie i zamachu na policmajstra w Częstochowie, zamieścił obszerny artykuł wstępny, w którym objaśnia, że są to wszystko objawy agitacji socjalistów i że ogół polski nie może być za nie odpowiedzialny.

«Rus» z uznaniem powtórzyła ten wniosek «Kijewlanina» wraz z powołaniem się na przyzwoite (*korekcyjne*) zachowanie się Polaków wobec wojny. Ale «Moskowskija Wied.» wyzyskują zajścia warszawskie w kierunku wprost przeciwnym. W artykule p. t. «*Bunt warszawski*» «Mosk. Wied.» przeprowadzają analogję pomiędzy wypadkami obecnymi a rokiem 1863:

«Jak wówczas tak i dzisiaj, buntownicy idą do kościoła i wychodzą ze świątyni Pańskiej, otrzymawszy błogosławieństwo księdza na zabójstwo stróżów porządku publicznego. Jak 40 lat temu, buntownicy sami pierwsi rzucają się bezrozumnie (*bezmogło*) na przeciwników, nie mierząc swych sił i nie obliczwszy skutków swych warjackich postępów, a odparci, rzucają się znowu pod ochronę kościoła, chowając się za sutannę księdza i spódnice kobiet. Pod tym względem Polacy przez lat 40 niczego się nie nauczyli».

Zestawiwszy te oskarżenia z faktycznym przebiegiem demonstracji, opisanym powyżej, czytelnicy nasi ocenią całą wartość i słuszność oskarżeń gazety moskiewskiej. Oceeniła je zresztą i «Rus», pytając ironicznie:

«Czegóż to właściwie chcą dowieść «Mosk. Wied.» swoją powierzchowną analogją? Że to, co się nie udało 40 lat temu, może się udać teraz? Ot, perłomówstwo!»

Jest jednakże wielu Rosjan, którzy wypadki warszawskie oceniają tak, jak «Mosk. Wied.»

ZMIANY W PREZYDJUM WIEDŃSKIEGO KOŁA POLSKIEGO.

Austrjacka Rada państwa rozpoczęła jesienne obrady. Długie wakacje nie wpłynęły wszakże na złagodzenie przeci-

wieństw, które czynią z parlamentu siłę bezużyteczną. Pierwsze zaraz posiedzenia zakłócone zostały burzliwymi scenami. Bójki studenckie w Insbruku dostarczyły wszechniemcom sposobności do hałaśliwych protestów. Przedstawiciel społecznej demokracji obrzucił obelgami członków rodziny cesarskiej. Dotychczas nie jest jeszcze wcale pewnem, czy młodocześni wyrzekną się obstrukcji. Atoli Niemcy, którzy nie mieli dość mocnych słów potępienia dla taktyki Czechów, już teraz zmieniają front i stają „w obronie praw mniejszości.“ Fakt, iż hr. Tisza zgniół obstrukcję w sejmie węgierskim, przeraził liberalną prasę wiedeńską. Czy p. Koerber nie zechce pójść jego śladem? Obstrukcja jest wstępną, gdy ją prowadzi Czech, jest szlachetną i wzniosłą, jeśli chwytają się jej Niemcy. Wtedy jest tylko słuszną „obroną praw mniejszości“.

Anormalne warunki, które od wielu lat panują w gmachu przy Franzensringu, nie uległy zmianie. Atmosfera rozsprzężenia, bezładu i nerwowego rozdrażnienia nie ustąpiła. Tem jaśniej na owem ciemnym tle rysuje się spokój, roztropność i solidarność przedstawicielstwa polskiego.

W ostatnich czasach niejednokrotnie spotkać się można było ze zdaniem, iż polityka, którą prowadzili Grocholski i Jaworski, ma licznych w samym Kole przeciwników, że w Kole panuje utajony, lecz tem niemniej silny ferment, który niebawem musi ujawnić się wyraźnie.

Tym pogłoskom zaprzeczył obecnie wynik wyborów, które wywołał zgon ś. p. Apolinarego Jaworskiego. Stanowisko prezesa Koła objął Wojciech hr. Dzieduszycki, który dotąd przy boku Jaworskiego sprawował obowiązki pierwszego wice-prezesa. Na jego zaś miejsce powołany został p. Dawid Abrahamowicz, który zawsze tej polityki najzarliwszym był rzecznikiem. Do komisji parlamentarnej wszedł p. Michał Bobrzyński, również zdeklarowany jej zwolennik. Na posterunku drugiego wice-prezesa pozostał dr. Duleba.

Ciągłość myśli politycznej, która kierowała Kołem, została najściślej utrzymana i zaznaczona. I stało się tak nie dzięki przewadze jednego stronnictwa nad drugim, ale niemal jednomyślnością głosów. Na 54 głosujących, hr. Dzieduszycki otrzymał 52 kartki, pp. Abrahamowicz 50, Bobrzyński 46. Rezultat ten świadczy wymownie, jaka zgoda i harmonja panują w Kole polskiem, które przecież mieści w sobie różne frakcje i grupy. Poszczególni posłowie różnią się w zapatrywaniach społecznych. Schylają głowy przed tą wytyczną myślą polityczną, której trzymali się dotychczasowi sternicy Koła, a która reprezentacji polskiej zyskała życzliwość i uznanie korony, szacunek każdego rządu i poważne, najpoważniejsze może, stanowisko w Radzie państwa.

Sam wynik wyborów był do pewnego stopnia niespodzianką. Powszechnie mnie-

mano, iż pierwszym wice-prezesem zostanie p. Michał Bobrzyński, tembardziej, że p. Dawid Abrahamowicz przed paru zaledwie dniami publicznie ogłosił swój zamiar nieubiegania się o ten posterunek. Kandydaturę p. Bobrzyńskiego popierali podobno nader gorąco Andrzej hr. Potocki i Stanisław hr. Badeni. Być może nawet, iż ten udział zewnętrznych wpływów obudził tu i owdzie reakcję p. Bobrzyński mógł być w każdym razie pewnym zwycięstwa. Nie chciał go. Pragnąc dać wyraz uznania dla zasług p. Abrahamowicza, sam podjął inicjatywę, by tak wytrawnego i doświadczonego towarzysza broni ś. p. Jaworskiego, nie pomijać.

Krok był bardzo rozumny i polityczny. Na zewnątrz daje świadectwo, że kierunek polityki Koła polskiego nie zmienia się na jotę. Kompetentni twierdzą, że tego rodzaju kombinacja odpowiedniejszą jest i dla teraźniejszych wewnętrznych stosunków Koła polskiego. Powołanie p. Bobrzyńskiego do komisji parlamentarnej w każdym razie wysuwa go na pierwszy plan. Prawdopodobnem jest, że, na wypadek przesilenia gabinetowego, hr. Dzieduszyckiemu przypadnie ciężar teki ministra dla spraw galicyjskich. Wtedy p. Bobrzyńskiemu zapewne otworzą się bramy do prezydium.

Ogół polski zna tak dobrze działalność i zasługi Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, oraz pp. Dawida Abrahamowicza i Michała Bobrzyńskiego, że bliżej nie potrzeba ich tłumaczyć. Radować się tylko wypada, że Koło polskie ma zawsze w swem gronie mężów, którym bezpiecznie i z ufnością ster powierzyć można.

Wiedeń.

Gordon.

SEJM GALICYJSKI.

(List sprawozdawcy «Kraju».)

[Zakończenie obrad. Mowa marszałka. Charakterystyka sesji w ustach hr. St. Badeni i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Rozmyślenia po-sejmowe w prasie. Ze statystyki sejmowej.]

Obrady sejmowe skończyły się. Jeszcze ostatniego dnia załatwiono jedną z ważniejszych spraw, mianowicie uchwalono udzielić subwencji w kwocie 300 tys. koron na budowę teatru ruskiego we Lwowie. Jak już poprzednio doniosłem, komisja, której referentem był poseł Leon Piniński, postawiła za warunek przyznania tego zasiłku, że będzie utworzona fundacja ruskiego teatru narodowego, że zostanie prawnie zabezpieczonem, iż w mającym się wzniesić gmachu będą się mogły odbywać tylko przedstawienia teatralne, koncerty i bale, i że w skład rady fundacyjnej, złożonej z 11 członków, wchodzić będzie 5 delegatów, mianowanych przez Wydział krajowy, których większość musi należeć do narodowości ruskiej.

Sejm wszystkie wnioski komisji przyjął i była to ostatnia wybitniejsza sprawa, załatwiona w tej sesji.

Na mocy upoważnienia cesarskiego, namiestnik, hr. Potocki, ogłosił sesję za-

odroczone. Zabrał po nim głos marszałek kraju, hr. Badeni, celem pożegnania Izby. Dawno już słowa kierownika obrad nie tchnęły takim szczerem i głębokim zadowoleniem, jak teraz, gdy oświadczał, że Sejm „ze spokojem oczekuje sądu całego kraju o swoich pracach i czynnościach“ i że „sesja bieżąca odznaczała się powszechnem umiarkowaniem, wyrozumiałością i chęcią zbliżenia się dla wspólnej pracy około dobra ogólnego“.

Że to w olbrzymim stopniu było zasługą samego marszałka, o tem nikt nie wątpił. Sejm lwowski jest w tem szczęśliwym położeniu, że na czele jego znajduje się jeden z najświetlejszych, najroztropniejszych i najbardziej taktownych ludzi, jacy kiedykolwiek kierowali obradami parlamentarnymi. Zaświadczył o tem, przemawiający imieniem polskiej większości, hr. W. Dzieduszycki i przedstawiciel klubu rusinów, poseł Oleśnicki. Były to szczerze, głęboko odczute i rzetelne słowa, gdy sędziwy prezes klubu autonomistów, zwrócony ku marszałkowi, mówił: „Zasługą twoją jest twa pracowitość zupełnie bezprzykładna, bezstronność i takt, który wie, co ma powstrzymać, nie czyniąc między stronictwami żadnej różnicy i właśnie tem zapewniając sobie u wszystkich stronictw posłuszeństwo“. Gromkie oklaski towarzyszyły tym słowom. Prezydium klubu ruskiego, którego członkowie nie z próżnemi zaiste rękami staną tym razem przed obliczem swoich wyborców, okazało mniej wytrwałości, niż spodziewano się po niem. Prezes klubu, na zakończenie obrad, dziękował marszałkowi w słowach bardzo gorących „za wyrozumiałość, za popieranie interesów kulturalnych narodowości ruskiej, za starania, czynione w celu utrzymania harmonji“. Uznają więc rusini, że na czele Izby znajduje się człowiek bezstronny, a szczerze sprzyjający rozwojowi ich życia narodowego. Niemniej dla marnej demonstracji dali wyraz temu uznaniu w sposób, jakby pół-oficjalny, w biurze marszałka, po zamknięciu posiedzenia.

Posłowie rozeszli się z poczuciem dobrej spełnionej obowiązku. Z uprawnioną dumą zaznaczył w swem przemówieniu hr. W. Dzieduszycki, iż „w chwili, gdy gdzieindziej parlamentaryzm przechodzi ciężkie przesilenia, gdy jesteśmy świadkami najprzykrzejszych zaburzeń, wywołanych namiętnością narodową, Sejm nasz zdołał nietylko spokojnie przez cały czas obradować, ale także uchwalić cały szereg doniosłych ustaw“.

* * *

Rozmyślenia posejmowe mogły prasie naszej, zestawiającej bilans dwumiesięcznych blisko prac Izby, nasunąć uwagi, nastrojone na ton zupełnego zadowolenia. Nawet w sferach opozycyjnych uznano, że Sejm tegoroczny rozszedł się po wykonaniu prac prawdziwie doniosłych.

Jako charakterystyczny objaw, podnosi w swoich refleksjach „Gazeta Narodowa“ wzajemne zaufanie i poszanowanie zdań przeciwnych, które cechuje u nas stosunek prawicy do stronictwa demokratycznego. Między przedstawicielami interesów rolnictwa a miast niema w Sejmie lwowskim owego ostrego współzawodnictwa, które wywołuje naprężenie stosunków, przeciwnie, daje się spostrzegać życzliwa wzajemność. Najwybitniejsi ziemianie bronili interesów przemysłu w jednym rządzie z posłami miejskimi, i na-

odwrót z ławy demokratycznej padł głos o konieczności utrzymania warstwy ziemiańskiej, jako jednego z ważnych składników życia narodowego.

Rachunki polskiej większości sejmowej z rusinami zestawił trafnie i sprawiedliwie „Kurjer Lwowski“. Przyznaje on, że poseł Głabiński—którego mowa, jak twierdzą posłowie rusini, miała ich wprowadzić z równowagi—bywa niezręczny i „mimowoli zapewne zdolny podrażnić i rozjrzeć antagonizm, w chwili do tego najniestosowniejszej“. Dziennik wspomniany nie chwali „tego górnego tonu, jaki p. Głabiński przybiera, gdy mówi o narodzie ruskim“, a wytykanie Sejmowi „słabości i apatji“, z powodu pojedynczego usposobienia względem rusinów, uważa nawet za „nietakt polityczny“. Mimo to sądzi, że gwałtowne wystąpienie posła Oleśnickiego nie da się usprawiedliwić. Tego bowiem nie mogą rusini zaprzeczyć, że w obecnej sesji znaleźli po stronie polskiej wiele wyrozumienia i życzliwości. Zupełnie słusznie pisze „Kurjer Lwowski“, że „wytrawni politycy powinni się zadowolnić tem, iż zaznaczył się wyraźny zwrot na korzyść rusinów, a przy dobrej woli i pewnem umiarkowaniu ze strony ruskiej, mogłyby się dalej rozwijać stosunki w duchu pojednania i zgody. Wprawdzie p. Oleśnicki zapewniał prywatnie posłów, że nie chciał swym przemówieniem dotknąć większości Sejmu, lecz tylko p. Głabińskiego i jego stronictwo, ale zachowanie się prezesa klubu ruskiego było w każdym razie przeholowane i, jak mówi „Kurjer“, mogłoby bardzo zaszkodzić sprawie ruskiej, gdyby w społeczeństwie polskiem i w Sejmie nie było sporo pozbłażliwości „dla krewkich wybryków polityków ruskich“. Dziennik lwowski, który jest w tym wypadku wyrazem poważnej opinii kraju, wypowiada nadzieję, że wybryki owe „nie popsują zapoczątkowanego przez Sejm dzieła zgody, tak samo, jak nawoływania p. Głabińskiego przeciw rzekomej słabości polskiej nie zdołają rozjrzeć rozsądnych polityków z naszej strony“.

W tym duchu przemawia prawie cała prasa polska. Tylko w kuźni „wszechpolskiej“ stanowisko Sejmu wywołało żywe niezadowolenie. W r. z.—jak mówi „Słowo polskie“—„Sejm zdradzał zamiar wstąpienia na drogę jasnej i konsekwentnej polityki narodowej“. Ta polityka narodowa streszcza się w krótkim hasle: korzystać z supremacji politycznej i powstrzymać rozwój narodowości ruskiej. Wszechpolacy są przeciwnikami teorii, że ustępstwami zyskuje się przyjać. Mają oni inną teorię, w myśl której do uregulowania stosunków narodowościowych zdążyć się powinno siłą. Tak właśnie „regulują“ stosunki na ziemi poznańskiej prusacy, a jakich wychowują sobie przyjać, wiadomo.

* * *

Jak już zaznaczyłem, należał Sejm tegoroczny do najpracowitszych. Oto kilka cyfr:

Wydział krajowy wniósł do Sejmu 142 przedłożenia natury ustawodawczej i administracyjnej, nadto zgłoszono do łaski marszałkowskiej 109 wniosków poselskich. Ogółem miały więc komisje do załatwienia 251 ważniejszych spraw. Prócz bardzo niewielkich sprawozdań, wszystkie przyszły pod obrady Sejmu.

Do tej cyfry doliczyć należy 1,529 różnych petycyj, z których zaledwie kilkadziesiąt nie zostało załatwionych. Sejm obradował 44 dni i odbył w tym czasie 38 posiedzeń, z których jedno trwało trzynaście godzin. Wobec takiej sumiennosci, wobec wyników, jakie ta sesja dała, wobec przebiegu obrad, nie dziwnego, iż poważny organ wiedeński: „Fremdenblatt“, w obszernym artykule odzywa się o Sejmie lwowskim słowami najwyższego uznania.

Arbiter.

Lwów.

P. S. Pisma galicyjskie ogłaszają wykaz zasiłków, jakie Sejm krajowy przeznaczył na r. 1905 na różne cele kulturalne. Wśród zasiłków tych spotykamy następujące pozycje ogólnego znaczenia: Akademia umiejętności w Krakowie 79 tys. koron, ruskie Towarzystwo im. Szewczyki we Lwowie 11 tys., Towarzystwo dla popierania nauki polskiej 1,000, teatr polski w Krakowie 18 tys., teatr ruski 18 tys., teatr polski i opera we Lwowie 56 tys., teatry ludowe we Lwowie i Krakowie 4 tys., Muzeum narodowe w Krakowie 10 tys., restauracja katedry na Wawelu 20 tys., pomnik Mickiewicza we Lwowie 4 tys., szkoła polska w Białej 30 tys., ruskie Towarzystwo pedagogiczne 8 tys., restauracja wieży marjackiej w Krakowie 7 tys. koron.

WIEC POLSKI W BERLINIE.

Przedstawiciele tutejszej kolonii polskiej zgromadzili się nader licznie w ubiegłą niedzielę, ażeby zaprotestować przeciw zarządzeniu kolegium szkolnego, które zakazało udzielania sal miejskich polskim towarzystwom gimnastycznym.

Po zagajeniu wieca przez p. Runowskiego, który przewodniczył obradom, p. Krysiak, redaktor „Dziennika Berlińskiego“, wyjaśnił szczegółowo genezę i znaczenie tego zakazu, zaprzeczając stanowczo, iżby sokolskie związki polskie w Berlinie miały jakikolwiek charakter polityczny.

Następnie głos zabrał p. Korfanty, który wszakże w przemówieniu swem odbiegł od przedmiotu i wkroczył śmiało w dziedzinę t. zw. wielkiej polityki. Wyrzwał nawet poza granicę polskich dzielnic w Prusach, by potępić rusinów galicyjskich, którzy „wypierają polaków z uprawnionych siedzib“.

W Prusach, zdaniem p. Korfantego, narodowość polska ma jawnego wroga—rząd, i dwóch wrogów ukrytych, którymi są: socjalizm międzynarodowy i stronictwo katolików niemieckich. Socjaliści rozbijają solidarność narodową, ponieważ ich doktryny stawiają wyżej interes klasowy, niż narodowy i demoralizują nasze społeczeństwo. Drugi wróg, jak żmija się wleczący, to centrowcy, którzy nawet, gdy polaków popierają, czynią to z pobudek czysto egoistycznych.

Te enuncjacje brzmiały nieco dziwnie w ustach p. Korfantego, który swój mandat do Sejmu Rzeszy zawdzięcza w znacznej mierze socjalistom katowickim i któ-

ry, gdy się o ów mandat starał, zupełnie inaczej wyrażał się o socjalnej demokracji. Brzmiały nieco dziwnie i dlatego, że p. Korfanty uczestniczył przed paru zaledwie tygodniami w tem posiedzeniu Koła polskiego, na którym *jednomyślnie* zapadła znana uchwała, potępiająca głosowanie na kontr-kandydata centrum tam, gdzie kandydat Koła polskiego nie ma widoków zwycięstwa, wyrażająca nadzieję, że władze wyborcze partji centrum zechcą się przy wyborach porozumiewać z polskim komitetem centralnym i ubolewająca nad zaostrozonym tonem w stosunkach między centrum a ludnością polską na Górnym Szlaku.

Skoro uchwała przyjęta została jednomyślnie, przeto obecny na posiedzeniu p. Korfanty musiał za nią głosować. Teraz w podniesionej temperaturze ludowego zgromadzenia wygłasza mowę, która zasadniczo sprzeciwia się rezolucji Koła polskiego. W Kole sejmowem p. Korfanty uznaje potrzebę zgody i łączności z potężnym stronnictwem katolików niemieckich. Na zebraniu ludowem mianuje ich wrogiem, zjadliwym jak żmija, i wywiesza hasło: precz z centrum.

Jeśli uchwała Koła nie była tylko żartobliwą mistyfikacją, Koło polskie w Berlinie musi dbać, aby przynajmniej jego członkowie stosowali w praktyce te zasady, które jednomyślnie postanowili. W takim zaś razie musi zażądać od p. Korfanteo wytłómaczenia, jak należy rozumieć jego najnowszą filipikę antycentrową.

Zgromadzeni wiecownicy atoli dalecy byli od krytycyzmu. Pięknie brzmiące frazesy wywoływały rzetelny zapal, i kiedy w końcu przedstawiciel socjalnej demokracji, p. Brzeskwiniowicz spróbował polemizować z p. Korfantym, przyjaciele tego ostatniego nie chcieli pozwolić oponentowi dokończyć swej mowy.

Berlin.

W.

Z TEMATÓW JESIENNYCH.

POŻARY.

Wpływ miasta, niwelując wszystko, potrafił poniekąd też zatrzeć różnice, jakie cechują odmienne pory roku. Wśród monotonnej szarżyny swych kamienie, mieszczuch ani wie, kiedy się błoi przystroi w soczystą zieleń, przetkaną i złotem wiosennego kwiecia, a kiedy żółkły trawy na łąkach i las się rozebrał do snu zimowego. W potokach światła elektrycznego, wśród gwaru ulicy w zacisznym *separé* najdłuższy wieczór mija jak sen. Jeżeli co zwiastuje zbliżanie się zimy, to nie sznur zórawi, płynących szarym niebios szlakiem w cieplejsze strony; chyba szereg śpieszących po futra—do lombardu.

Inaczej na wsi. Tu wszystko posiada jeszcze swą własną fizjonomję, i charakteru tu bardziej kanciaste, i każda pora roku zachowała swe odrębne cechy, ma swe radości, swe smutki i troski. A tak to się dzieje, że trosk tych zawsze więcej, aniżeli radości. Szczęścia chwile tu krótkie, jak ten dzień jesienny: ledwie

wyrzy słońko, jakoś niechętnie z ukosa, na krótko ozłoci ścierniska, już zgasł ostatni jego promyk, na pola splywa noc jesienna. Drobny deszcz dzwoni o szyby, od wsi dolatuje miarowy odgłos cepów, bijących o klepisko, ciemność zaległa ziemię. Wtem na horyzoncie wystrzelił słup ognisty—pożar!... Cóż dziwnego?—co noc prawie krwawia się łuny, palą się gumna, stodoły, stogi zbożowe, palą się chłopskie zagrody, wsie i dwory. Ludziska narzekają, o ratunku nikt nie myśli. Po katastrofie spisze się protokół, statystyka to doliczy do ogólnej sumy strat, a poszkodowany—jeżeli nim jest obywatel—nazajutrz zwróci się do Towarzystwa kredytowego, lub Banku ziemskiego, by nową pożyczką obciążyć ojcowiznę; jeżeli klęska dotknęła chłopca: rodzinę pomieści u krewnych, dobytek odda sąsiadowi „na przekarm“, wybierze świadectwo z gminy i jazda z wioski do wioski, od dworu do dworu! Podobno ten proceder nawet popłaca; wszędzie są dusze miłosierne, które obdziela biedaka: ten ziarnem, ów słoniną, obywatel da lasu na odbudowanie chałupy, ksiądz proboszcz poświęci; znowu pójdzie życie gładko, aż za lat parę nowy pożar w popiół zamieni wieś całą.

Żeby temu zaradzić, należy wprzódy poznać przyczyny tych tak częstych u nas pożarów, zwłaszcza w porze jesienniej. Jeżeli chodzi o majątki, nie przesadzę, twierdząc, że większa część pożarów wynika wskutek umyślnego podpalenia. Zaostwienie kary na podpalaczy na nie się nie przyda, z tej racji, że w wyjątkowych tylko razach udaje się wysledzić winnego. Jedynym skutecznym sposobem byłoby ubezpieczenie nie tylko budowli, ale też i inwentarza, oraz płonów.

Łatwiej jednak twierdzić ziemianinowi o konieczności ubezpieczenia, niż to w praktyce przeprowadzić, a to ze względu na niepomierną wysokość u nas opłaty asekuracyjnej. Gdy bowiem zagranicą liczy się na *promile* t. j. na ułamki jednego procentu, u nas opłata ta wciąż jeszcze trzyma się na wysokości 1 do 3 procentów. Cóż dziwnego, że właściciel ziemski, uginający się pod ciężarem rozmaitszych opłat, nekany przez banki ziemskie, prześladowany przez prywatnych kredytorów, nie jest w stanie opłacać tego jeszcze haraczu. Gdy parę lat temu zawiązało się dla litewskich guberni „Towarzystwo wzajemnej asekuracji“ w Mińsku, powszechnie spodziewano się bardziej przystępnych opłat za ubezpieczenie. Niestety, instytucja ta jest jeszcze młoda i dopóki nie zgromadzi kapitałów rezerwowych, nie może obniżyć składek.

Istnieje jeszcze ubezpieczenie rządowe, gubernialne. Pobiera tylko pół proc. opłaty (norma idealna!) Niestety, przystępne jest ono tymczasem tylko dla włościan. Ustawa zna tu jednak wyjątki, mianowicie: jeżeliby większa ilość właścicieli prosiła jednocześnie o ubezpieczenie na większą sumę. W ogólności jednak wiadomości o asekuracji rządowej wśród ziemian są bardzo niepewne, nawet wyżsi urzędnicy nie zawsze są w stanie dać jasne informacje; w rezultacie nikt z obywatelstwa z instytucji tej nie korzysta. Obecnie byłoby to zadaniem ziemskich komitetów sprawę tę wyjaśnić i asekurację uprzystępnąć wszystkim właścicielom

ziemskim bez różnicy stanu. Pierwszorzędnej wagi kwestja dałaby się w ten sposób rozstrzygnąć. Prócz tego należałoby prosić rząd o zwolnienie towarzystw wzajemnego ubezpieczenia od opłaty skarbowej (które to koszta bezpośrednio na klientach ciąży); wzamian towarzystwa te musiałyby się zobowiązać do pewnej maksymalnej normy, która stanowczo powinna być niższą od obecnie praktykowanej.

By z kolei przejść do drugiej przyczyny pożarów na wsi, wymienić trzeba kompletny brak środków bezpieczeństwa, brak np. w chłopskim gospodarstwie tak elementarnej rzeczy, jak dobra latarnia. Długie wieczory jesienne wiejska gromadka spędza zazwyczaj przy blasku nader prymitywnej lampeczki bez szkieleka, lub w braku takiej, przy lucywie; gdy oto z sąsiedniej obórki doleci ryk krowy lub żaloszny kwik maciory, która niespodziewanie doznała rozkoszy macierzyństwa, troskliwa gospodyni porywa palącą się lampę i pędzi co tchu do swych faworytów; lampę umieszcza na słomie, nie bacząc, iż jedno kopnięcie stać się może przyczyną pożaru, który w ciągu godziny całą wieś zamieni w kupę gruzów. Istnieje kilka systemów latarni, które są absolutnie bezpieczne; ze względu na stosunkowo wysoką cenę, są one dla włościan, niestety, nieprzystępne.

Zarządy gubernialne posiadają specjalne, dość wysokie sumy na cele przeciwpożarowe. Pieniądze te zwykle bywają wydatkowane w sposób najmniej odpowiadający celowi: na próby jałowe, na zakup przemądrych machin i sikawek, które potem, popsute, rdzewieją gdzieś w chłopskiej stodółce. Trzeba zaczynać u podstaw: zamiast gasić pożary, trzeba się starać, by ich wcale nie było; zamiast skomplikowanych machin, z którymi chłop nie umie się obchodzić, trzeba, by w każdej chacie była porządna latarnia. Za czwartą część tych pieniędzy możnaby hurtownie kupić lub fabrykować latarnie i za dostępną cenę odprzedawać włościanom. Rozpowszechnieniem tych latarni mogłyby się zająć na wsi komitety trzeźwości.

Także rozpowszechnienie małej ręcznej młocarni wielce się przyczynia do zmniejszenia ilości pożarów, czyni bowiem niepotrzebnym praktykowane dotąd na Litwie suszenie zboża w słomie. Przyczynić się do tego powinny przedewszystkiem towarzystwa rolnicze.

Dukszta.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

DROŻYZNA.

Sprawa domowa i kwestja społeczna. Czwartka kartofli rubla. Słótko o biednych wólach. Narzekania ojca rodziny. Będzie wszystko — jeszcze droższe.

Sprawy ekonomiczne występują od czasu do czasu w charakterystycznej formie ogólnych narzekań na „drożyznę“. Narzekania te, zamknięte długo w czterech ścianach prywatnego mieszkania, nabrzmiewają tu niby jakaś bolączka, z którą się nie wychodzi na dwór. Drożyzna długo, długo stanowi „kwestję domową“, a brak jakoś wiary wszędzie czuć się daje, aby ta kwestja domowa stanowić mogła tak-

że i sprawę publiczną. Mówi więc mąż żonie: „Oszczędzaj, oszczędzaj...“ A żona odpowiada z goryczą: „Niema z czego, mój drogi...“ Tymczasem pisma odzywać się poczynają raz po raz, ale rozbijają sprawę drożyzny na poszczególne kwestyjki, które łatwiejsze są do spostrzeżenia i uchwycenia, wydają się, niewiadomo czemu, bardziej jakoś realnymi. Pisze się więc artykułki, piętnujące chciwość właścicieli domów i wyzysk rzeźników. Oskarżeni czasem mileczą, wstydząc się zarzucanych im zbrodni, a czasami występują z odpowiedzią, nadszianą cyframi i liczbami i dość przekonująco broniącą ich niewinności. Żona przynosi tę lekturę mężowi na biurko: „Proszę cię, przeczytaj, zobacz czy nie mam racji...“ Ale sprawa znowu umilkła na czas jakiś, chociaż „drożyzna“ staje się coraz to bardziej dokuczliwa. Jest ona jak szruba, która zaciska się powoli bardzo i małymi obrotami, ale co raz przycisnęła, już niepuści i po nowe sięga ciągle: nie widzi się, jak to idzie, a czuje się stale. Więc kiedy mąż znowu żonie daje łatwą radę: „oszczędzaj, oszczędzaj“, żona odpowiada mu: „możebyś sam spróbował gospodarować?..“

Przychodzi jednak czas, gdy kwestja domowa staje się sprawą publiczną, gdy „drożyzna“, jako zło obecne, staje na porządku dnia. Bywa to zwykle w epoce ekonomicznych przesilen. Było to tak i teraz.

* * *

Drożyzna, dla robotniczych i urzędniczych warstw mająca pierwszorzędną znaczenie, poczyną dopiero być konstataowaną. Pisma zestawiają ceny rozmaitych produktów z przed lat dziesięciu, ba, z przed lat pięciu i trzech, i tworzy się ztąd wymowna tabela, na którą nie sposób jest spoglądać bez pewnego zadziwienia. Szruba albowiem, ciągle niepostrzeżenie się poruszając, zrobiła postępy olbrzymie. Podrożało wszystko, wszystko. I pierwsze i drugie potrzeby życia. I w ciągu lat trzech — od pięciu, dziesięciu procentów do stu i więcej. Narzekania więc są słuszne.

Przyczynmy się do zbadania złego. Bez poznania go bowiem radzić nie sposób. A kwestja jest mocno skomplikowana, bo wyraz „drożyzna“ oznacza syntezę elementów licznych i różnorodnych.

Artykuły żywności. Jeden z ogrodników naszych, najbardziej znanych, jest zdania, iż:

— Kiedy mowa o drożyznie, to należy zwracać uwagę na najbliższe, najświeższe fakty i przyczyny. Tu się bowiem znajdzie tłumaczenie różnic ostatnich.

— Przedostatnie jednak..?

— Przedostatnie, panie, tak już się zwały z ogólnym obrazem ekonomicznej przeszłości, że chyba jaki genialny analityk byłby w stanie od tego tła je oddzielić. Co się tyczy ostatnich przyczyn, to susza tegoroczna, która zniszczyła paszę i spowodowała nieurodzaj kartofli, musi się przynajmniej przez rok odbić na stanie materialnym naszych konsumentów i producentów... Tak, panie, i producentów, albowiem podniesione ceny w małej tylko mierze zwykle

ochraniają ich interesy; cóż bo z tego, że towar na rynku płacą na wagę złota, kiedy go w magazynach niema. Nieurodzaj kartofli jest bardzo dla kraju naszego dotkliwą rzeczą. A to z dwóch powodów: *primo*, stanowi to główne pożywienie ludu naszego; *secundo*, na produkcji kartofla oparta jest ważna gałąź przemysłu naszego: gorzelnictwo.

— A czem kartofel, jako pożywienie ludu, da się zastąpić?

— Częścią chlebem razowym, żytnim. A żyto, chwała Bogu, tego roku mieliśmy piękne, jakby na potwierdzenie przyszłości, iż suchy rok mniej nas może zniszczyć, aniżeli bardzo mokry. Chleb jednak nie może zastąpić w zupełności kartofla, który daje zupę i jarzynę, spożywane na ciepło. Trzeba się jeszcze o kaszę starać. Tej my produkujemy niedość. Sądzą przeto, że ci, którzy myślą o losie biednych i groźących im klęskach, powinni zawczasu sprowadzić duże zapasy kaszy z Cesarstwa, jeżeli już nie dla bezpośredniej sprzedaży, chociaż i to powinno być zorganizowane, to choć dla możliwości regulowania cen na rynku. Bo cóż nam przyjdzie z tego, jak kaszy będzie sporo, ale spekulanci, wzięwszy się za ręce, sprzedawać ją będą bardzo drogo?

— A jaką jest cena kartofli?

— Na początku jesieni sięgnęła 4 rubli; potem tu i owdzie spadła, bo dowozy nastąpiły. Ale potem znowu się podniosła, i są miejsca, gdzie się trzyma czterech rubli. Cwiartka rubla — tego u nas nigdy dotychczas nie było!

Niemniej niepokojące wieści dotyczą mięsa. A jak kartofle są głównym pożywieniem ludu, tak mięso jest podstawą żywności klas robotniczych, urzędniczych, miejskich wogóle. Ceny mięsa, zwłaszcza na prowincji, spadły poważnie około połowy jesieni. Ale właśnie to był objaw zastraszający. Dowodził ten niespodziewany i nieobliczony spadek cen, że nasz lud i dwory wyprzedają bydło, dla którego niema dostatecznej ilości paszy. To też i obniżka cen była krótkotrwała; dziś mięso jest droższe o kilka kopiejek, aniżeli kosztowało przeciętnie w całym roku ubiegłym.

— Nasz kraj nigdy nie był w stanie dostarczyć pewnej ilości dla spożycia mięsa — mówił mi pewien świątły cechowy rzeźnik — sprowadzaliśmy więc bydło stepowe z południa rosyjskiego. Ten przywóz się jednak z konieczności zmniejszał, w miarę mianowicie rozwoju samego południa: stepy zamieniały się na wsie, osady fabryczne, plantacje. Tego roku ten przywóz będzie tem mniejszy, że susza dała się i południowej Rosji strasznie we znaki. Jeżeli się nie nie poradzi, mięso stanie się nie już droгим produktem, ale kosztowną rzadkością.

— A radzić można?

— Z pewnością. Na Kaukazie i w Syberji bydła rogatego jest mnóstwo. Idzie tylko o sprowadzenie go. To jest zaś sprawą *primo* — taryf, *secundo* — wagonów. Petersburg i Moskwa posiadają taryfy specjalne, które wielką dla mieszkańców tych miast są ulgą. Mówiono przez jakiś czas o zaprowadzeniu taryfy takiej i dla Warszawy, ale do skutku projekt ten nie przyszedł.

— A co się tyczy wagonów?

— Brak jest specjalnych wagonów dla przewozu bydła — i ta sprawa powinna

być pilnie załatwiona. Dziś woły odbywają drogę prawdziwie męczęńska, długi czas jadąc bez jada, a nawet napoju. Wót traci wskutek tego od 4 do 5 pudów wagi, jak się miałem sposobność nieraz sam o tem przekonać. Nasze Tow. opieki nad zwierzętami nieraz tę sprawę podnosiło. Ale nie zdołało nic uzyskać. Ale ta sprawa — wagonów specjalnych — jest z konieczności dalszą, boć nie zbuduje się jakichś paru tysięcy wagonów z roku na rok. Taryfy na woły mogłyby i powinny być obniżone, inaczej mięso w Warszawie dojdzie do cen niebywających.

Inne potrzeby, a więc mieszkanie, rozrywki, wychowanie dzieci... Wszystko to także wzrosło i w sposób niepomierne.

— Z mieszkaniem najgorzej — mówił mi pewien ojciec rodziny. Na prowincji ten tylko mieszka, kto musi. Ani tam dróg, ani wygod, ani życia intelektualnego. Tanio — zapewne. Ale czyż o to tylko idzie, aby dowiec do końca taczkę życia najciszej? Przecież i od samego życia coś by się nam należało. A prowincja nie człowiekowi nie daje. Pod Warszawą urządzić się prawie niesposób, bo bilety kolejowe pożarłyby oszczędności zamierzane, a ulg poważnych prawie że niema u nas jeszcze w podmiejskiej komunikacji. Pozostaje Warszawa i jej szalenie wyśrubowane komorne, jako „*malum necessarium*“. W Warszawie samej wprowadzić możnaby znaleźć na krańcach tańszy lokal, ale tam znowu brak bezpieczeństwa odstrasza ludzi. Całe dzielnice upadły z powodu nożowictwa. Tem większy ścisk w śródmieściu, tem też droższe tam mieszkania. Konkurencja. Domów buduje się mniej, aniżeli potrzeba. Ale konkurencja nie jest jedynym elementem, śrubującym cenę lokali. Należy być sprawiedliwym i przyznać, że dziś „trzy pokoje z kuchnią“ nie są wcale tem samem, co lat temu iks albo ygrek. Ot, ja za moje trzy pokoje i kuchnię płacę akurat dwa razy tyle, ilem płacił, gdy się ożenił. Ale moje mieszkanie a dawne — różnica duża. Mam teraz dwa wejścia, główne marmurowe schody, wodociąg, zlew, klozet, wannę. Zdrożało dużo rzeczy, to prawda, ale i wymagania nasze się podniosły.

I dał mi przykład:

— Ot, choćby rozrywek dział. W dawnym teatrze Wielkim bilet w pierwszym rzędzie krzesel kosztował dwa ruble. Dziś kosztuje trzy ruble czterdzieści kopiejek. A więc prawie dwa razy tyle. Ale też i różnica jest pomiędzy dawną budą a dzisiejszą, piękną i doskonale przewietrzaną salą. To samo ma pan z kawiarniami. Dawniej brudny „chłopak“ przynosił panu filiżankę złej kawy, nad którą siedział pan pół godzinki w jakiej ciasnej i odymionej dziurze. Kosztowało to pana dychę. Dziś ma pan szyk, komfort, dobrą usługę, dobrą kawę, dużo pism — ale to pana kosztuje trzy razy tyle. Ale o rozrywki mniejsza. Tych można używać rzadziej, pocieszając się zdaniem Szekspira: „im rzadsze, tem droższe rozkosze...“

— A wychowanie dzieci?

Ojciec rodziny, który o mieszkaniu i rozrywkach mówił z wyrozumiałością, z pewną swobodą nawet, zasepił się.

— Ot, co jest trudne do zniesienia. Nauka staje się drogą, coraz droższą, i żeby kilkoro dzieci jako tako na ludzi wyprowadzić, trzeba mieć z dziesiątek

tysięcy rubli dochodu. I tu się buntuje wewnątrz siebie. Bo jeżeli płacę 30 proc. moich zarobków za samo prawo mieszkania pod dachem, powiadam sobie, iż mam za to mieszkanie wygodne, co mi oszczędzi wydatku na knajpy, podróże, rozrywki, w jakiejś mierze przynajmniej; powiadam sobie jeszcze, że mam mieszkanie higieniczne, co mnie obroni od wydatków na doktora i aptekarza. Godzę się. Ale z tem, że tyle trzeba płacić za wpisy, książki, pomoce naukowe, pogodzić mi się trudno, bo tu, instynktem czuję i rozumem widzę, że mam pewne prawo wymagać, aby dzieciom moim, w ich dążeniu do wiedzy, przychodziły z pomocą rozmaite siły społeczne i państwowe. Tymczasem cały przyrost szkół u nas, od lat trzydziestu coś, to szkoły prywatne, a te są traktowane jako interes—może i być inaczej nie może—dość, że cały, całkowity ciężar utrzymania szkoły takiej spada na barki rodziców. Gimnazja też idą jakby śladem szkół prywatnych, bo rzadkim jest rok bez wiadomości o tem, że tu lub owdzie podniesiono wpisy...

Pozostawiając na boku uwagi „ojca rodziny“, wypada nam skonstatować, że i „inne potrzeby“ wzrosły niepomierne w ciągu kilku lat ostatnich: mieszkanie o 20 proc., wykształcenie dzieci o 40 proc. i rozrywki o 100 proc.

Opinia ekonomisty. Jest ona mało pocieszająca, niestety:

— Tak zwana „drożyzna“ jest właściwie procesem drożenia — objaśniał mnie uprzejmie jeden z wybitnych naszych uczonych—i tu bowiem, jak w biologji, czuje się właściwie różnicę. To drożenie zaś wydaje się być normalnym w dzisiejszych warunkach objawem, bo widać je wszędzie tam, gdzie cywilizacja się rozpościera. I tłumaczy się to prosto. Robienie tej cywilizacji — kosztuje, jak wszystko inne. Za każdy promień światła roznieconego w narodzie, za każdą łzę otartą w społeczeństwie — ktoś musi zapłacić; postawienie i utrzymanie szkół, szpitali, dobroczynnych zakładów kosztuje pieniądze i koszta te ponosi ogół, czyli każdy po trochu. I to się nazywa drożyzna.

— Więc i u nas...

— Ot, u nas, panie, to prawdziwa drożyzna dopiero nastanie. To, co jest, stanowi tylko rodzaj preludjum. Piszemy i mówimy o potrzebie samorządu miejskiego i ziemskiego, i zaprawdę, ktoś powie, że nie jest on konieczny; ale jednocześnie przecież musimy być przygotowani i na to, że pierwsze słowa, jakie nam powiedzą szczęśliwie przez nas obrani radcowie ziemscy i miejscy, będą: „Pieniądzy!“ Nie będziemy mieli szkół wiejskich, dopóki się nie zdecydujemy dać pieniędzy na ich wybudowanie i utrzymanie. Toż samo z drogami, szpitalami, magazynami zapasów na wypadek nieurodzaju, i tak dalej. Przecież w podwyższonych tak znacznie wydatkach na komorne w Warszawie mieści się koszt wybudowania i utrzymania kanałów i wodociągów miejskich. Są to nakłady, które się bardzo opłacają, ale te nakłady trzeba zrobić. Spadają one na każdego w jakimś tam stopniu, którego wysokość zależy od rozmaitych rzeczy, i odczuwa się to jako tak zwana „drożyzna życia“. Widzi pan, że ta drożyzna jest w jakimś stopniu symbolem cywilizacji.

— Jest to trochę pocieszające w takim razie...

— Naturalnie, że nie może ona być miarą samą cywilizacji, ale już samo porównanie wsi z miastem, pod kątem wygód i wydatków, odsłania nam istotny, ekonomiczny charakter drożyzny. Miarą być nie może dlatego zaś, że wchodzi tu jeszcze w grę rozmaite przypadkowe elementy, a jednym z nich jest choćby ot tocząca się wojna i związane z nią ogromne koszta—obywatele państwa będą musieli spłacić pożyczki, zaciągnięte na cele wojenne; już obecnie ministerstwo skarbu projektuje podatek dochodowy i podatek prasowy, czyli wydawniczy, choć ten ostatni jest pewno pierwszym dopiero pomysłem, wymagającym bacznego zastanowienia się.

Takie są horoskopy na bliższą przyszłość uczonego ekonomisty.

Ant. Oleha.

Warszawa.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Z pedagogji nacjonalistycznej. Dziesięciolecie Hakatyizmu. Losy skarbu narodowego].

Znana uchwała Sejmu lwowskiego, wprowadzająca w pewnej części szkół średnich polskich i ruskich obowiązkowo naukę drugiego języka krajowego, dała sposobność do zamianifestowania się pewnym objawom, które pouczają wymownie, jak nacjonałiści nasi wychowują podległe ich wpływowi umysły. «Słowo Polskie» zamieściło ze szczerem aplauzem ze swej strony trzy głosy «opinji publicznej» o uchwałach sejmowych w sprawie językowej. Głosy te, głosy pojętnych wychowawców kierunku wszechpolskiego, są prawdziwemi kwiatami z tej «idei polskiej», jaką w organie ś.p. Szczepanowskiego krzewią jego dzisiejsi sukcesorowie. Głos pierwszy jednej z «matek-polek», po miłościwem oświadczeniu, iż «nie chce przypuścić, aby motorem uchwały sejmowej był brak miłości i godności polskiej», zaleca «wszystkim mężom politycznym z hr. Dzieduszyckim na czele», aby pamiętali, że «zginąć wolno, ale unieżyć się lub ustąpić przed wrogiem polakowi niewolno». Wprowadzenie nauki języka ruskiego w szkołach kraju, liczącego 4 miliony rusinów, jest ustąpieniem przed «wrogiem».

Głos drugi wzywa do wielkiej manifestacji przeciw zapadłej uchwałce. Patrjota wszechpolski radzi iść do stóp tronu i tam prosić o pomoc przeciw polskiemu sejmowi.

«Czyż ludność polska w Galicji—pyta—ma się biernie zachować wobec takiej uchwały Sejmu i dać narzucić sobie wbrew jej woli język ruski? Nie! mojem zdaniem, winna zawiązać się liga obywatelska, któraby sformułowała protest przeciw uchwałce Sej-

mu, wprowadzającej w Galicji język ruski w gimnazjach jako obowiązkowy, a członkowie tej ligi winni obejść kraj cały, każdy dom polski w kraju i zbierać na owym proteście podpisy, a następnie—gdy owa uchwała Sejmu przedłożoną zostanie do sankcji monarszej—przedłożyć do stóp tronu równocześnie ów protest narodu polskiego, zaopatrzony tysiącami podpisów».

Trzeci głos woła poprostu: «Najlepszym dowodem, jak zdecydowanie działać trzeba, są wypadki w Insbruku: niemcy nie chcieli włochoów, wybili ich i nie będą mieli. Oni nie prosili, a celü dopięli».

Warto sobie dobrze zapamiętać, czem wszechpolscy statyści pragną regulować zatarg narodowościowy w Galicji. Kijem? Takimi lekcjami zaprawiają do życia publicznego poddaną swemu wpływowi część młodzieży.

... Hakatyzm wielkopolski uroczyście obchodził dziesiątą rocznicę swej organizacji. Dziesięć lat minęło od chwili powstania *Ostmarkenverein'u*, związku dla dzielnic wschodnich, — od chwili, kiedy tryumwirat, złożony z pp.: Kennemanna, Tiedemanna i Hannemanna powiódł dwa tysiące niemców poznańskich w pielgrzymkę do Friedrichsruhe i tam z ust Bismarka, rozgoryczonego swym upadkiem, namaszczone na nieublaganą walkę z narodowością polską, otrzymał.

Dziesięć lat ubiegło. Arcykapłani szowinizmu pruskiego mogli przy bankietowych toastach przechwalać się z butą, że ich siejba nie została płonna. Złe ziarno zakiełkowało, wszczepiło się w duszę niemiecką. Na tem polega przedewszystkiem ich dorobek.

Hakatyizm bowiem może się szczyścić dotychczas powodzeniem bardzo jednostronnem. Przedewszystkiem przyniósł niezaprzeczone korzyści przywódcom i tym wszystkim urzędowym i nieurzędowym adherentom, którzy służbę mu zaprzysięgli. Dla niemców w dzielnicach polskich stał się źródłem zwiększonych dochodów, otworzył im na ścieżaj skarb państwa pruskiego. Zasklepiony z początku w granicach ziem polskich, rozszerzył się na całe Niemcy, na te kraje nawet, w których mowę polską słyszy się tylko z okien wagonów lub w hotelowych restauracjach. Opanował koronę i rząd, a co za tem idzie, stał się wyznaniem wiary wszystkich karjerowiczów, umiejących nastrajać przekonania i sumienia według własnych potrzeb i interesów. Potrafił nawet w tych, co przyjaciółmi narodowości polskiej byli, podkopać dawną zyczliwość.

Idea nienawiści, opartej na elastycznej teorii egoizmu narodowego, rozpowszechnia się łatwiej i prędzej, niż idea miłości. Hakatyzm umiał tę starą prawdę wyzyskać.

Tych sukcesów zataić nie można. Tkwi w nich poważne niebezpieczeństwo. Gdyby hakatyzm miał objąć cały ogół niemiecki, obrona ze strony polskiej stałaby się nierównie trudniejszą. Niestety, z tej strony polskiej popełniano pod tym względem nieraz błędy; niedość starano się reagować w tym kierunku, niedość szanowano przyjaciół, którzy wiernymi zostali sympatjom polskim.

Jakże przedstawiają się bezpośrednio stosunki działalności hakaty w ziemiach polskich. Prawda, że ucisk zwiększył się, że zaostrzyły się prześladowania, że rozszerzono je na dziedzinę ekonomiczną, usiłując ogłodzić Polaków. Prawda, że rzucono olbrzymie sumy na wykup ziemi, że własność polska skurczyła się niemało; prawda, że różne miasta i wsie zmieniły odwieczne nazwy polskie na niemieckie. Prawda, że odebrano wielkopolskiemu chłopu prawo do nabywania ziemi polskiej, że szkoła stała się dla dzieci polskich fortecą germanizacyjną, że tymże dzieciom polskim usiłują wzbronić nawet modlitwy polskiej. To wszystko prawda, i litanja byłaby bezmiernie długa, gdyby chciał wszystkie środki wymienić, których za poradą hakaty ima się rząd pruski, celem zgnębienia i zniszczenia narodowości polskiej.

Atoli o wartości środków stanowi nie ich zarządzenie, lecz ich skutki. Hakatyzm może się chlępić, że rozwinął puszkę Pandory, z której rozsypały się na ludność polską prześladowania i krzywdy bez końca. Jakież jednak dotąd jest ich wynik?

Prześladowania i krzywdy wzmogły i podniosły świadomość narodową w społeczeństwie polskim — w tych warstwach nawet, gdzie dotychczas owa świadomość narodowa zaledwie drzemała. Utrudnione warunki ekonomiczne wzmogły i podniosły hart ducha i zdolność do pracy ludności wielkopolskiej. Dziś już Niemcy nie mogą drwić w tych dzielnicach z «gospodarki polskiej». Obywatel drugiego rzędu okazuje w walce o byt energję, wytrwałość i zabiegliwość, które, w połączeniu ze skromnością, potrzebą, czynią zeń współzawodnika nader niebezpiecznego.

Szlachcic i chłop, wypierani z ziemi ojców, przenoszą się do miast, które dotąd były niemal wyłącznie w rękach żydowsko-niemieckich. Cóż z tego, że na tej lub owej wiosce kolonizacja położy ciężką rękę! Równocześnie miasta wielkopolskie odniemczają się w szybszym tempie.

W ostatecznej zaś konsekwencji hakatyzm wywołuje na granicy wschodniej stosunki anormalne i chorobliwe. Rząd pruski nie waha się kwestji polskiej nazwać naj-

ważniejszą ze spraw wewnętrznych państwa, nie bacząc, że sam ją wywołał i nieustannie jątrzy.

Tak się przedstawia bilans «czarnej dekady». Oczywiście, na hakatystycznych bankietach w Poznaniu przemawiano zgoła innym językiem. Kwitł frazes, w którym każdy szowinizm najchętniej się lubuje. P. Kennemann wołał w uniesieniu, że «ziemia wielkopolska zdobyta została dla Niemczyzny, a zuchwalcem jest ten, kto waży się naruścić tę własność.» Obecni bili mu brawo, nie myśląc wcale, co te puste słowa mają oznaczać. Bili brawo, podnieceni szampanem i depeżami, które «Związek dla dzielnic wschodnich» otrzymał w dniu uroczystości od p. Lukanusa w imieniu cesarza, od hr. Bülowa, od ministrów Hammersteina i Rheinbena... Hakatyzm ma obecnie przełożonych protektorów. Czyż to wystarczy jednak, ażeby zapewnić zwycięstwo idei z gruntu fałszywej i niemoralnej?

Z pewnością nie wystarczy. Jak słusznie z tego powodu odzywa się «Orędownik»: «I w politycznej słońcu można pracować i żyć.» Ciężkie, posępne chmury zwisły nad Wielkopolską. Mimo udręczeń i mąk — zmódz się nie da.

... Sprawa t. zw. skarbu narodowego wypłynęła znowu na porządek dzienny, a to wskutek publicznego odezwania się d-ra Henryka Gierszyńskiego, który się domaga wogóle gruntownej sanacji w instytucjach polskich na wychodźstwie, a w szczególności w «Skarbie narodowym». Instytucje te, jak pisze dr. Gierszyński, «będą wegetować, a w końcu upadną, jeżeli pozwoli się rządzić niemi klikom, które je uważają za swoją własność». Ale jak ową sanację przeprowadzić? Jest tylko jeden środek; dokonanie zmiany obecnych zarządów. Sam dr. G. wszakże nie ludzi się, aby tej zmiany łatwo można było dokonać. Powinnaby tu z całym naciskiem wystąpić prasa polska, a jeżeli i to nie pomoże, «jeżeli klika nie usłucha *vox populi* i nie wypuści steru opanowanej przez siebie instytucji, to przynajmniej otworzą się biednemu narodowi oczy i nie będzie zasypiał, w przekonaniu, że «instytucje narodowe» za niego pracują, skoro dowie się, w czyich są rękach.» Dr. Gierszyński nazywa instytucje emigracyjne «siedliskami protekcji, nepotyzmu i prywatnych interesów», upatruje źródło złego w tem, że zarządy ich nie pochodzą z wyboru, lecz z ciągłego dobierania sobie przyjaciół i zauszników, i przepowiada wszystkim owym instytucjom upadek.

A. S.

△ Wiedeń. Czwartkowe popołudniowe posiedzenie Koła polskiego poświęcone było pamięci zmarłego prezesa, ś. p. Apolliniego Jaworskiego. Wojciech hr. Dzieduszycki skroślił w wymownych słowach zasługi nieboszczyka, wyrażając nadzieję, że popiersie jego umieszczone będzie w kolumnowej sali parlamentu, gdzie już figurują podobny marmurowo Smolki i Grocholskiego. Następnie oddał cześć pamięci zmarłego niedawno pośta Piepasa-Poratyńskiego.

△ Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Rady państwa poseł Demel, który jest równocześnie burmistrzem m. Cieszyna, w gwałtowny sposób występował przeciw «paralelkom» polskim w seminarjum nauczycielskim w Cieszynie. P. Demel, którego mowa miała wszelkie cechy denuncjacji, z oburzeniem piętnował «agitację polską», która ze Szlązka austriackiego chce zrobić ziemię polską i jako centrum tej agitacji wskazywał Warszawę i Poznań. Według obrachunku szlązkiego hakatysty, na gimnazjum prywatne w Cieszynie Warszawa miała ofiarować 81 tys. kor., Poznań—4 tys., a Szlązki tylko 48 koron. P. Demel nie wahał się wymienić nazwiska głównego ofiarodawcy, d-ra Hasewieza. Liberalno-żydowska prasa wiedeńska uderza na alarm z powodu tych «rewelacji», dając do zrozumienia, że jeśli rząd owej «zagranicznej» propagandzie nie położy końca, Niemcy szlązcy będą musieli zwrócić się o pomoc pieniężną—do Berlina.

△ Poznańskie. Władze pruskie wydalily z Pleszewa 80-letniego, prawie ociemniałego starca, Jana Koźlikowskiego, który od lat dziesięciu zamieszkiwał w Prusach. Koźlikowski, pochodzący z Królestwa Polskiego, otrzymał nakaz opuszczenia Prus, znajdując się literalnie nad grobem. Ten nieludzki i niegodny ucywilizowanego kraju czyn oburzył nawet wroga dla Polaków usposobiony berliński «Tageblatt», który omawia ów wypadek i ostro krytykuje nakaz banieji. Lecz dziennik pruski występuje w roli obrońcy wydalonego starca jedynie dlatego, że, jak mówi, człowiek dogorywający nie może zaszkodzić Prusom. Wydalanie tych, którzy mają przed sobą jeszcze trochę życia, wydaje się berlińskiemu organowi liberalnemu sprawą dozwoloną i naturalną.

△ Górny Szlązki. Ks. Pendzialek, prezes polskiego komitetu wyborczego na Górnym Szlązku, ogłasza w «Katoliku» następujący list: «Dla miłego spokoju i uniknięcia niepotrzebnych zaczepek, składam przewodnictwo w polskim Komitecie wyborczym i występuję z niego. To powinno wystarczyć». Dla polskiego komitetu strata będzie bardzo ciężką. Prawdopodobnie należy ją zapisać znowu na karb zasług p. Korfantego i jego przyjaciół, którzy meżom poważnym czynią współpracę z nimi niemożliwą.

> Stany Zjednoczone. W «Zgodzie» chicagowskiej proponuje p. Adam Gregorowicz utworzenie wśród Amerykanów Towarzystwa przyjaciół Polski. «Darowaliśmy» pisze p. G.—narodowi amerykańskiemu pomnik naszego bohatera, który ma stanąć w Waszyngtonie, a z rąk rządu otrzymujemy pomnik Pułaskiego. I czyżby nie była stosowną chwila obecna do poruszenia agitacji w celu powyższym? Stowarzyszenie może być wielkie, rozległe na kilka lub wszystkie Stany; mogą także być małe, miejscowe, gdzieby tylko się udało zainteresować kilkunastu wybitnych obywateli amerykańskich.—W Detroit przestało wychodzić jedno z najstarszych pism polskich w Ameryce, wydawany przez zarząd tamtejszego seminarjum polskiego tygodnik «Niedziela». Natomiast w Milwaukee z d. 1 października zaczął wychodzić w języku polskim pierwszy w Ameryce miesięcznik naukowo-społeczno-literacki i artystyczny p. t.: «Czyn». Pismo to wydaje pani dr. Anna Wyczółkowska.

> **Ameryka Północna.** Podług obliczenia «Przewodnika Bibliograficznego», wychodzi w Stanach Zjednoczonych 53 pism polskich, w tej liczbie codziennie: «Dziennik Chicagoski», «Dziennik Milwaucki», «Dziennik Narodowy» (Chicago), «Echo» (Toledo), «Kurjer Polski» (Milwaukee). Dla porównania warto dodać, że czasopism czeskich i słowackich wychodzi w Ameryce Północnej 70.

> **Buffalo.** Tutejszy dziennik «Polak w Ameryce» uskarża się na wielkie zepsucie, a nawet zdziczenie młodzieży polskiej. Coraz częściej zapisywaną ona bywa na liście awanturników, chwytających za nóż, rewolwer lub inne mordercze narzędzie. «Wertując policyjne wykazy — pisze «Polak» — zauważyliśmy, że awanturnicy ci rekrutują się przeważnie z młodzieży wynarodowionej, wstydzającej się polskiego języka i pochodzenia. Rzadko kiedy młodzieńców, należących do polskich, a zwłaszcza katolickich towarzystw, dopuszcza się podobnego występku».

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Dobrze jest być Portugalją. Ma się niewielki, ale śliczny kawałek ładu europejskiego, trochę wysp i ziemi w Afryce, piękne wspomnienia dziejowe, doskonałe wino i przyjaźń stałą przepotężnej W. Brytanji. Jadą królestwo portugalscy do Anglii, jak do przyjaznego domu, pewni dobrego i sutego przyjęcia, które tak lubi don Carlos, bardzo słusznie sądząc, że pożytek, jaki przynosi się narodowi portugalskiemu przez zawarcie umowy z W. Brytanią o polubownem załatwianiu zatargów pomiędzy dwoma państwami, wart kilku dobrych, wystawnych obiadów. Jest nawet pewien związek mistyczny pomiędzy stanem pokoju a rozkwitem wszystkiego, co ozdabia i uprzyjemnia życie ludzkie, i dlatego narody proszą nieba o pokój i modlą się o odwrócenie od nich klęsk wojennych. Dlatego zawierają tyle układów polubownych, których liczny szereg powstał w ostatnich latach po konferencjach haagskich i powstawać nie przestaje. Układy te przewidują, co prawda, że sąd rozjemczy rozpoznawać ma tylko zatargi, dotyczące spraw drugorzędnych i nie obrażających czci państw poróżnionych, ale ostatecznie nikt nie wie, co znaczy zatarg pierwszorzędny, co drugorzędny, ani co to jest owa nietykalna cześć czy uczciwość mocarstw, które w ciągu dziejów zmazały się chyba wszelkimi zbrodniami, do jakich ludzkość była zdolna. Cokolwiek sędzić o wzmiankowanych zastrzeżeniach, fakt mnożenia się układów rozjemczych świadczy o potężniejącym wciąż prądzie pokojowym, który porywa zwolna najoporniejsze umysły świata cywilizowanego. Niejedną jeszcze ujrzymy wojnę, niejedną pancernik zatopiony, niejedną ofiarę, złożoną na polach bitew krwawych rozszalałej Bellonie; ale wobec powszechnej świadomości okrucieństw tej jędzy, każda z ofiar staje się jakby no-

wą cegielką przyszłej świątyni pokoju międzynarodowego.

Prąd pokojowy rośnie i, choć w Azji Wschodniej toczą się tytaniczne krwawe zapasy, nota prezydenta Roosevelta, zapraszająca narody na nową konferencję do Haagi, nie spotkała się nigdzie z odmową. Nawet opancerzona pięść germańska rozwarła się na chwilę, by przyjąć zaprosiny. Dziś chodzi już nie o przyjęcie ich lub odrzucenie, ale o czas zwołania nowej konferencji. Jest mowa podobno o czerwcu czy lipcu roku przyszłego, sądzą bowiem powszechnie, że do tego czasu losy wojny wschodnio-azjatyckiej przeważą się stanowczo. Dyplomacja amerykańska święci nowe powodzenie nie tylko u rządów, ale w opinii publicznej wszystkich krajów, bo nawet „Now. Wr.“ znajduje obecnie, że skoro chodzi o takie sprawy, jak zasady neutralności, kontrabanda wojenna lub ograniczenia okrucieństw wojny na morzu, można roztrząsać je bez narażenia na szwank czyjejkolwiek czci państwowej. I w chwili, gdy wojna święci krwawe tryumfy, słychać wszędzie po świecie głosy anielskie: „pokój, pokój na ziemi ludziom dobrej woli!“

Ludzi dobrej woli jest na świecie dużo, tylko że jakoś zespolić się nie umiają. Gdziekolwiek zbierze się ich nieco, choćby w imię wspólnej sprawy, powstają niesnaski, zatargi i bójkki. Zadawnione przyzwyczajenie każe uciekać się do pięści, jako do argumentu stanowczego. Najświeższy przykład żywotności tego nalogu dała Izba węgierska. By zmusić obstrukcję do ustąpienia z tego szanownego grona, rząd wpadł na myśl zmiany regulaminu na jeden tylko rok. Wniosek odpowiedni złożył Izbie poseł liberalny Daniel. Gdy przyszło do głosowania, opozycja stawiała się w komplecie. Hr. Tisza wiedział z kim ma do czynienia, przygotował przeto posłom opozycyjnym niespodziankę. Wystąpił zrazu ze stanowczym oświadczeniem, że stan rzeczy wymaga środków bohaterkich. Trzeba złamać obstrukcję, albo rzucić naród na pastwę losów; trzeba uchwalić wniosek posła Daniela. Wśród wrzawy piekielnej, przewodniczący Perczel oddaje wniosek pod głosowanie, a wkrótce potem ogłasza, po sprawdzeniu głosów, że został przyjęty. Większość powstaje jak jeden człowiek i wita wynik głosowania oklaskami i okrzykami frenetycznymi. Na ławach opozycji zrywa się burza, Poseł Rakocsi rzuca się na przewodniczącego i uderza go w pierś pięścią, dokoła lecą krzesła, kalamarze, oprawne księgi regulaminu. Dokoła stawiącego spokojnie czoło temu orkanowi hr. Tiszy gromadzą się najwybitniejsi posłowie liberalni. Wrzawa rośnie, staczają się bójkki na pięście, a przewodnicząc, odczytuje niespodziane dla opozycji pismo królewskie, rozwiązujące Izbę i opuszcza salę. Za nim wychodzi hr. Tisza i ministrowie wśród owacyj stronnictwa liberalnego. Okrzyki *eljen!* towarzyszą prezesowi gabinetu na ulicy, gdzie, pomimo, że kilku uliczn-

ków miało weń pociski z błota i ze śniegu, hr. Tisza kazał policjantom usunąć się na stronę. A opozycja pozostawała długo jeszcze na sali sejmowej, śpiewając hymn Kossutha i rzucając przekleństwa bezsilne na rząd, na większość i na smutne swoje losy.

Parlament francuzki obradował spokojnie. Wytrzeźwił posłów skandal, urządzony przez zacieklego nacjonalistę Syvetona. Swoją drogą p. Combes musiał poświęcić dla uratowania gabinetu spoliczkowanego ministra wojny, jen. André.

I zapowiedziawszy wywiadowcom dziennikarskim zaraz po smutnym wypadku, że ze stanowiska nie ustąpi, biedny generał oświadczył w liście do prezesa gabinetu, że podaje się do dymisji, by nie utrudniać osławionej „akcji republikańskiej“ ministerstwa, a odwiedzającym go dziennikarzom oznajmił, że z rozkoszą myśli o wypoczynku wiejskim w cichym Auteuil, gdzie posiada dom i śliczny ogród. Tekę jego objął p. Berteaux, niegdyś meklerujący na giełdzie paryskiej, doskonały znawca budżetu ministerstwa wojny i jeden z wybitniejszych posłów ministerjalnych w izbie. Oświadczył w rozkazie do armji, że jest przywiązany do niej całą duszą i że postępować będzie w ducha ścisłej sprawiedliwości, dbając o cześć armji, o jej zespolenie i gotowość jej bojową. W odpowiedzi armja milczy, bo tak każe karność wojskowa. W izbie wszystko idzie po dawnemu. Opozycja czyni co może, by gabinet obalić. Dla rozproszenia wszelkich wątpliwości co do nieporozumień w łonie gabinetu w sprawie polityki kościelnej p. Combes złożył wreszcie na biurze Izby wniosek rządowy rozdziału pomiędzy kościołem a państwem. Załatwiał się następnie z szeregiem interpelacyj. W przekonaniu, że ustąpienie jen. André wystarczy dla utrzymania się gabinetu nadal u władzy, nie chce słyszeć o żadnych dalszych ustępstwach. Broni stanowczo urzędników, którzy pisali odczytane wobec Izby przez p. Guyot de Villeneuve donosy. Twierdzi, że wystarcza tu nagana „zbytnej gorliwości“, i że o usuwaniu tych urzędników nie może być mowy. Oznajmia uroczyście, że gabinet nie podda się pogrożkom i zapewnia „prawdziwych republikanów“, że będzie prowadził dalej zaczęte dzieło. Bo są republikanie „nieprawdziwi“, ci wszyscy, którzy nie podzielają poglądów p. Combesa i nie pochwalają jego polityki. Prawdziwość w polityce znaczy co innego, niż gdzieindziej. I p. Combes może mówić, co mu się podoba, bo w ostatnim głosowaniu poparła go większość trzydziestogłosowa. Wystarcza rzucić te trzydzieści głosów na szalę i *vae victis!* Na szczęście, wczorajsi zwyciężeni stać się mogą jutro zwycięzcami. I tak, kulejąc z nogi na nogę, idą naprzód Francja i świat.

J. Mz.

Niemcy. Rząd niemiecki wyraził zgodę na zwołanie nowej konferencji pokojowej

w Haadze.—Ces. Wilhelm rozkazał założyć ks. Lippe złożyć przysięgę na wierność regentowi hr. Lippe-Biesterfeld. Trybunał rozjemczy w sprawie następstwa tronu w tem księstwie został już utworzony.—Hr. Posadowski powrócił z Wiednia.—Rokowania w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami przybrały obrót pomyślny.

Austria. P. Dawid Abrahamowicz wysłał do prezesa ministrów węgierskich, hr. Stefana Tiszy, telegram, w którym wina mu odniesionego zwycięstwa nad obstrukcją. Niemieckie dzienniki tutejsze są z tego powodu przerażone, widząc w tem początek akcji, mającej na celu sanację parlamentaryzmu austriackiego. Przypomnieć należy, iż p. Abrahamowicz był prezesem wiedeńskiej Rady państwa za czasów hr. Badeniego, i że za jego przewodnictwa Niemcy zainaugurowali w parlamencie obstrukcję.

Węgry. Postuchanie hr. Tiszy u króla w Goedeloo uważają za oznakę trwałości gabinetu. Przywódcy opozycji, hr. Apponyi i bar. Banffy organizują agitację przeciw rządową na prowincji.—Austro-Węgry wyraziły zgodę na zwołanie nowej konferencji pokojowej. Odpowiedź ich na notę amerykańską wyprzedziła wszystkie inne.

Francja. Deputowany Guyot de Villeneuve ogłasza w dalszym ciągu listy donosicieli i ich imiona. P. Grosjean występuje z nową interpelacją w sprawie ukarania urzędników donosicieli.—Prezydent Loubet wydał obiad na cześć króla Jerzego greckiego.—Izba zmniejszyła kredyt na fundusze tajne ministerstwa spraw wewnętrznych z 1,200 tysięcy do miliona franków.

W. Brytania. Kanada zażądała zawarcia z metropolją traktatu handlowego.—Zgromadzenie przedstawicieli Stanów australijskich w Melbourne powzięło uchwałę zacieśnienia węzłów handlowych z metropolją oraz innymi kolonjami angielskimi. W dziennikach ukazała się wiadomość, że traktat anglo-portugalski zawiera ustęp tajemny, pozwalający W. Brytanji obrać Lizbonę w razie wojny za podstawę dla operacji na morzu.—Sekretarz stanu dla Indji zatwierdził plan reformy wojskowej lorda Kitchenera, przewidujący powiększenie stanu czynnego oddziałów wojskowych w czasie pokoju.—W. Brytania przyjęła zaprosiny amerykańskie na nową konferencję pokojową.

Włochy. Rząd włoski zgodził się na projekt prezydenta Roosevelta co do nowej konferencji pokojowej.—W «Civita Cattolica» ukazał się artykuł, dowodzący, że zastrzeżona przez Stawę gwarancyjną lista cywilna papieża nie mogła uleść przedawnieniu i że Ojciec św. może ją realizować w każdej chwili.—Na ojca chrzestnego następcy tronu zaproszono ks. Mikołaja czarnogórskiego.

Wschód europejski. Ks. Jerzy wystosował nowy memoriał do mocarstw w sprawie wcielenia Krety do Grecji. Memoriał przyjęto przychylniej, aniżeli przed paru laty.—Rząd bułgarski przedłożył Izbie układ z «Banque de Paris et du Pays-Bas» w sprawie pożyczki stumiljonowej pięcioprocentowej. Emisja nastąpi po cenie 82 za 100. Z całej sumy rząd otrzyma gotówką tylko 14 milj. Reszta pójdzie na opłacenie obligacji, wydanych przez banki bułgarskie na rachunek rządu oraz obstalunków dla artylerji i kosztów budowy kolei Trnovo—Trawna. Wierzytiele będą utrzymywali w Sofji własnego urzędnika dla kontroli dochodów od stempli i z akcyzy tytoniowej.—Ogłoszono sprawozdanie cesarskiego poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu o reformach w wilajetach: Salonickim, Kosowskim i Monasterskim Turcji europejskiej. Sprawozdanie stwierdza pomyślne skutki interwencji agentów cywilnych rosyjskiego i austro-węgierskiego, i polepszenie stosunków w kraju; zaznacza wszakże, iż zarówno współzawodnictwo pomiędzy narodowościami, jak niechęć do reform urzędników tureckich, utrudniają zadanie. Sprawozdanie

ostrzega Portę otomańską przed niepożądanymi dla niej następstwami niedość stanowczego zachowania się wobec niesfornych urzędników.

Niderlandy. Rząd holenderski oznajmił posłowi amerykańskiemu, że królowa Wilhelmina cieszyłaby się ze zwołania nowej konferencji pokojowej w Haadze, i że rząd amerykański może liczyć na współdziałanie Niderlandów w tej sprawie, skoro tylko wyrażą zgodę na konferencję Rosja i inne mocarstwa.—Odbyło się pierwsze posiedzenie sądu rozjemczego pomiędzy Japonją z jednej strony, a Francją, Anglią i Niemcami z drugiej w sprawie obciążenia przez rząd mikada podatkami nieruchomości, należących do cudzoziemców.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 11 (24) listopada.

Z losami kampanji mandzurskiej w danej chwili ściślej, niż kiedykolwiekbądź, powiazane są losy Portu Artura. Obrona jego, kosztem wielkich wysiłków, obliczona jest na odsiecz ze strony armji mandzurskiej. Jednakże okoliczności złożyły się tak, że armja mandzurska obecnie pozostaje w spokoju nad rzeką Szache, gdyż drogę do Portu Artura przegradza jej potężna armja Ojamy. W słynnym rozkazie swoim z d. 19 września st. st. Kuropatkin wezwał armję, aby szła na odsiecz Portowi Artura. Bitwa szachejska, najkrwawsza z dotychczasowych, wstrzymała ten pochód.

Żał od kilku tygodni nie rusza naprzód armja mandzurska, a stojąca naprzeciwko niej armja Ojamy czegoś wyczekuje. Podczas znanej wojny domowej w Stanach Zjednoczonych (przed 40 laty) dwie armje wojujące stały naprzeciwko siebie bezczynnie 4 miesiące nad Potomakiem. Coś podobnego zachodzi i teraz nad Szache. Ciszę przerywają tylko ochotnicze wyprawy obustronne. Japończycy pokusili się w nocy na 5 listopada st. st. o zajęcie gaju przed «wzgórzem putiłowskim», lecz zostali odparci i zostawili parę dziesiątków trupów. Jen. Kuropatkin donosi, że w nocy na 4 listopada por. Wadecki podkradł się do chaty chińskiej, w której znajdowało się 25 żołnierzy japońskich i wysadził ją za pomocą nabojuw piroksylinowych, które ochotnicy zrecznie przyczepili pod dachem, przekradłszy się przez wartę po ciemku. Chata runęła, zabijając lub raniąc żołnierzy japońskich. W d. 8 listopada japończycy zaatakowali ochotniczy oddział rosyjski pod Tungou, przy czem poległo 10 rosjan, a 30 odniosło rany (w tem 1 oficer). Korzystając ze spokojnego czasu, jen. Kuropatkin 3 i

4 listopada objechał pozycje i odbył przegląd niektórych wojsk; miejscami przestrzeń pomiędzy rosjanami a japończykami wynosi 400 kroków. Po nocach mrozy przekraczają 10 stopni R. Jen. Kuropatkin zaświadcza, że stan wojsk ogólny i sanitarny jest dobry; podwieziono kozy.

O japończykach donoszą, że im przywieziono futra z kołnierzami i nausznikami i po dwie pary butów, podszytych flanelą, oraz jakieś specjalne piecyki do grzania. Surowość zimy mimo to musi żołnierzom dawać się we znaki. Czynnione są przypuszczenia, że z chwilą, gdy mrozy ostatecznie skują powierzchnię rzek, tak iż po lodzie wieźć można będzie cięższe działa i tabor, wówczas armje spróbują ruszyć z miejsca i rozpocząć bój znowu.

Decyduje w nowoczesnej wojnie, jak wiadomo, artylerja. Ciekawem więc jest, ile naprawdę może wystawić Japonja artylerji w pole? Przed wiosną 1896 r. miała ona 168 dział polowych i 72 górskich. W owym roku jednak wydano rozkaz powiększenia liczby dział polowych do 520 i górskich do 260. Miano do tej cyfry armat dojść w r. 1903; jednakże jeszcze przed tym rokiem z rozkazu mikada liczbę armat powiększono o nowe 150 polowych i o 150 armat górskich, tak iż ogólna ich liczba dosięgła 670 polowych i 410 górskich (razem 1,180). Tyle więc Japonja posiada armat na potrzeby wojny mandzurskiej. Armaty te należą do wojsk polowych i rezerwowych. Wojska terytorjalne (obecnie, na mocy nowego prawa, nazwane rezerwowymi II klasy i mogące być również użyte do wojny mandzurskiej) posiadają podług etatu 312 armat, tak iż ma Japonja ogółem 1,498 dział do wojny polowej i górskiej, nie licząc obłęźniczych. Dane te, zaczerpnięte przez nas z «Milit. Wochenblatt», dowodzą, jak usilnie gotowała się Japonja do wojny.

Od jen. Stessla w zeszłym tygodniu nadeszła wiadomość w wyrazach ogólnych, że silne ataki japończyków pomiędzy 12 a 20 października st. st. zostały wszędzie odparte. Co do strat, to jen. Stessel wspomina tylko o stratach swoich, poniesionych 13 października przy odparciu ataku na jeden z fortów północnych, którego nazwy nie wymienia, mianowicie: oficerów zabitych 1, raniionych 8, żołnierzy zabitych około 70 i raniionych około 400. Tak więc w dniu tym ubyło z szeregów około 500 ludzi. Najstraszniejszym nazywa jen. Stessel atak 17 października. Jen. Noghi, jak już wiemy, donosił, że w dniu tym zajął redutę w południowej części Palidżanu i okopy piechoty przed

fortami Erlungu i Sunszanu. Ale, jak donosi jen. Stessel, japończycy nie ponowili w dniu tym szturm, chociaż rosjanie spodziewali się go. Nazajutrz wprawdzie poprowadzili atak dalej, lecz już nie tak wyteżony. Jeżeli atak 17 października był straszniejszy, niż 13-go, to i straty tego dnia musiały być większe, a więc przekraczały bezwątpienia liczbę 500. Policzywszy straty podczas drobniejszych ataków i bombardowań w ciągu tych dni dziewiciu, przypuścić możemy, że straty załogi w tym okresie nie przenoszą 1 1/2 tys. zabitych i rannych. Japończycy, jako strona atakująca, mogli stracić przez ten czas 3 razy więcej, to jest około 4 1/2 tys. (chińczycy podają ich straty na 7 do 10 tys.).

Ataki te wykazały waleczność obrońców, którzy zdołali utrzymać w ręku silnie zagrożone forty północne. Jen. Stessel nie znajduje innych słów dla obrońców, jak tylko, że wszyscy są bohaterami i że odparli wszystkie ataki, chociaż «nasz wróg japończyk poprzysiągł sobie, że zdobędzie Port Artura w dniu urodzin swego mikada».

Od 19 października st. st. japończycy prowadzą dalej bez przerwy bombardowanie fortów i portu. Z japońskiej strony istnieje tylko niewpółurzędowa wiadomość o wysadzeniu w powietrze pociskami japońskimi jakiegoś składu arsenalowego w północnej części Portu Artura, o wybuchu składu na starym forcie Sunszańskim, wreszcie o zdobyciu stoków zewnętrznych (kontr-eskarpów) na Erlungu i na Sunszanie. Świadczy to, że japończycy uporczywie i stopniowo pracują nad ruiną tych fortów. Ich baterje oblężnicze stoją teraz o 7 1/2 wiorst od wschodniego basenu portowego i o 2 do 3 wiorst od fortów północnych. Zapewne nastąpią jeszcze groźniejsze ataki na forty, z większymi niż dotąd stratami dla obu stron. Cokolwiekby, o dobrowolnej kapitulacji załogi port-arturskiej mowy być nie może, dopóki posiada ona amunicję i żywność. Celem jej jest—wytrzymać oblężenie jeszcze przez 3 lub 4 miesiące, aż armje mandżurskie lub flota bałtycka nie przybędą z odsieczą. Wiara w tę odsiecz podtrzymuje ducha załogi; a jej odporności nie mogą dotąd przemódz słynne z szalonego hazardu i wytrwałości bataljony japońskiej piechoty i saperów. Japończycy są już przy grzbietach wałów zewnętrznych tuż obok kilku ważnych fortów, ale by wdrzeć się na brustwery fortów, muszą poświęcić tysiące istnień ludzkich, nie mając pewności, czy zdołają utrzymać się na tych fortach pod ogniem dalszych fortów.

Set.

Echa wojny.

Dar. Jego Cesarska Mość raczył z własnych funduszów darować rb. 1,000 pozostałej rodzinie szeregowca Riabowa, pochwyconego i rozstrzelanego przez japończyków, oraz rb. 1,000 na urządzenie we wsi Lebidówka, w gub. penzeńskiej, gdzie urodził się Riabow, szkoły jego imienia.

Wyjazd wodzów. Dowódcą drugiej armji mandżurskiej, jen. Grippenberga, wyjechał z Wilna na plac wojny 4 (17) listopada. Na dworcu doręczono mu chorągiew ze srebrnym proporcem, pokrytym tysiącem podpisów, wśród których znajdowały się podpisy: arcybiskupa prawosławnego, biskupa katolickiego, księcia i księżnej Swiatopółk-Mirskich i t. t. Na chorągwi wyobrażoną jest «Pogoń» litewska. Gubernator w imieniu ludności wypowiedział mowę pożegnalną; jen. Grippenberga w odpowiedzi zaznaczył, że wojna obecna jest wojną nie tylko za Rosję, lecz i za chrześcijaństwo przeciwko poganom. Dowódcą trzeciej armji mandżurskiej, jen. Kaulbars, ze swym sztabem wyjechał z Odessy na wojnę 14 (27) listopada.

Nominacje. Mianowani zostali: generał-kwaternistrz sztabu okręgowego warszawskiego generał Martson—naczelnikiem sztabu trzeciej armji mandżurskiej z posunięciem na stopień generał-lejtnanta. Dowódcą pierwszego korpusu turkiestańskiego armji, generał-lejtnant Cierpicki i dowódcą dziesiątego korpusu armji, generał-lejtnant Słuczewski—do rozporządzenia głównodowodzącego armją mandżurską. Profesor Akademji Mikołajewskiej, generał-major Woronin—okręgowym generał-kwaternistrzem sztabu okręgu warszawskiego.

Reszta 2-jej eskadry oceanu Spokojnego 3 (16) listopada wypłynęła z Libawy i spiesza na połączenie z całą eskadrą. Są to nieduże krążowniki bojowo nieopancerzone «Oleg» i «Izumrud» i 8 torpedowców. Razem z nimi popłynęły okręty transportowe: «Terek», «Rion» i «Dniepr». Dwa ostatnie są to znane z niedawnych zatargów na Czerwonem morzu okręty floty dobrowolnej «Petersburg» i «Smoleńsk», które teraz wcielono do floty wojennej pod nowymi nazwami.

Armje mandżurskie. Korespondent berlińskiego «Local-Anzeigera» donosi z Petersburga: Obie armje mandżurskie łączą się na polu walki w końcu listopada. Będą się one składały z 302 bataljonów piechoty, 180 szwadronów i secin kawalerji, 1,252 dział i kartaczożnic i z 47 kompanij inżynierów. Nominalna siła armji wyniesie 385 tys. ludzi bez parku artylerji i oddziałów przewozowych, razem zaś 400 tysięcy. Wliczywszy do armji rosyjskiej, czynnej w Mandżurji, oddział władystocki, kwantuński, wojsko na tyłach armji czynnej, wreszcie oddziały strzegące kolei, razem 55 tys. ludzi, to ogół sił jen. Kuropatkina obliczyć można na 387 bataljonów piechoty, 261 szwadronów jazdy, 1,406 dział, 26 kompanij artylerji fortecznej, 91 kompanij saperów—razem 590 tys. ludzi. Faktyczna siła jednak dojdzie do 450 tys. ludzi.

Nowe okręty. Jeżeli prawdziwą jest informacja «Daily Telegraph» z Petersburga, Rosja przystąpić ma wkrótce do organizacji nowej floty wojennej. Narazie skarb państwa wyasygnuje na ten cel 400 milionów rubli. Lwia część zamówień przypadnie prawdopodobnie firmom niemieckim. «Berliner Local-Anzeiger» zapewnia, jakoby rząd rosyjski nabył przekonania, że nowe okręty mają być przeważnie krążownikami-pancerzami w rodzaju «Bajana».

Zaprzeczenie. Zarząd intendenty zaprzecza w pismach petersburskich pogłosce, jakoby w Niemczech miano zamówić pół miliona par butów dla armji. Obuwie dla armji przygotowują przeważnie warsztaty intendenty; znaczną część dostawy podjęły ziemstwa w powiatach, gdzie lud-

ność włościańska zajmuje się wyrobem obuwia w wielkich rozmiarach.

Ernest Brendle, korespondent «Daily Mail», telegrafuje treść listu, otrzymanego z Portu Artura od pewnego rosjanina, który pod datą 14 (27) października pisał: «Teraz już od kilku tygodni śledzimy za głównymi fortami i widzimy przed sobą nieprzejrzane szeregi nieprzyjaciół. Teraz dopiero odczuwać się daje prawdziwy ciężar oblężenia. Całymi dniami żyliśmy pod okropnościami bombardowania i pod deszczem granatów, które zaściewały ziemię trupami; ciężko rannych chorych odsyłają do przepelnionych szpitali. Nocami, przy blasku światła elektrycznych obserwowaliśmy, jak nieprzyjaciel, zaplątany w drutach i dołach, odchodził i umierał, milcząc, bez jęku. Baterje nasze robiły w ich szeregach straszliwe szczyrby, lecz szczyrby te zapęniały się i posuwały się naprzód, a za nimi wyrastały nowe bagnety. Trudno opisać nasze męki i trudy, ale forty nasze są jeszcze całe; postanowiliśmy trzymać się do końca, cokolwiek się zdarzy».

Długość oblężenia. «Russk. Wied.» zaznacza, że w ciągu stulecia XIX tylko trzy fortece trzymały się dłużej, niż się dotąd trzyma Port Artura. Począwszy od 1 maja Port Artura trzyma się już 193 dni, Sewastopol trzymał się dni 366, amerykański Petersburg w czasie wojny r. 1864—1865 trzymał się dni 292, a Gdańsk w r. 1813 dni 282. Wszakże Sewastopol i amer. Petersburg miały ciągłą komunikację ze światem zewnętrznym i stale otrzymywały posiłki, amunicję i żywność. Tylko Gdańsk, broniony przez jen. Rappa na czele 14 tys. ludzi przeciwko 35 tys. armji rosyjsko-pruskiej i flocie angielskiej, blokującej miasto od strony morza, może być postawiony na równi z warunkami, w jakich się znajduje jen. Stessel.

Blizsze informacje.

Oficerowie. W ogłoszonych dodatkowo listach strat w bitwie nad Szache znajdują się nazwiska: *ranni*—podpułk. Patrykowski (Aleksander), kap. Perlik (Jan), kap. Borkowski (Antoni), por. Dowgird (Stefan), kap. Dąbrowski (Stanisław), podpor. Sawicki (Mikołaj), kap. Wawern (Aleksander); *kontuzjowany* podpułk. Antonowicz (Mikołaj). Wykazany jako pozostały na polu kap. Przędzicki (Mieczysław)—jest zabity; *zmarł* z ran por. Palczewski (Jakób); *ranni* podczas objazdu straży przednich d. 22 października st. st. kap. Sakiwicz (Antoni).

Od d-ra Marjana Eigera, który od samego początku wojny znajduje się w charakterze lekarza wojskowego w Porcie Artura, otrzymała rodzina pocztówkę, datowaną 1 (14) września, a powtórzoną w «Słowie» warszawskim: «Z głębi stęsknionego serca śię pozdrowienie. Mam się dobrze. Pracuję straszliwie, a jednak nudzę się śmiertelnie. Śmierć! Jaka ona poważna, surowa, okropna i potwornie... głupia. Niekiady pracuję 23 godziny w ciągu doby. Jesteśmy pełni otuchy». O trzydniowym szturmie sierpniowym, którego był świadkiem, dr. Eiger wyraża się, że każdy dzień—to stronica historii.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA. 28 listopada.

[Pobór. Rozszerzenie działalności Tow. kred. miejskiego. Trzy nowe «Kola». Lombardy miejskie. Drobne].

+ Doroczny pobór, opóźniony w tym roku wskutek mobilizacji o dwa tygodnie, dobiega końca. Ilość powołanych chrześcijan, którzy się nie stawili, jest

stosunkowo nieznaczna; natomiast żydów brakuje sporo, jak rok rocznie; na rodziny tych żydów, którzy się nie stawili, nałożono po 300 rb. kary; zdarzyło się na początku poboru w Warszawie, że jakaś część żydów powołanych przybyła na punkt zborny z godzinnym opóźnieniem, co jednak nie uratowało już ich rodzin od trzystorublowej kary, w całym państwie zresztą do jednych żydów stosowanej. Gmina żydowska, przy pomocy dobroczynnych osób, zorganizowała tego roku specjalne koszerne, obfite (zupa, ryba, mięso, wino, chłafa) obiady, wydawane żydom-rekrutom na Pradze, aż do ich odjazdu do pułków.

Tyle pożądaną oddawna rozszerzenie działalności Tow. kred. miejskiego warszawskiego na miasta i miasteczka prowincjonalne, stało się nareszcie faktem. Członkowie tego Towarzystwa zgodzili się, jak wiadomo, prawa swoje do głosu, kontroli, inicjatywy, wykonywane przy pomocy zebrań ogólnych, przelać na zebrań reprezentantów, co było warunkiem koniecznym do uzyskania rozszerzenia działalności Towarzystwa poza rogatki miasta. Obecnie pozwolono, na początek, operować Towarzystwu w Skierniewicach, Łowiczu i Włocławku; w tych dniach zaś nadeszły z ministerstwa skarbu przepisy ogólne, mające kierować działalnością Towarzystwa na prowincji, i punkt pierwszy tych przepisów pozwala udzielać pożyczek wszędzie tam, gdzie są domy murowane, ubezpieczone najmniej na 150 tys. rubli, gdzie są prawidłowo zorganizowane strażnice ochotnicze, czy to miejskie, i gdzie 20 właścicieli wniosie podanie o zapisanie ich w poczet członków; potrzebną jest zresztą zgoda pełnomocników Towarzystwa. Z tych 20 wchodzi dwóch do reprezentacji Towarzystwa, jako pełnomocnicy, poczem przybywa jeden pełnomocnik na każde pół miliona rubli pożyczek. Postęp to jest duży w naszych ekonomicznych stosunkach, za warszawskim Towarzystwem bowiem pójdą wśląd wszystkie inne podobne—co jest prostą kwestją czasu już teraz, a mamy ich po jednym w każdym mieście gubernialnym i prócz tego w Łodzi i Częstochowie, więc dwanaście razem. Nie rozstrzygnięto całej kwestji kredytu hipotecznego, bo pozostaną pozbawione dobrodziejstw taniej amortyzacyjnej pożyczki osady włościańskie i drobno-mieszkańskie, ale kwestję tę potężnie pchnięto naprzód. I zapewne niemało kapitałów, znajdujących dziś hipoteczne gwarancje przy siedmiu, ośmiu, a nawet i dziesięciu procentach, pójdzie ku zasileniu przemysłowych przedsięwzięć.

Parę nowych organizacji się formuje. Sekcja handlowa uwolniła się od trochę ją żenującego Koła gospodarzy i lokatorów, które w ten sposób przywiązane będzie wprost do prezydium oddziału. To Koło, przyznać trzeba, energicznie sobie poczyna i zapowiada dzielną obronę zwłaszcza właścicieli domów przeciwko różnym instytucjom, które rozpisują podatki miejskie. Jak wiadomo, dzieją się przytem rozmaite dowolności, niesłuszności, a nawet nielegalności, łatwe nawet bez złej woli w materjach tak skomplikowanych, jak opodatkowanie wogóle. Jeżeli Koło zaprowadzi ścisłą legalność na tem polu, to choćby już niczem innym się nie zajmowało i nie innego nie robiło, zasługi dla nas będzie miało du-

że. Młode zaś i pełne soków żywotnych Koło wcale na tem poprzestać niema zamiaru. Czynią temu Kołu już zarzuty, że myśli ono o interesach „gospodarzy“, a zaniedbuje interesy „lokatorów“. Ale cierpliwości, panowie. Koło jeszcze, można powiedzieć, nie ruszyło z miejsca...

Za dobrym przykładem organizują się w osobne i nasi właściciele sklepów. Bardzo to słuszne i konieczne. Właściciele sklepów narówni z właścicielami domów wystawieni są na skutki źle zrozumianych, źle stosowanych, a nieraz i wydawanych przepisów wszelkiego rodzaju. Znany kupiec, p. Wodniakowski, opowiada w publicznym liście o szeregu przykrości, dochodzących aż do opieczętowania mu części towarów, jakich doznał wskutek domagania się przez władze magistrackie pewnego drobnego, co prawda, ale wcale nienależnego podatku; p. W. odsyłał awizację magistratowi z wyjaśnieniem swoim, na co otrzymywał, zamiast wszelkich rezonowań, nowe z nadliczką kar, a w końcu i wizytę egzekutora. Dopiero udanie się do władzy jeneral-gubernatora uwolniło kupca od źle zastosowanej gorliwości służbowej naszego magistratu.

I jeszcze jedno powstaje Koło — przemysłowców. Buduje się ono na gruzach komitetu przemysłowego, który się nie zdołał zorganizować. Koło to ma przede wszystkim postarać się o skupienie w każdym z działów przemysłu wytrawnych specjalistów, których, w razie potrzeby, możnaby delegować na zjazdy, przedstawicielstwa i t. p. Nasze interesy przemysłowe często cierpią na tem dlatego tylko, iż niema komu w chwili ważnej ich umiejętnie i wymownie bronić. W przyszłym tygodniu Koło przemysłowców już mieć ma swój zarząd.

Miasto organizuje nareszcie w poważny sposób lombardy miejskie; dotąd istniał jeden lombard przy magistracie, zbyt ubogi i mały, co pozwoliło na rozwinięcie się mnóstwa małych, żydowskich głównie, prywatnych lombardów, które ciążyły w straszny sposób na ubogiej ludności miasta. Nizkie taksowanie przedmiotów, wadliwie urządzone licytacje, duże koszty „przechowania“ czyniły ten kredyt bardzo drogim i bardzo niebezpiecznym. Obecnie magistrat otworzy, oprócz głównego lombardu, trzy filje, a o rozszerzeniu działalności mogą dać pojęcie liczby z budżetu miejskiego; w roku 1904 przewidywano dochodu z tego źródła 87 tysięcy rb., zaś w r. 1905 spodziewa się magistrat mieć 497 tys. rubli.

W świecie prawniczym mam do podkreślenia ważną nominację: rejentem hipotecznym przy warszawskim sądzie okręgowym został p. Sztenger, sędzia pokoju m. Warszawy. Jest to pierwszy u nas rejent rosjanin.

Wk.

+ W uzupełnieniu notatki, podanej przed kilku dniami, że ministerstwo skarbu wyrzekło się myśli reformowania dyrekcji szczegółowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, «Piet. Wied.» objaśniają, że wstrzymanie reformy nastąpiło wyłącznie ze względu na niepomyślny stan ekonomiczny, wobec którego urzeczywistnienie reformy mogłoby się odbić niekorzystnie na sprawach Towarzystwa. Z tych względów ministerstwo skarbu odroczyło do czasu, aż ogólne położenie ekonomiczne wyświełi się ostatecznie.

+ Pisma warszawskie donoszą, że Konstanty hr. Przeździecki, chorąży ułanów gwardji, bawi od sześciu tygodni na urlopie w Paryżu.

+ Jeden z zarządów akcyzy w Królestwie prosi ministerstwo skarbu, aby do ukończenia wojny, wszystkie posady w sklepach monopolowych były obsadzane przez żony zapasowych.

+ Od sierpnia magistrat warszawski utrzymuje 73 osoby, których ojcowie są na wojnie; wydaje na to 657 rb. miesięcznie, a na rok przyszły wynacza 20 tys. rubli w budżecie na ten cel.

+ Zarząd warsz. okręgu pocztowo-telegraficznego zakupywał dotąd wszystkie potrzebne przedmioty skórzane w Petersburgu. Obecnie otrzymał polecenie nabywania ich na miejscu.

+ Dwutygodnik «Gospodarz i Lokator» po długiej przerwie zaczął znowu wychodzić pod redakcją adw. Jana Radwańskiego.

+ W warszawskim instytucie Lenwała (hygieny dziecięcej) wydano w r. b. w ciągu 9 miesięcy: 9,482 kapieli, 20 tys. porcji mleka, 4,200 porad lekarskich, szczepiono ospe, uczono gimnastyki i t. d.

+ Sprawie szkół i przytułków dla dzieci robotników i żołnierzy rosyjskich w Warszawie, poświęca «Warsz. Dniownik» szereg artykułów, zaznaczając, że dzieci takich jest około tysiąca. Otrzymują one żywność i odzież. Dzieci katolickich w przytułkach tych jest około 2 proc., z małżeństw mieszanych 60 proc. Utrzymanie tych zakładów kosztuje 100 tys. rb. rocznie.

+ W Warszawie powstaje pensjonat dla córek oficerów, na który sztab główny wyznaczył 21 tys. rb. rocznie.

++ Z Łodzi. Wobec groźnej nędzy zarząd chrześcijańskiego Tow. dobr. będzie się starał, aby miejscowe duchowieństwo wszelkich wyznań, osobiście obchodząc firmy i ludzi zamożnych, zbierało większe ofiary.—Towarzystwo teatralne, które miało ze składek członkowskich 17,890 rb. dochodu, postanowiło udzielić subsydjum teatrowi polskiemu w ilości 4 tys. rb., lubo jego niedobór wynosi przeszło 10 tys. Dyrektor Gawalewicz potwierdził na posiedzeniu fakt, że teatr popierają tylko te sfery, które uczęszczają na popularne, tanie przedstawienia, «inna publiczność stroni od teatru!»—Komiwojażerowie łódzcy, którzy objechali Cesarstwo, przywieźli «dobrą nowinę», w postaci bardzo licznych obstarunków.—«Kropla mleka» rozdała przez pół roku przeszło 100 tys. litrów mleka ubogim niemowlętom.—Starszy i podstarszy cechu fryzjerów dopuszczali się licznych nadżyć, za które podciągnięto ich do odpowiedzialności sądowej.—Lutejsza prasa polska zmieniła taktykę względem Niemców łódzkich, których dawniej dość często i ostro atakowała. Obecnie zachowuje się względem nich z większą rozważą. Niemcy mają tutaj trzy pisma codzienne i teatr.—Miało tu powstać Tow. wzajemnego kredytu, które posłało projekt ustawy na zatwierdzenie do Petersburga, lecz ministerstwo skarbu odesłało ją z uwagą, że należy wpisać paragraf o ograniczeniach, stosowanych do członków-żydów.—Otwierają się tutaj kursy dla palaców kotłowych. *Argus.*

++ Z prowincji. «Echa Płockie» zwracają uwagę, że miesięczniki polskie nie zajmują się wcale życiem prowincji, i stawiają im za wzór «pouczające kroniki prowincjonalne w niektórych miesięcznikach rosyjskich».—Władze uznały, że otwarcie w każdej guberni Królestwa po jednym domu dla podrzutków jest rzeczą nader pilną.—«Kurj. Sosn.» stwierdza, że w Sosnowcu nietylko niema straży ogniowej miejskiej (miasto liczy 80 tys. mieszkańców), lecz nawet żaden z obywateli nie posiada ani jednego narzędzia ratunkowego, mimo że przepisy tego wymagają. Mieszkańcy Warki (gub. warsz.) nie zgodzili się na założenie tam straży ogniowej.—«Rozwój» donosi, że

burmistrz Brzezin, dymisjon. pułkownik Szymkiewicz, został uwolniony «dla dobra służby». — Tomaszów Rawski liczy 23 tys. mieszkańców i nie może utrzymać jednej czytelnicy. — Radom będzie stale zapraszał prelegentów, którzy wygłosili odczyty w Warszawie, aby je powtórzyli tam na cel dobroczynny. — Kancelarja warszawskiego jen.-gubernatora zakomunikowała magistratowi w Częstochowie ofertę rosyjskiego Towarzystwa, które chce wystawić rzeźnię za 240 tys. rb. i eksploatować ją 40 lat, płacąc po dwadzieścia kilka tys. rb. rocznie na rzecz miasta. Magistrat ofertę zaakceptował. — Do Łęczycy nadeszło pozwolenie wprowadzenia do szpitala trzech siostr miłosierdzia ze zgromadzenia św. Wincentego w Warszawie.

+ **Radomska spółka rolna.** Zebranie październikowe odbyło się pod przewodnictwem p. Wł. Jelskiego. P. A. Biełński odczytał interesujący referat p. t.: «Nasze potrzeby gminne», p. W. Bagniewski mówił «O wierze i koszykarskiej». Zebranie postanowiło zwrócić się do p. ministra komunikacji z prośbą o zmianę rozkładu pociągów na linii Skarżysko—Ostrowiec.

+ **Nowe spółki w gub. płockiej.** W Mławie powstał syndykat rolniczy powiatowy. Do zarządu powołani zostali: pp. T. Rudowski, B. Kłicki, W. Kanigowski, J. Makomski, M. Nosilz-Jackowski i A. Milewski. Na dyrektora zaproszono p. Jackowskiego. Także syndykat powstał w Rypinie. Do zarządu weszli: pp. A. Chęmiński, J. Lamparski, W. Zochowski, J. Chęmiński, L. Chęmiński i W. Koskowski. Na dyrektora powołano p. A. Chęmińskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE!

DWORSKIE.

× We wtorek 2 (15) listopada Jego Cesarskiej Mości miał szczęście przedstawić się namiestnik Dalekiego Wschodu, jen.-adj. *Aleksiejew*.

URZĘDOWE.

×× Ogłoszono komunikat, wyjaśniający porządek zwalniania powoływanych pod broń rezerwistów. Prawo zwolnienia przysługuje jedynie nadliczbowym ponad żadaną ilość rezerwistom. Zwolniony może być tylko ten, kto jest jedynym pracownikiem w swej rodzinie i to tylko w takim razie, jeżeli rodzina składa się z więcej, niż dwóch albo trzech członków niezdolnych do pracy. Wobec tego ci rezerwiści, którzy zostaną powołani do broni, a mają powyższą podstawę do zwolnienia się z wojska, winni zaważać się od zarządów gminnych, stanowych lub policyjnych o dowody, że są jedynymi pracownikami w rodzinie, złożonej z więcej, niż z dwóch do trzech członków niezdolnych do pracy.

×× Namiestnik Dalekiego Wschodu został mianowany członkiem z urzędu Rady Państwa, Rady i Komitetu ministrów.

×× Pomocnik sekretarza stanu, rz. r. stanu *Rasselli*, mianowany został sekretarzem stanu przy Radzie Państwa do spraw kodyfikacji.

×× Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za właściwe ustanowić w gub. kowieńskiej 17 kandydatów na naczelników ziemskich, w tem dwóch płatnych. Kandydatów mianuje gubernator z liczby osób, posiadających wyższe lub średnie wykształcenie.

×× „Prawit. Wiestn.“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych w d. 10 listopada, na mocy art. 178 Ust. cen., *zakazał sprzedaży ulicznej dziennika „Nasza Żiźń“.*

OGÓLNE.

×+ Z rozkazu Najwyższego, gubernator suwalski otrzymał *dla biednych m. Suwałk* dwa tysiące rubli.

×+ W Częstochowie ciężko *zraniony* został *poliemaister Nerlich*; sprawy zamachu nie ujęto.

×+ D. 21 października w Zhiuwale na Kaukazie *zabity* został miejscowy *szedzia Sledczy*.

×+ W Mohylowie towarzysz ministra spraw wewnętrznych, jen. Rydzewski, przyjął od deputacji żydów memoriał o zaburzeniach ostatnich i biernym zachowaniu się policji wobec uczestników pogromu, i obiecał, że o *postępowaniu policji* przeprowadzonym zostanie ścisłe *dochodzenie Sledcze*. Po odjeździe jen. Rydzewskiego, w „Mobył. Gub. Wied.“ ukazał się rozkaz gubernatora, wyrażający podziękowanie poliemaistrowi za energiczną działalność przy uśmierzeniu rozruchów, oraz asygnujący 150 rb. na nagrody poliemaistom.

×+ W Wilnie, w czasie zatrzymania się pociągu wojskowego z rezerwistami z Suwałk, kilka osób usiłowało *wywołać zaburzenia*, porządek jednak został utrzymany dzięki energii naczelnika żandarmerji, pułk. Furso. Dla rezerwistów miasto nadesłało 1,200 bułek, pewną sumę pieniędzy; p. Furso rozdawał też rezerwistom papierosy, cukier i chleb.

×+ Gubernator smoleński ogłosił w „Smol. Gub. Wied.“ *komunikat następujący*: „Wobec rozpowszechnionych w obrębie guberni i powtarzanych w prasie przesadzonych pogłosek o zaburzeniach w Smoleńsku i innych miastach, podczas powołania rezerwistów podczas 6-oj mobilizacji częściowej, uważam za konieczne, w celu ustalenia prawdy, podać do wiadomości publicznej, że, oprócz kilku przypadków naruszenia porządku, nie mających poważnego znaczenia i przerwanych przez policję miejscową, przy poborze rezerwistów wydarzyły się przypadki zaburzeń tłumnych w miastach Smoleńsku i Rosławlu, do których ukroczenia zawezwane było wojsko. W Smoleńsku dnia 25 października, około południa w tłumie zgromadzonym na rynku w pobliżu lokalu zarządu naczelnika powiatowego wojskowego wszczęła się bójka rosyjan z żydami, poczem tłum, wstrzymawszy ruch tramwajów, przeszedł na tę część placu targowego, gdzie stoją kramy drewniane przenośne z gotowem ubraniem, z których wyrzucono towar. Nadto tłum wtargnął do lokali dwóch kantorów handlowych żydowskich i częściowo połamał w nich meble. W m. Rosławlu dnia 26 października, również na rynku targowym, tłum wtargnął do sklepu monopolowego i sąsiadującej z nim piekarni Iwanowa, oraz sklepu kolonialnego Goldmana, gdzie porwał i zepsuł część towaru. Zawezwane wojsko w Smoleńsku i Rosławlu położyło tamę dalszym zamieszkom bez użycia broni. Podczas bójki i przywracania porządku nikt nie poniósł szwanku lub poważnych uszkodzeń. Prowokatorów zaburzeń aresztowano i oddano pod sąd“.

×+ Na posiedzeniu kijowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w d. 9 b. m., jak donoszą „Kij. Otkliki“, zapadły dwie *bardzo ważne uchwały*: postanowiono, po pierwsze, starać się o cofnięcie dotychczasowych rozporządzeń w sprawie prasy

małoruskiej i o dopuszczenie książek w języku ukraińskim do bibliotek i czytelnicy ludowych i, po drugie, postanowiono poczynić starania, aby przy kwalifikowaniu książek do bibliotek i czytelnicy rządzone się innymi zasadami, niż dotychczas.

×+ W uniwersytecie kijowskim wywieszono *odezwę z podpisem rektora*, wzywającą studentów do zachowania porządku i nie brania udziału w zgromadzeniach studenckich—„schodkach“, pod groźbą zastosowania do nich, na mocy *przepisów obowiązujących o zbiegowiskach*, ogłoszonych przez jenerał-gubernatora kijowskiego, kary administracyjnej do 3 miesięcy aresztu.

×+ Urzędnik zarządu kolei fińskich, p. *Baranow*, były wychowaniec uniwersytetu w Helsingforsie, nie zrywał stosunku z dawnymi kolegami, należąc w dalszym ciągu do *korporacji niulandskiej*. W tych dniach zarząd korporacji zażądał od niego wyjaśnień, pod groźbą wykreślenia z listy członków, na wniesione przeciw niemu oskarżenie o to, że w wydziale swoim na kolei wprowadził *używanie języka rosyjskiego*, chociaż nie był do tego obowiązany. D. 18 października w korporacji zapadła uchwała, *wykluczająca* p. Baranowa z liczby starszych członków, za niezgodną z duchem korporacji *szlachetność* przed wyższą władzą.

×+ „Mosk. Wied.“ donoszą, że b. senator Finlandji, *Schauman*, po uwolnieniu z więzienia i powrocie do Helsingforsu, stał się przedmiotem gorących owacyj. Tłum tysiąca ludzi powitał go przy wyjściu z wagonu i odprowadził do domu przy okrzykach patriotycznych, śpiewając hymn „Vard Land“.

×+ *Wolno-ekonomiczne* Towarzystwo w Petersburgu, które w swoim czasie odznaczało się *piórną działalnością*, w czasach ostatnich zamknięte zostało w ramki nader wąskie. Obecnie prezes Towarzystwa, hr. Heyden, czyni starania o przywrócenie dawnej ustawy. Ks. Swiatopółk-Mirskij przyjął starania te przychylnie, tak iż jest nadzieja, że wkrótce nastąpi wznowienie działalności Towarzystwa.

×+ Na przyjęciu deputacji adwokatów okręgu nowoczerkaskiego, minister sprawiedliwości oświadczył, że zamierza w najbliższej przyszłości uzyskać pozwolenie Najwyższe na otwarcie *rad obrończych w tych wszystkich okręgach*, które ich dotąd nie posiadają.

×+ W niedzielę d. 7 (20) listopada, w *Rydze*, jakieś osoby zaczęły rozrzucać *proklamacje przed kirkami* św. Pawła i św. Jana podczas nabożeństwa. Kilka z tych osób — jak donosi „Riżskij Wiestnik“ — policja zatrzymała.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× W chwili obecnej — jak donosi „Kowienski Telegraf“ — gubernator kowieński wygotowuje opinię w sprawie wprowadzenia w gub. *kowieńskiej ziemstwa* — na zapytanie, wystosowane przez ministra spraw wewnętrznych, ks. Swiatopółk-Mirskiego, gdy jeszcze był na urzędzie jenerał-gubernatora wileńskiego.

× D. 14 b. m. w ministerstwie sprawiedliwości odbędzie się pod przewodnictwem ministra *narada* prezesów naczelnicy i prokuratorów izb sądowych, w sprawie zastosowania nowego kodeksu kar-

nego i ustawy z d. 22 czerwca r. b. o *przestępstwach politycznych*.

× Projekt ustawy o *przyjmowaniu i wykreślaniu się z poddaństwa rosyjskiego*, który był opracowany przez specjalną komisję pod przewodnictwem sekretarza stanu Plewego, i miał być wkrótce rozważany w Radzie Państwa, został — jak donosi „Warsz. Dniew.” — obecnie z Rady Państwa cofnięty i poddany rewizji.

W PETERSBURGU.

= **Bawia** obecnie w Petersburgu: pp. Józef Ostrowski, radca komitetu Tow. Kred. Ziemińskiego, Adam hr. Krasiński, Józef hr. Potocki, Włodzimierz hr. Grocholski, Szczęsny Poniatowski, wice-prezes Tow. rolnicze-go łuckiego, oraz przeor Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, ojciec Euzebjusz Rejman.

= **Pamięć Karola Gartkiewicza**. W zeszłym tygodniu odbyły się dwa nabożeństwa żałobne, w kościele św. Katarzyny i w kaplicy przytułku biednych dzieci, po zmarłym w czerwcu r. b. senatorze K. Gartkiewiczu. Polska kolonia petersburska uznawała zmarłego za jednego z wybitniejszych członków swoich, z liczby tych, co czynem zdobyli szacunek swoich współpracowników. S. p. Gartkiewicz w r. 1884, za rządów ministerjalnych hr. Dymitra Tołstoja, wyjednał zatwierdzenie ustawy Tow. Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Następnie zmarły był wieloletnim prezesem Towarzystwa i nader czynnym jego członkiem. Złożony ciężką, wieloletnią chorobą, na krótko przed zgonem oświadczył jednemu z członków zarządu Tow., że sprawy naszej dobroczynności obchodziły go więcej niż własne i że pragnie, aby pamięć o tem była wskazówką i przykładem dla jego dzieci.

= **Koncert na rzecz studentów-litwinów** odbędzie się w sobotę 13 (26) listopada w salach ratuszowych (*gorodskaja dumma*) staraniem litewsko-żmudzkiego Tow. Dobroczynności. Udział w koncercie wezmą panie E. Nissen i A. Titow; pp.: Hill, Glasser, Zaremba, Pietrowski i Świdorski. Po koncercie odbędzie się bal.

= **Nowa szkoła techniczna**. W niedzielę 7 b. m. Cesarskie Towarzystwo techniczne dokonało otwarcia nowej szkoły imienia Stanisława Glezmera. Szkoła mieści się przy ul. Mołwińskiej w Jekaterynhofie.

= **W dziesiątą rocznicę śmierci Rubinsteina** odbył się obchód uroczysty w Muzeum im. Rubinsteina przy tutejszem Konserwatorjum. Przemawiali: prof. Kawrow i dyrektor konserwatorjum prof. Bernhard; na zakończenie złożono u stóp pomnika Rubinsteina wspaniałe wieniec od Towarzystwa muzycznego.

= **Dyrektor międzynarodowego banku handlowego**, A. Rotsztein, zmarł niespodzianie po krótkiej chorobie. Była to osobistość wpływowa w sferach finansowych; bez niego żadne większe przedsiębiorstwo przemysłowe w ostatnich dziesięciu latach nie zostało założone, żadna pożyczka zaciągnięta, był czynnym przy założeniu banku rosyjsko-chińskiego, którym też zarządzał do końca życia.

= **Pierwsze przedstawienie Gorkiego „Letników“** odbyło się w środę w «teatrze dramatycznym» p. Komisarzewskiej. Sztuka zawiodła oczekiwania; brak jej nerwu dramatycznego, zawila i pełna pustej frazeologii, sprzeczności i scen niesmacznych. Pierwszy chyba raz na sztuce Gorkiego słyszano sykania i świsty; zostały one zgłuszone przez głośne oklaski dopiero, gdy na scenie ukazał się autor. Oddano hołd osobie głośnego pisarza, lecz ostatni utwór jego nie podobał się.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* **Piszą do nas z Rzymu**: Na konsystorz papieżkim w d. 14 b. m. nie ogłoszono jeszcze nominacji biskupich na wakującą stolicę w Sejnach i na sufraganię kalisko-kujawską; pierwszą po ś. p. biskupie Baranowskim, drugą po ś. p. biskupie Kosowskim. Prawdopodobnie nominacje nastąpią przez *breve* po ukończeniu układów. Ogłoszonymi jedynie zostały (z polskich katedr) znane już nominacje: ks. Wnukowskiego na katedrę w Płocku i ks. Józefa Kesslera — w Saratowie. Również nie nadeszła jeszcze nominacja biskupa polaka na wakującą katedrę w Green-Bay, w Stanach Zjednoczonych, o co polacy tamtejsi wnosili prośbę przez ks. Wacława Kruszkę, *Weryha*.

* **Umarł w Rzymie kardynał M. Mocenni**, administrator funduszów Watykanu, energiczny prałat, znany z pewnej szorstkości, z jaką traktował sprawy pieniężne Stolicy świętej, człowiek zresztą bardzo poważany. Pius X odwiedził go przed śmiercią, bo kardynał mieszkał w Watykanie.

* **Poselstwo rosyjskie przy Stolicy św.** składa się obecnie z J. E. Naryszki, przeniesionego na stanowisko ministra pełnomocnego do Rzymu z Paryża, gdzie był radcą ambasady, oraz z hr. Szillinga, przeniesionego z ambasady w Wiedniu na miejsce p. Sazonowa, przeniesionego do ambasady w Londynie.

* **Pius X** nie ustaje w konsekwentnem wykonywaniu swego programu wewnętrznej konsolidacji i zespolenia akcji katolickiej. Dwa jego ostatnie brewia: do hr. Pericoli, prezesa Tow. włoskiej młodzieży katolickiej, i do prezydium II socjalnej grupy (*«Opera dei Congressi»*), są tego dowodem. W pierwszym żąda on, aby wszystkie stowarzyszenia i koła katolickiej młodzieży połączyły się pośrednio lub bezpośrednio z powyższem Towarzystwem, dla nadania większej jednolitości i siły pracom swoim. W drugim stawia podobneż żądanie wszystkim stowarzyszeniom i instytucjom, zajmującym się kwestją socjalną i opieką nad robotnikami i ludem: mają one wszystkie połączyć się oddział pod kierownictwem II grupy (*«Opera dei Congressi»*) i przybrać każde z osobna charakter sekcji djecezjalnych lub lokalnych tej grupy, a zarazem poddać się bezpośrednio wskazówkom miejscowych władz djecezjalnych. W przeciwnym razie przestaną istnieć. W ten sposób — pisze warszawski *«Przegląd Katolicki»* — zapewniona zostanie zupełna harmonja i jednolitość akcji socjalnej katolików, a zarazem zwiększona znacznie jej intensywność. Skończy się też dotychczasowe niesnaski między *«starymi i młodymi»*, między stowarzyszeniami katolickimi a biskupami. Ci ostatni otrzymają również dokładniejsze i ściślejsze, niż dotąd, instrukcje Stolicy świętej.

* **Z Ługańska**, gub. jekaterynosławskiej, piszą do nas: Rok upłynął od czasu rozpoczęcia budowy naszego kościoła, założonego w d. 8 września st. st. 1903 r. Komitet budowy kościoła liczył jedynie na ofiary parafjalne i z dalszych stron. Oczekiwania te nie sprawdziły się niestety. Po założeniu fundamentów, z braku funduszów dostatecznych, zmuszeni byliśmy odstąpić od pierwotnego zamiaru i wziąć się całemi siłami do pobudowania kaplicy, którą w przyszłości po zbudowaniu kościoła, mamy zamiar przeznaczyć na szkołę katolicką, której brak również dotkliwie czuć się daje. Otóż w d. 19 września (2 października) obchodziliśmy uroczyste poświęcenie kapliczki, której wzniesienie zawdzięczamy głównie ks. proboszczowi D. Saakowowi, oraz członkom komitetu budowy. Liczna więc parafia ługańska posiadała własną świątynię. Już

przed dziesięciu laty panie Czwałłńska i Roszkowska pierwsze urządziły przenośne kapliczki w mieszkaniach prywatnych, a wreszcie w wynajętym stałe lokalu, gdzie parę razy do roku odprawiane były nabożeństwa przez księdza, przyjeżdżającego do nas z sąsiedniego i dosyć odległego powiatu. Obecnie mamy własną swoją parafję i swego proboszcza. Ofiary jednak, składane przez parafjan, należących przeważnie do klasy robotniczej, nie mogą wystarczyć na niezbędne potrzeby, a przedewszystkiem na spłacenie długu, który musiał być zaciągnięty na pobudowanie kapliczki, a w następstwie na rozpoczętą budowę kościoła. Zwracamy się zatem z prośbą do ludzi dobrej woli o pomoc, którą przesyłać należy pod adresem komitetu budowy rzymsko-katolickiego kościoła w Ługańsku, gub. jekaterynosławskiej. P. C.

* **Z Oszmiańskiego** piszą do nas: W dniu 1 (14) listopada, podczas uroczystości Wszystkich Świętych, w obecności niezliczonego tłumu ludu, przybyłego nawet z dalszych okolic, odbyło się poświęcenie nowego kościoła parafjalnego w Sobotnikach, powstałego staraniem i kosztem wyłącznym pp. Wł. Umiaszowskich z Żemłosławia. Obrządku uroczystego dopełnił, w asystencji proboszcza ks. Mikielunasa i kilku księży z sąsiednich parafij, delegowany *ad hoc* ks. Lubianiec z Wilna. Kościół wzniesiono według projektu inżyniera Klejna z Wilna w stylu francuzkiego gotyku. Kamień węgielny położono w jesieni 1899 r. i na drugą już jesień kościół był całkiem gotów, z wyjątkiem wewnętrznych urządzeń, na wykończenie których potrzeba było czterech lat czasu. Być może, że roboty dłuższy trwały, gdyż i do dziś dnia wiele pozostaje do zrobienia, ale właściano zaczęli w naturczywy sposób upominać się o otwarcie ich kościoła parafjalnego. Kilka razy wysyłali parafjanie deputacje do Wilna z prośbą o przyspieszenie wyświęcenia i tylko ostatnia, za rządów już biskupa bar. Roppa, dopięła celu. H. J.—tt.

* **W celu niesienia pociech religijnych katolikom**, udającym się na Daleki Wschód z okręgu wojskowego wileńskiego — jak donosi *«Siew.-Zap. Słowo»* — z djecezji wileńskiej i telszewskiej wysłani będą dwaj kapłani katolicy, z których jeden będzie mianowany kapłanem drugiej armji mandżurskiej.

STOSUNKI PRACY.

* **Inżynier Jaczewski** ogłosił w *«Izw. Obszcz. Gor. Inż.»* pracę o **hygienie robotników** w zagłębiu Dąbrowskiem. Zapewnia on, że «takiego braku zasadniczej higieny», jak tutaj, nie widział jeszcze nigdzie. Nawet działwa szkolna ma twarzyczki blade, wyśótkłe; z powodu okropnych warunków zdrowotnych.

* **25 procent** czeladników garbarskich jest obecnie w Warszawie **bez pracy**. Pozostali, prawie wszyscy, stracają dobrowolnie 2 proc. swego zarobku na rzecz kolegów, pozbawionych roboty; fabrykanci dają na ten cel drugie tyle.

* **W Ozorkowie** dano robotnikom, pozbawionym pracy, możliwość zarobkowania, biorąc ich do równania plantu kolejki ze Zgierza do Ozorkowa. Obecnie jednak mrozy robotę tę wstrzymały.

* **Fabryka br. Baruchów** w Pabjanicach pod Łodzią zawiesiła roboty i — wypłaty; 150 robotników, prócz oficjalistów i majstrów, zostało na bruku i w rozpaczliwym położeniu, bo im za ostatnie dni pracy nie zapłacono.

* **Oberpolicmajster warszawski** ogłosił, że w zagłębiu Donieckim **brak robotników** w kopalniach węgla. Znaleźć tam może pracę około 700 górników, których zarobek wynosi od 70 kop. do 1 rb. 60 k. dziennie.

* **Łódzki zarząd biura wyszukiwania pracy** postanowił zwrócić się do przy-

denta miasta z prośbą o poparcie u władz wyższych sprawy przyspieszenia robót publicznych.

* Inspektorowie fabryczni obliczyli, że obecnie w Łodzi jest 10 tys. robotników bez zajęcia.

WŁOŚCIAŃSTWO.

↓ Kilkudziesięciu gospodarzy małorolnych z Bychawy (gub. lubelska) założyło wspólnym kosztem **szkółkę drzew owocowych**, na co inni narzekali, że «marnują pieniądze». Korespondent «Zorzy», donosząc o tem, waha się w sądzie: «nie wiem, czy to dobra, czy zła nowina?» A redakcja odpowiada: «Nie było jeszcze chyba na świecie pracy, żeby przy zapoczątkowaniu jej nie znaleźli się zaraz tacy, którzyby jej nie przyznawali.» I pochwaliwszy czyn gospodarzy, «Zorza» przypomina, że w t. zw. «puszczy Kampinowskiej», w pow. sochaczewskim, gdzie dawniej było niewiele sadów, dziś każdy gospodarz przeznaczą na sad po 4—6 morgów, które dają po 500—800 rb. rocznie dochodu.

↓ Wydział ekonomji rolnej przystąpił do obmyślenia środków podniesienia przemysłu tkackiego w Królestwie Polskiem, w przekonaniu, że to **powstrzyma ludność wiejską od wychodźstwa do Prus na zarobki.**

↓ Smutne «nowiny» otrzymuje «Rozwój» ze wsi, wokoło Łodzi rozłożonych. «Zaledwie listopad», a już tam **włóścianie nie mają co jeść**; zmielono ostatek zboża, potem zjedzono ziemniaki, schowane do sadzenia; do dworów już chodzą, prosząc o pożyczenie zboża na obrobek. Wielu z biedy kraść zaczyna...

↓ P. A. Białecki zwraca uwagę w jednym z pism warszawskich na brak wody do picia po wsiach w Królestwie skutkiem niebywalej suszy. Nawet w latach normalnych—dodaje—«niedbalstwo i śpiączka organów gminnych sprawia, że masy całe **ludności wiejskiej** czerpały zgnilą i **nieczystą wodę.**» W tym roku i tego zabrakło. «Jest niepodobniostwem sobie wyobrazić: co w tym roku ludziska piją?» A tu cholera wybuchła w dalekich guberniach Cesarstwa. Pan B. opowiada jeszcze, że swojego czasu ofiarował 150 rb. dwóm ludnym wsiom w Lubelskiem, które nie miały studni. Zanim jednak naczelnik powiatu wydał pozwolenie na te studnie, upłynęło półtora roku! Panowała wówczas cholera w gub. lubelskiej, a mimo to nie przyspieszono decyzji.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** **Komers młodzieży krakowskiej.** Z Krakowa piszą do nas: Z powodu znanych zajęć między niemieckimi i włoskimi studentami w Innsbruku, odbył się tu komers młodzieży akademickiej. Naturalnie musieli się zacząć od nieuchronnego starcia «wszechpolaków» z «postępowcami», a gdy ci ostatni przez dwukrotny wybór przędym ze swego grona odnieśli ostatecznie zwycięstwo, uchwalili komers rezolucje, wyrażające «potępienie wszystkim, którzy dążą do wywoływania i zaostrzania sporów narodowościowych i do gnębienia innych narodów». Dalsze rezolucje potępiają politykę rządu, «który, wobec uroszczeń Niemców, nie umie zapewnić prawidłowego rozwoju każdej narodowości», wyrażają sympatię studentom włoskim, walczącym o uniwersytet i domagają się na Szlązku nie paralelek, lecz osobnych seminarjów nauczycielskich dla ludności czeskiej i polskiej. L.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Z powodu pogłoski, że rząd rosyjski zgodził się na **równouprawnienie** żydowskich poddanych Ameryki z chrześcijańskimi, o ile przybywają do Rosji, pewien odłam prasy niemieckiej domaga się tego samego dla żydów niemieckich, a «Woschod»,

organ żydów rosyjskich, wyraża nadzieję, że nastąpi także rychło ogólne równouprawnienie żydów, poddanych rosyjskich, ażeby nie byli gorsi od swych współwyznawców, poddanych obcych. «Woschod» przyznaje jednak, że dotychczas jest to tylko pogłoska. O ile się zdaje, rozpuszczono ją umyślnie w Ameryce przed... obiorem Roosevelta.

∞ **Żydowska własność ziemska.** Centralny komitet statystyczny obliczył, że w r. 1900 na przeszło 11 milj. dzies. ziem w Królestwie Polskiem żydzi posiadali 344 tys. (3 proc.); najwięcej w gub. suwalskiej—50 tys. (4¹/₂ proc.), najmniej w warszawskiej—35 tys. (2,3 proc.). Wliczono już tu ziemię dzierżawioną, której jest jednak mniej znacznie, niż własnej. Właścicieli i dzierżawców jest razem 8.828, z których 17 z wyższem wykształceniem. Młynów mają żydzi 548, sklepów 509, ogółem przedsiębiorstw 1.725. Drobnymi działek ziemi rolniczej żydzi nie posiadają wcale. «Biblioteka Warsz.», przytaczając owe cyfry, przypuszcza, że ostatni szczegół statystyki urzędowej nie jest ścisły, gdyż są jakoby rolnicy wśród drobnych mieszczan-żydów, a jeden z większych majątków rozparcelowano na próbę wśród samych żydów. «Biblioteka» podkreśla też fakt, że taki żyd-rolnik przedstawia nieskończenie lepszy materiał asymilacyjny, niż młynarz, sklepikarz, pachciarz i «wogóle pasożyt wiejski.»

∞ Ministerstwo sprawiedliwości zażądało od izb sądowych przedstawienia spisu **prawników-żydów**, zastępujących na otrzymanie tytułu adwokata przysięgłego.

SĄDY.

§ Sprawa Sazonowa i Sikorskiego, oskarżonych o **zabójstwo W. Plewego**, wyznaczoną została w izbie sądowej petersburskiej na 30 listopada.

§ Doniosła dla kraju naszego sprawę rozpoznawał departament cywilny Senatu. Po śmierci Agaty Ludkiewiczowej, właścicielki ziemskiej w gub. kowieńskiej, znaleziono testament, zapisujący majątek ziemski krewnym zmarłej, **włóścianom-katolikom**, Franciszkowi i Aleksandrowi Królewskim. Sąd okręgowy kowieński i izba sądowa wileńska **odmówiła zatwierdzenia** tego testamentu, opierając się na ustawie z d. 24 stycznia r. 1901, na mocy której **włóścianie-katolicy mogą nabywać w Kraju Zachodnim najwyżej 60 dzies. gruntu.** Od tej decyzji spadkobiercy odwołali się do Senatu, a pełnomocnik ich, adv. przys. Bol. Olszamowski, w obszernie umotywowanej skardze dowodził, że ustawa z d. 24 stycznia 1901 r. ma na myśli tylko nabywanie gruntów przez kupno, że inne ograniczenia do włóścian zastosowania nie mają, że przeto **włóścianie mogą dziedziczyć grunta** w Kraju Zachodnim i z mocy testamentu i że rozszerzenie ograniczeń ustawy styczniowej poza wyraźne słowa prawodawcy, sprzeciwia się zasadniczemu prawom. Senat, stosownie do wywodów kasacji, wyrok izby uchylił z powodu obrażenia ustawy styczniowej i sprawę przekazał do ponownego rozpoznania tejże izbie sądowej. J. Ch.

§ «Now. Wrem.» donosi, że departament kasacyjny Senatu, na posiedzeniu przy drzwiach otwartych, rozpoznawał skargę **kasacyjną** b. członka zarządu miejskiego w Saratowie, **Aleksego Miłaszewskiego**, na wyrok izby sądowej saratowskiej. Wyrokiem tym Miłaszewski był skazany na 8 lat ciężkich robót, jako członek partji socjalno-rewolucyjnej, ponieważ znaleziono u niego skrzynkę zabronionych książek i odezw. W skardze kasacyjnej Miłaszewski utrzymuje, iż chodziło mu tylko o poznanie nurtujących społeczeństwo prądów. Senat wyrok izby uchylił i polecił sprawę osądzić ponownie.

§ W tych dniach sąd okręgowy w Warszawie rozpoznawał sprawę 17-letniego Teo-

dora **Langowskiego**, oskarżonego o **opór władzy i znieważenie czynne policji.** Akt oskarżenia opiewał, że w marcu r. z., w chwili, gdy żandarmi prowadzili przez ogród Saski studenta, aresztowanego w teatrze Letnim, Langowski zwrócił się do nich z żądaniem puszczenia studenta i kopnął jednego z żandarmów w nogę. Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że został aresztowany przez pomyłkę. Sąd uniewinnił Langowskiego.

§ W Siedlcach izba sądowa warszawska—jak donosi «Kur. Warsz.»—rozpoznawała sprawę **Jana Bieleckiego**, oskarżonego o **agitację rewolucyjną**; obronę wnosili adv. przys. Pepliński. Na początku sprawy jeszcze przy drzwiach otwartych, oskarżony dostał ataku nerwowego, a wobec przedstawionych przez obrońcę danych, świadczących o tem, że Bielecki i przedtem miewał takie ataki, izba sądowa zdecydowała sadzenie sprawy zawiesić i zbadać stan umysłowy Bieleckiego, przyczem, zgodnie z wnioskiem prokuratora, uznała za właściwe zwolnić oskarżonego z więzienia za poręczeniem w sumie 500 rb.

OFIARNOŚĆ.

— Zatwierdzono zapis 3 tys. rb. ś. p. **Anny Wiśniewskiej** na kościół, budowany na Woli pod Warszawą.

— **P. Józef Popławski** ofiarował tysiąc rubli na szkołę handlową w Lublinie.

— **ś. p. Witold Zglenicki**, inż. górniczy z Płocka, zmarły niedawno w Baku, zapisał 5 tys. rb. na katolickie Tow. dobr. w Płocku i 35 tys. na założenie szkoły rzemiosł tamże; połowę ogromnego majątku w pow. bakińskim na Kasę im. Mianowskiego; 30 tys. na kościół katolicki i 5 tys. dla katol. Tow. dobr. w Baku. O ile z majątku, wynoszącego około miliona rb., zostanie odpowiednia suma (po obdzieleniu rodziny), otrzyma każde miasto gubernialne w Królestwie Polskiem po 35 tys. na szkoły rzemieślnicze, a resztę dostać ma Kasa Mianowskiego.

— Rada zarządzająca **kolei Łódzkiej** ofiarowała 2 tys. rb. na budowę kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi.

— Po dwóch latach udało się wywindykować sumę 2,500 rb., zapisaną przez zmarłego w Warszawie w r. 1902 **Sotonina** na Pogotowie ratunkowe, «Nazaret», Tow. opieki nad nieuleczalnymi i na stypendjum gimnazjalne.

O SPRAWACH I STOSUNKACH POLSKICH.

Gazeta «Ruś» konsekwentnie i wytrwale pracuje nad wyjaśnieniem i naprawą stosunków polsko-rosyjskich. Po całym szeregu głosów, nadesłanych przez polaków, ukazał się niedawno artykuł redakcyjny, p. t.: «Do braci polaków». Artykuł, napisany bardzo gorąco i zyczliwie, cytuje na wstępie słowa, wypowiedziane do Najjaśniejszego Pana w Łowiczu przez wójta Panka i przez ks. Wł. Czetwertyńskiego, jako przedstawiciela szlachty, i potwierdza je w sposób następujący:

«Tak jest, «z honorem i zaparciem się» biją się nasi polacy od samego początku wojny w naszych szeregach i wiele nazwisk polskich okrywa się w nowych bojach dawną sławą polską, chwala rycerzy bez strachu i zmayı.

«Ta wspólnie z nami z honorem przelewana tak obficie krew polska nie może i nie powinna być ofiarą nadaremna, bezowocną. Każdy, kto wierzy w jasną przyszłość naszej wspólnej ojczyzny i całej słowiań-

szczyzny, musi być głęboko przeniknięty tą nadzieją. Nie wyrażono jej w słowach, w powitaniach polskich deputacji, ale czuje się ją w ich przemówieniach, ona je ożywia, daje im sens i głębokość. I Monarcha odpowiedział im tak, jakby odpowiedział każdy rosjanin i wyraził przeświadczenie, że «przebywane przez Rosję ciężkie chwile przyczynią się do większego zjednoczenia bratnich narodów».

Ale samo tylko przelewanie krwi—pisze dalej «Ruś»—nie rozwiązuje kwestji.

«Krew polska—czytamy tamże—za wspólną sprawę Rosji—to zaiste cenny zadatek niezbędnego pojednania i przyszłej wspólnej pracy państwowej. Lecz, naturalnie, samą tylko przelaną krwią wielkie wyniki nie dadzą się osiągnąć. Byłoby to nadto prostem, aż nazbyt elementarnem. A tymczasem kwestja polsko-rosyjska bardzo skomplikowana, bardzo trudna. Jest to swego rodzaju węzeł gordyjski w słowiańczyźnie. Kto go rozwiąże, ten będzie panować nad światem. Nie jesteśmy ślepi, aby tego nie widzieć, iż w chwili, kiedy Rosja zbiera swe siły i rozpatruje się w chorobach wewnętrznych, kwestja polska, to jest kwestja dziesięciu milionów naszych współobywateli żyjących dotąd życiem politycznym, odosobnionem, zamkniętem w sobie, jest jedną z najpotworniejszych, najbardziej złośliwych narosli naszego organizmu państwowego.

«Tak mówi nam rozum, mówi głośno, potężnie—potężniej, niż kiedykolwiek przedtem. Lecz nie milczy i sumienie, tak długo milczące, jakby złożyło ślub milczenia: budzi je obecnie krew rosjan i polaków, całe morze krwi przelanej».

Lecz jak przystąpić do świętego dzieła pojednania?

«Ani my, ani polacy nie wypracowali dotychczas programu, który mógłby posłużyć za podstawę wzajemnego porozumienia. Przyczyn jest wiele, dla których jeszcze go nie wypracowano. A jedną z głównych przyczyn jest ta, że ani rosyjskie, ani polskie społeczeństwo nie miały dotąd możliwości, aby w kwestji pojednania otwarcie i szczerze wypowiedzieć swe zapatrywania. Programu rządowego, mniej więcej jasno sformułowanego, dotąd również nie było, a łatwo sobie wytłómaczyć dlaczego: ponieważ programy rządowe, mające warunki żywotności, nie tworzą się w sprawach doniosłych bez współdziałania samego społeczeństwa. Nasz stosunek do polaków, pomimo licznych dobrych zamiarów i kilku jaśniejszych momentów w ostatnim dziesięcioleciu, cierpiał głównie z tego powodu, iż nam samym zbywało na wyrażnie zdefiniowanych, kierowniczych ideałach, ustępujących zwykle miejsca chwytliwym, zmiennym rządowi, opartym na osobistych poglądach powołanych i niepowołanych kierowników naszej polityki wewnętrznej».

Ale—kończy z zapalem «Ruś»—wszak nastąpi dla nas inne, lepsze czasy.

«A więc do pracy! Kujmy miecz do rozcięcia węzła gordyjskiego kwestji polskiej i wierzy silnie, że nasi bracia-polacy będą pracowali na jednym z nami kowadłem».

Artykuł ten powtórzyły wszystkie polskie pisma zakordonowe, ale nie przytoczyły go dzienniki warszawskie. Jak objaśnia jeden z redaktorów tych ostatnich w liście do redakcji «Rusi», stało się to nie dla braku chęci, ale wskutek przeszkód zewnętrznych. «Ruś» nie chce temu wierzyć i twierdzi, że przeszkody mogłyby pochodzić chyba od «Centralnego komitetu ligi narodowej» albo od władz pruskich, oba-

wiających się polsko-rosyjskiego pojednania. Przypuszczając jednak, że zaszło tu poprostu nieporozumienie, «Ruś» wzywa warszawskich redaktorów, aby spróbowali je wyjaśnić i bądź co bądź artykuł, o który chodzi, ogłosili.

W tem samym piśmie p. Gardenin zamieścił parę korespondencyj z Poznania, owianych nieklamana sympatją dla polaków, walczących przeciwko germanizacji. Pomiędzy innymi korespondent opowiada o usiłowaniu pruskiej komisji kolonizacyjnej, o bojkocie ekonomicznym, uprawianym przez Niemców przeciwko ludności polskiej, o przesładowaniach polskiego języka w szkołach. Podnosi wysoko działalność polskich banków i spółek, opierających się celom germanizacji i pracujących dla dobra ogółu. O samej germanizacji korespondent pisze:

«Urzednicy pruscy, to jednak nie tatarscy zbieracze podatków. Tu, w swobodnym kraju konstytucyjnym zeszły się dwie rasy w otwartej walce politycznej, walce nierównej, ale niekrwawej, bez katów i donosów. Zwycięstwo przechyliła się powoli ku teutonowi, ale jednocześnie wzrastają wewnętrzne siły polaka i opór jego staje się strasznym. Lepsze uczucia i porywy życia giną pod deszczem półmiliardowym pruskiego złota, ale nad szeregiem poległych nowy szereg «wznosi bagnety». Jeden z posłów polskich mówił mi: «dopóki parlament istnieje w Berlinie, niepodobna zjeść nas żywcem».

Nad Wartą korespondentowi wydało się, że fale jej zwicha szepczą: «Jeszcze Polska nie zginęła»...

Artykuły w kwestji polskiej zamieszczają także stale i «Nowosti». Świeżo ogłosiły nadesłany list «Polaka», który pisze:

«Widzimy, że w prasie rosyjskiej zaczynają rozlegać się głosy przyjazne w kwestji polskiej. Ale ze strony polskiego społeczeństwa echa niema, bo go dotąd być nie może. Na to trzeba przedewszystkiem dać prasie polskiej pewną dozę swobody, której obecnie jest absolutnie pozbawiona. A zresztą i tego nie dosyć. Chociażby cenzura przepuszczała pewne artykuły o sprawach publicznych i działaniach rządu, to jednak wielu będzie się obawiać nieprzyjemności możliwych przy wszechpotężnych rządach administracyjnych. Trzeba więc zabezpieczyć ludność od wszelkich rodzajów samowoli, a wszelkie przestępstwa oddawać jawnemu sądowi.

Wszystkiego odrazu zreformować niepodobna, ale należy od czegoś zacząć. Zaczniemy więc od wolności prasy».

Taż sama gazeta, pisząc o tem, że z 87 guberni i obwodów Rosji tylko 34 posiada instytucje ziemskie, pyta:

«Czyż warto w dalszym ciągu wprowadzać do pozostałych guberni Kraju Zachodniego i Królestwa Polskiego jakoby ziemskie komitety administracyjne. Poco szerzyć organizację, oczywiście martwo urodzoną, naco stawiać znowu na długie lata granicę, która będzie izolowała cały zachód Rosji od jej środka? Dużo się mówiło o separatyzmie, ale separatyzm podtrzymują odrębne zarządzenia.

Podług depeszy, otrzymanej przez «Nowoje Wremia», urzędowy organ

jen. Kuropatkina «Wiestnik Mandzurskiej Armji» ogłosił następujące wyjaśnienie:

«Medjolańska gazeta «Corriere della Sera» zamieściła korespondencję o jakichś rosyjskich dezertarach w Japonji. Gdyby autor tej korespondencji miał większe poszanowanie dla człowieka i był zdolny do oceny postępków obywatela i żołnierza, który zdradził swój obowiązek, toby wymienił tych dezertarów, a nie wykrecał się ogólnikami. Korespondencja ta nie zasługiwałaby na uwagę, ale ponieważ ją przedrukowała bez komentarza jedna wielka gazeta rosyjska i tendencyjnie wskazuje na jakichś licznych dezertarów-polaków, to nie można jej zbyć milczeniem. Zagranicznemu dziennikarzowi, starającemu się o przypodobanie publiczności, bardzo wygodnie ogłaszać naiwne twierdzenie, jakoby rosyjski żołnierz polskiej narodowości przyszedł na wojnę ze swoją polską polityką i jakoby wyraża tę politykę w dezercji do Japonji. Ale tutaj każdy wie o tem, jak takie przypuszczenie, a tembardziej twierdzenie jest niesumienne. W armji rosyjskiej, działającej na Dalekim Wschodzie i we flocie oceanu Spokojnego jest niemająca liczba polaków oficerów i żołnierzy, którzy walecznością swoją zasłużyli sobie na powszechny szacunek i najwyższe odznaczenia. Wszyscy zaś polacy: oficerowie, lekarze, urzednicy, żołnierze, sanitariusze—stanowią wraz z rdzennymi rosjanami jedną całość w spełnianiu obowiązku, w zaparciu się siebie».

Komunikat ten podpisał redaktor «Wiestnika Armji».

Źródła wieści o dezertarach polakach łatwo domysleć się można. Wszak to korespondent «Corriere della Sera» odwiedzał jeńców polskich w Japonji wspólnie z p. Dmowskim, delegatem wszechpolskiego «Słowa Polskiego». Dla włocho, nieznającego języka polskiego, któremu za tłumacza służy wszechpolak, bardzo łatwo zrobić z jeńca dezertera.

L. G.

SZPITAL POLSKI W CHARBINIE.

Znany pisarz i korespondent do moskiewskiej gazety «Russkoje Slowo» p. Niemirowicz-Danczenko nadesłał do tego pisma pod d. 9 (22) b. m. następujący telegram, powtórzony i w gazetach petersburskich:

«Zwiedziłem w Starym Charbinie szpital warszawsko-łódzki, o którym przedostały się nawet do druku pogłoski, jakoby tam przyjmują tylko polaków, a z trafiającymi tam przypadkowo rosjanami obchodzą się nieuważnie. Pytałem leczących się tam oficerów prawosławnych i katolików i mogę zapewnić, że to wszystko zmyśnione. W szpitalu widziałem tak polaków, jak i naszych dońskich kozaków i sybiraków pierwszego korpusu. Wyzdrowieńcy wyrażali wdzięczność szarytce Zaręba, która się nimi opiekowała i płakali, całując jej ręce. Bardziej serdecznego stosunku do żołnierza, udźwignętego przez wojnę, nie napotykałem. Żołnierze-rosjanie, którzy przeleżeli tu czas dłuższy, ze wzruszeniem wspominają o siostrach, które ich pielęgnowały, o lekarzach i całym personalu szpitalnym».

Szpital mieści się w wielkim domu, w którym między innymi była poprzednio sala teatralna.

«W tej sali, całkowicie zalanej światłem, przenikającym przez miłą, zieloność roślin, rozstawionych na oknach, doskonale przewietrzonych, mającej dużo przestrzeni i powietrza, mieszczą się ranni żołnierze wśród nader trudnego do osiągnięcia otoczenia domowego: warszawskie wygodne łóżka i także przygotowane przez hr. Orłowskiego, nieskazitelnie czysta bielizna, ciepło i spokój. Siostra Zaręba nie odchodzi od chorych. Mają oni gazety rosyjskie; przy mnie dano im na obiad zupę, mięso, kotlety, jarzynę, biały chleb, herbaty ile zechcą. Doktorzy Orzeł i Lubieński, nie ograniczając się zwykłą wizytą, stale znajdują się w barakach. Szpital odwiedza ksiądz Jan Matulanis, pielęgnujący również rannych, oraz duchowny prawosławny. Klótni niema. Rekonwalescencje pomagają święte dostawionym. Wobec Orłowskiego żołnierze zachowują się jak względem krewnego. Porządek ścisły, zresztą nigdy nie pogwałcony».

Pisma warszawskie drukują również bardzo wiele podziękowań od byłych pacjentów szpitala. Tak np. kapitan Bokszezanin, ranny i kontuzjonowany w głowę w bitwie pod Jantajem d. 20 sierpnia, pisze do «Kur. Warsz.»:

«Serdeczna i ciepła troskliwość pod każdym względem ze strony administracji i lekarzy zakładu, tyle przynosi ulg chorym w ich cierpieniach, że zapominają oni narazie, iż znajdują się w obcym mieście i zdala od swoich najbliższych.

Korzystając z tej serdecznej, miłej i ciepłej opieki aż do d. 26 września, nie mogę nie podzielić się wrażeniem tem z ogółem i nie wyrazić moich najgłębszych i najserdeczniejszych uczuć wdzięczności najprzewielebniejszemu inicjatorowi oddziału, J. E. ks. Wincentemu Chościak-Popielowi, arcybiskupowi warszawskiemu, całemu szanownemu komitetowi, zarządzającemu oddziałem Ksaweremu hr. Orłowskiemu, szanownym lekarzom: d-rom Kazimierzowi Orłowskiemu i Kazimierzowi Lubieńskiemu, czełogodnemu kapelanowi ks. Janowi Matulanisowi, szanownym paniom, biorącym czynny udział przy opatrunkach rannych, siostrom miłosierdzia i wszystkim, którzy chociażby najskromniejszym datkiem przyczynili się do utworzenia i istnienia tej błogosławionej instytucji».

Inny pacjent szpitala polskiego, p. Henryk Mojkowski, pisze w temże piśmie:

«Przyjechawszy do Charbina pociągiem sanitarnym wprost z pozycji, oczekiwałem dalszego losu ciężko chory z pewną apatią, tembardziej, że znikąd pomocy żadnej nie spodziewałem się. A jednak myślane tam o nas, o czem wkrótce się przekonałem: przeszli przez wagon dr. Lubieński z księdzem Matulanisem, zadali kilka pytań, a w jakiś czas później już sam hr. Orłowski oznajmił mi, że zabiera mnie do siebie, do swojego oddziału.

Powietrze, które mnie w tym szpitalu owionęło, odrzyło mnie wprost; białe kornety szarytek przypominały Warszawę; miałem złudzenie, że ujrzałem niebo za życia po przeżytych okropnych chwilach.

Dzięki wam za owo powietrze, wam, którzy bystrym wzrokiem spojrzeliście w przyszłość, widzieli naszą tęsknotę, odgadli pragnienia...

Niechaj mi wolno będzie sięgnąć do mojej «ogniotrwałej kasy», wygrzebać «do dna» zgromadzone tam «sumy» i oddać co mogę na ten kochany nasz szpital. A że niewiele dać mogę, to już nie moja wina.

Niechaj ci, którzy się z mojej ofiary wyśmieją, złożą więcej, a będzie ich zdaje się tak wiele, że szpital szybko można będzie rozszerzyć na tysiąc łóżek. Ja składam na ręce Pańskie rb. 15. które raczy Szanowny

Redaktor wciągnąć do rubryki ofiar na nasz oddział sanitarny w Charbinie.»

Dodać należy, że szpital polski, wyekwipowany z Warszawy tylko na 25 łóżek, następnie już w Charbinie rozwinął się do 100 łóżek. To też nowe zaopatrzenie go funduszami i potrzebnymi przedmiotami jest niezbędne.

ROZMOWA Z NAMIESTNIKIEM.

W dziennikach petersburskich przytoczono rozmowę przybyłego w tych dniach do Petersburga namiestnika Dalekiego Wschodu, admirała Aleksiejewa, z petersburskim korespondentem dziennika «Echo de Paris», p. Dru. Podajemy treść tej rozmowy podług przekładu, zamieszczonego w warszawskiej «Gazecie Polskiej», oraz sprostowanie niektórych szczegółów, ogłoszone przez «Agencję Petersburską».

«Od chwili swego przybycia do Mandżurji, przed dwoma laty—zrekł namiestnik—byłem przekonany, że zbrojny zatarg z Japonją jest nieunikniony. Powtarzałem to wciąż, dodając, że jedynym środkiem zabezpieczenia się przed wojną jest — doprowadzić potęgę Rosji na Dalekim Wschodzie do takiej wysokości, aby napad na nią mógł być tylko czynem obłąkanego. Co do przewidywania wojny — ja ją przewidywałem, a nawet przepowiedziałem. Istotnie aż nazbyt dobrze zdawałem sobie sprawę z tego, jakim niebezpieczeństwem groziła nam ta wojna, i pojmowałem, że mowa tu będzie nie o walce dwóch narodów, ale o walce dwóch ras i dwóch cywilizacji. Wyobrażamy sobie na chwilę, że Japonja potrafiłaby zwyciężyć; wówczas Chiny dostałyby się pod jej wpływ. Już i teraz tacy wodzowie chińscy, jak generałowie Juanszika i Ma nie ukrywają swych sympatyj japońskich. A z Pekinu powstrzymują tych generałów tylko z obawy przed zbrojnym wniesaniem się Europy, co nastąpiłoby, gdyby pułki chińskie połączyły się z wojskiem mikada. Otóż takie Chiny, zorganizowane na wzór japoński, wytworzyłyby potężną siłę, groźną nie tyle dla Rosji, którą broni jej położenie geograficzne, ile dla handlu światowego i wpływu na Azję wschodnią pozostałych narodów rasy białej.

Mówiąc o organizacji japońskiej, admirał Aleksiejew wypowiedział takie uwagi:

«Organizacja ta jest bodaj zanadto wykończona, zanadto drobiazgową; japończycy tak troskliwie opracowali plan swych działań, że zaniedbali chwilę, kiedy mogli zadać Rosji szybkie ciosy. Gdyby od razu byli rzucili się na Port Artura, mogliby go zdobyć z łatwością, ponieważ forty tej twierdzy nie były jeszcze ukończone. A gdyby twierdza była zdobyta, cała kampanja nabrałaby innego charakteru. Bohaterska, nie mająca przykładu w nowszej historii obrona Portu Artura, złamała napór japończyków, wstrzymując ich kroki zaczepne ku północy, unieruchamiając ich wojska, wyrывая z ich szeregów tysiące żołnierzy. Obrona Portu Artura pozwoliła rosjanom skupić swe siły, i historia uzna, że to ześrodkowanie, w odległości 12 tys. kilometrów od Moskwy, uskuteczniło było niemniej szybko, niż ześrodkowanie trzech armij japońskich, które straciły bardzo dużo czasu. Kuroki nie skorzystał z bardzo pomyślnej chwili w Fenhuaneczenie. Gdyby zaraz po bitwie nad Jalu ruszył dalej, zniszczyłby prawdopodobnie oddział Zasuli-

cza i poważnie przeszkodziłby koncentracji wojsk rosyjskich około Laojanu. A w maju rosjanie mieli w Mandżurji 100 tys. wojska».

Na zapytanie, z jakim p. Dru zwrócił się do namiestnika, czy prawdą jest, że działania zaczepne wojsk rosyjskich pod Wafanhou i Szache rozpoczęte zostały na skutek jego nalegań, namiestnik odparł, uchylając się od kombinacji strategicznych:

«Mówić można zawsze to, co się tylko komu podoba. Nigdy nie narzucałem swych poglądów głównodowodzącemu, z którym znajdowałem się przez cały czas w najlepszych stosunkach! Działaniem zgodnym z własnymi tylko zapatrywaniami.

Od samego początku wojny uważałem, że rola moja polega na tem, aby okazywać mu możliwe współdziałanie. Nigdy nie proponowałem mu przejścia do akcji zaczepnej od chwili bitwy pod Wafanhou. A o rozkazie przejścia do akcji zaczepnej przed Szache dowiedziałem się dopiero po przybyciu swem do Mukden, a więc niezawodnie później, niż panowie dowiedzieliście się o tem tutaj».

Z powodu pierwszego napadu japońskiego na Port Artura, namiestnik powiedział:

«My oddawna szykowaliśmy się do tego. Oficerowie eskadry otrzymali rozkaz powracania na okręty przed zachodem słońca. W sam dzień napadu admirał Stark, dzielny marynarz, zwołał radę wojenną na pokładzie swego okrętu. Nasze torpedowce wyjeżdżały na zwiady i to właśnie okazało się dla nas fatalne, ponieważ torpedowce japońskie wzięliśmy za nasze, kiedy ukazały się sygnały rosyjskie. Sam ten fakt, że tylko trzy nasze okręty uszkodzone były przez torpedy, wyrzucone z 12 torpedowców japońskich, dowodzi, żeśmy wtedy czuwaliby. W innym wypadku, gdyby morderczy ogień z okrętów rosyjskich, po wybuchu pierwszych torped japońskich, nie powstrzymał japończyków, cała nasza eskadra wleciałaby w powietrze. Wreszcie, nawet gdyby zastali nas nieprzygotowanymi, mielibyśmy się czem usprawiedliwić, ponieważ tego samego dnia otrzymaliśmy telegram wyjaśniający, że zerwanie stosunków dyplomatycznych nie oznacza wojny, której spodziewaliśmy się uniknąć».

W końcu rozmowy namiestnik oświadczył, że w rozporządzeniu gen. Kuropatkina jest obecnie 400 tys. wojska i że ogólne położenie armji rosyjskiej należy uważać za dobre.

Ostatni ustęp tej rozmowy spotkał się z półurzędowym zaprzeczeniem «Agencji Petersburskiej», która, po zasięgnięciu informacji w ministerstwie spraw zagranicznych, komunikuje obecnie, że

«ministerstwo to nie posyłało namiestnikowi depezy, wskazującej możliwość pokojowego załatwienia zatargu, lecz 24 stycznia s. s. 1904 roku posłało mu, podobnie jak wszystkim przedstawicielom Rosji zagranicą, okólnik telegraficzny o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Japonją, wcale nie posiadający charakteru uspakajającego, z następnym zakończeniem: «Taki sposób postępowania rządu tokijskiego, który nie oczekiwał się nawet doręczenia mu wystanego przedtem odpowiedzi rządu Cesarskiego, wkłada na Japonję odpowiedzialność za skutki, mogące wyniknąć z zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy oboma państwami». Ponieważ niepodobna przypuścić, aby główny naczelnik kraju mógł kierować się w swej działalności jakimikol-

wiek wiadomościami telegraficznymi, nie mającymi cechy urzędowej, przeto mniemać należy, że przypisane namiestnikowi słowa zapewne nieprawidłowo zostały oddane przez korespondenta powyższego dziennika».

Sprostowanie to «Agencja Petersburska» ogłasza wobec tego, że przypisywane namiestnikowi wyrażenia zwróciły uwagę powszechną. «Now. Wr.» zaznacza, że w pamiętnych dniach 25 i 26 stycznia r. b. zaraz po ogłoszeniu powyższej noty rządu rosyjskiego, (której końcowy ustęp przytoczyła teraz «Agencja Pet.») tylko ono jedno ze wszystkich pism rosyjskich wymówiło słowo «wojna», chociaż w sferach dyplomatycznych określenie to nazwane zostało niewłaściwym i szowinistycznym, w przekonaniu, że wojna nie nastąpi.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Czasy niezwykłe. «Więstnik Jewropy» i «Mosk. Wied.». Zagadnienia zasadnicze i list p. Pawłowa. Tolerancja w «Russk. Prawdzie». Uwagi p. St—na o kontroli. «Grażdanina» myśli pokojowe. Rozmałości.

Czasy mamy niepowszednie. I odzuwa to dobrze redakcja «Mosk. Wied.», skoro wywołuje z mogiły cień Katkowa i każe mu przemawiać do czytelników dzisiejszych tak, jak przemawiał do ich ojców przed ćwierć wiekiem. Były to lata 1880, 1881, owe lata, zwane przez jednych «czasami zamętu» lub ironicznie epoką «dyktatury serca», a przez innych jutrzemką, «która nie wypoludniła się z różnych powodów w białusienki dzień». I na skinienie różeczki p. Gringmutha powtarza dziś Katkow w «Mosk. Wied.» swoje artykuły podniecone. W jednym mówi o prawdziwej drodze Carskiej:

«To nie droga liberalizmu ani zachowawczości, nowości ani starzyzny, postępu ani wsteczności. To nie droga złotego środka pomiędzy krańcowościami. Z wyżyny Tronu widać całe państwo stumiljonowe. Dobro tych milionów jest ideałem, a zarazem kompasem, który wskazuje prawdziwą drogę Carską... Władza jedyna i żadnej innej władzy w kraju, oraz poddany jej naród—oto Carstwo prawdziwe!»

Tak wołał Katkow 26 kwietnia 1881 r., a w trzy dni potem ukazał się sławny manifest cesarza Aleksandra III, określający znamiona całego panowania tego monarchy. Przypominają to dziś «Mosk. Wied.», powstające stale przeciwko nowym prądom, uderzającym w gmach tradycji wieloletniej ze wzmoczoną siłą.

«Rzućmy—piszą—okiem na dzieje. Fatalna siła rzeczy skazała narody Zachodu na rządy parlamentarne ze wszystkimi ich gorzkimi perypetjami i odmianami... Dary czystych, nieuszkodzonych zasad wiary Chrystusowej i państwowości posiada tylko Rosja w szczęśliwym zespoleniu cerkwi i państwa, Prawosławia i Samowładztwa. Na-

si liberałowie powinni mieć w pamięci prawdę elementarną, że tylko jednakowe powody wywołują skutki jednakowe, i nie narzucać Rosji i jej narodowi formulek, przeciwnych światopoglądowi rosyjskiemu, dziełem Rosji oraz ideałom moralnym naszego narodu...»

Codziennie drukują też «Mosk. Wied.» protesty zbiorowe przeciwko prądom liberalnym oraz głosy czytelników dziennika, podnoszące obronę zasad i rzeczy, przekazanych przez długą przeszłość. Ostro natarł na szpaltach organu p. Gringmutha zwolennik tradycji państwowych, p. Pawłow, na znanego przedstawiciela zasad liberalnych, p. Pietrunkiewicza, którego artykuł w «Prawie» sprowadzał się do twierdzenia, że przyszłości lepszej szukać należy tam, gdzie ją znalazły narody Europy, idąc w ślad za nimi po znanych całemu światu cywilizowanemu ścieżkach. Oburzył się na takie rady p. Pawłow i oświadczył bez ogródki, że przypuszczenia p. Pietrunkiewicza co do dróg, po których ma iść naród rosyjski, są rodzajem obrazy, rzuconej w oczy temu narodowi. Rosja ma drogi własne. A jeden ze studentów moskiewskich nawołuje w «Mosk. Wied.» serca rosyjskie, by wydały głos potężny, «który zgłuszyłby nareszcie majaczenia dziennikarskie, tak śmiało i czelnie w ostatnich czasach próbujące rozwalić posady państwa rosyjskiego». Oskarżenia rządu o ucisk ludności są—pisze p. Pawłow—prostem oszczerstwem, rząd bowiem dba tylko o dobro ludności i bacznie zapobiega wszelkim zamachom na spokojność i porządek. Trzeba być liberałem, ażeby widzieć w tem jakiś ucisk, trzeba dążyć do zamętu i odnětu. «Mosk. Wied.» robią, co mogą, ale prądów nowych zataimować nie są w stanie. W swoim czasie Katkow dokazał tego częściej, ale niema go dziś wśród żyjących. Stare kartki jego pióra walczą dziś z równie starymi kartkami, które wywleka ze swoich dawnych roczników «Więst. Jewropy». Ale powstało dziś mnóstwo pism nowych i najnowszych. Idą naprzód coraz dalej i dalej: «Mir Bożij», «Russkoje Bogactwo», «Obrazowanie», «Prawo» i inne miesięczniki i tygodniki, obok których szerzą się nowe dzienniki liberalne różnych odcieni. Z Moskwy w stu tysiącach egzemplarzy rozlatuje się «Russk. Słowo», w którym pracują znany feljetonista Doroszewicz i kaznodzieja Pietrow, a któremu z widowni wojny nadsyła p. Niemirowicz-Danczenko barwne swoje korespondencje. W Petersburgu prof. Chodskij zaczął wydawać dziennik «Nasze życie». Ożywienie zapanowało także w starszych organach prasy liberalnej, której przywodzą poważne, ściśle programowe

«Russk. Wied.» i która przemawia dziś do olbrzymiego i rosnącego wciąż zastępu czytelników. A mówi o zagadnieniach pierwszorzędnych, porusza sprawy zasadnicze, od których rozstrzygnięcia w ten lub ów sposób zależy przyszłość narodu. Oto w «Russk. Prawdzie» kapłan prawosławny, o Czerkaskij, podnosi sprawę tolerancji wyznaniowej i czyni oryginalną uwagę, że «tolerancji trzeba nawet dla wyznania panującego, ponieważ jedną z największych naszych dolegliwości jest brak granicy pomiędzy zakresami wpływów cerkiewnych i cywilnych».

«My, przedstawiciele cerkwi panującej, jesteśmy połączeni z naszymi «owiecznikami» w sposób czysto zewnętrzny, mechaniczny. Wiemy, że parafianie muszą przychodzić do nas po chrzty, po śluby i pogrzeby, ale z jakim przychodzą uczuciem—nie wiemy wcale. Nie łatwo odnaleźć granicę pomiędzy zakresami wpływu kapłana i... komisarza policyjnego».

Inny przedstawiciel duchowieństwa polemizuje w «Piet. Wied.» z organem poniekąd urzędowym «Misjon. Obozrenje», broniącym obecnego stanu rzeczy, i powatpuje o zbawienności opieki, roztaczanej nad wyznaniem uprzywilejowanym. Powołuje się przytem na zdanie zmarłego niedawno wybitnego prawnika, Bobriszczewa-Puszkina, który twierdził, że «pod każdą formą opieki tego charakteru ukrywa się rodzaj ujarzmienia moralnego, które, choć zamaskowane przez blask zewnętrzny, doprowadza zawsze wyznanie uprzywilejowane do upadku wewnętrznego». Tolerancji przeto trzeba zarówno więcej, jak mniej uprzywilejowanym.

W «Now. Wr.» p. St—n (Stołypin) mówi o kontroli, której domaga się działalność każdego ustroju społeczno-politycznego. Wady biurokracji, o których pisze się tyle w ostatnich czasach, nie są wadami specyficznymi rosyjskimi. Znano je wszędzie, gdziekolwiek korzystano z posług biurokracji. Dla ich uniknięcia brano się na różne sposoby ustanowienia kontroli nad jej czynnościami. Ażeby stać się rzeczywistą, kontrola

«nie może, po pierwsze, pochodzić z łona samej biurokracji, stać się niejako jednym z nią ciałem; powtóre zaś musi być silną w takim stopniu, ażeby nikt nie odważał się jej usuwać. Innymi słowy: o kontroli prawdziwej myśleć można tylko jako o samoistnym organie społeczeństwa, istniejącym pod osłoną niewzruszonej ustawy.»

Takie głosy liberalne ks. Mieszczerskij znosi. Zapewnia na kartach «Grażdanina», że nie obawia się wolności prasy dla wypróbowanych dziennikarzy, posiadających duże doświadczenie, poczucie rzeczywistości i granic, do których dojść może słowo wolne. Ale zobaczył «Nasze życie» prof. Chodskiego. Z początku osłupiał, a potem oświadczył, że stanowczo nie pusz-

czalby dziś na widownię dziennikarstwa nowych redaktorów ani wydawców. Strach pomyśleć, do czego dojść może to wszystko. Ks. Mieszczerskij boi się i ostrzega.

Myśli wszakże nietylko o dziennikach, ale o wojnie, o jej okrucieństwach i ofiarach, o niezliczonych ludziach, pragnących pokoju. Zbliża się wielkie święto — mówi ks. M. — święto owej pieśni anielskiej: «Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój...» i myśl o pokoju mimowoli zaprzęta umysł. Obie strony walczące, bohaterowie-żołnierze pragną go z całego serca.

«Dwie armje półmilionowe stoją naprzeciwko siebie, i niema ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Każdy z przeciwników ma przeto prawo zapytać drugiego, czy nie przyszła chwila zawarcia pokoju? Japończycy pierwsi powiedzieli tego nie mogą. Oni wszczęli wojnę i byłoby to przykre dla ich miłości własnej. Wyrazy pokojowe wyrzec może tylko Rosja, jedna ona bowiem tylko ma prawo pozwolić sobie nie obawiać się uklęcia miłości własnej.»

Okrzyki o wojnie dla godności narodowej wydają się księciu M. poprostu śmieszne, skoro chodzi o taką potęgę, jaką jest Rosja, a myśl o pokoju tembardziej godną wcielenia w czyn, że pragną go miliony, i że prowadzeniem dalszej wojny Rosja nagina się niejako «do woli największego swojego nieprzyjaciela, dążącego zarówno do osłabienia obu stron walczących...»

W «Now. Wr.» zbierają się składki na zapomogi dla rodzin obrońców Portu Artura, a p. Mienszykow pisze o rozwodach, zaczawszy zresztą od uwagi, że zwycięstwo w wojnie obecnej jest konieczne, choćby miało kosztować najdrożej. Potem czyni uwagę, że w Rosji porusza się mnóstwo spraw i zagadnień, ale rozwiązania ich stanowczego doczekać się niepodobna. Co najwyżej następuje rozwiązanie połowiczne, częściowe, przeważnie dla oka, ażeby ludzie daty dwudziestej (urzędnicy otrzymują pensje w ciągu 20 każdego miesiąca) mogli powiedzieć, że czegoś dokonali. Tak właśnie stało się z nową ustawą, zezwalającą na drugie małżeństwo strony rozwiedzionej z własnej jej winy. Zarazem wszakże ustanowiono 2—7 letnie kary cerkiewne dla zmazania winy. I upoważnienie do nowego małżeństwa stało się w ten sposób czemś znikomem, nieujętem. I dużo, dużo jeszcze mówi na temat rozwodowy p. Mienszykow, bo to temat popularny od początku świata.

Bh. K.

Z MIAST I WSI.

[Finlandja. Jenerał-gubernatorowi ks. Oboleńskiemu rozkazano otworzyć w Najwyższym imieniu, zwołany na 23 listopada st. st. Sejm finlandzki. Zarazem jenerał-

gubernatorowi dano prawo wyznaczenia talmanów sejmowych dla stanów miejskiego i wiejskiego. — Senat finlandzki postanowił otworzyć w gmachu niedawno zniesionego finlandzkiego korpusu kadetów we Friedrichsham, sanatorium na 50 oficerów i 200 żołnierzy, rannych w wojnie z Japonją. — «Finlandz. Gazeta» donosi, że niulandzka korporacja studentów wykluczyła ze swego grona registratora skarbowych kolej finlandzkich Wasilja Baranowa (wychowawca uniwersytetu helsingforskiego) za to, że «wprowadził język rosyjski do swego wydziału, nie będąc do tego zmuszony». Dziennik dodaje, że przedsięwzięto już kroki, aby «korporacje studenckie nie mieszały się do spraw, nie podlegających ich kompetencji».

[Z Odesy piszą do nas: Miłośnicy literatury ukraińskiej żywo interesują się zapowiedzianym we Lwowie obchodem jubileuszowym działalności literackiej i społecznej Michała Pawlika. — Żydzi miejscowi czynią starania o uchylenie pewnych paragrafów, ich dotyczących, z ustawy miejskiej 1892 r. i o przywrócenie dawnej ustawy z r. 1870, która, jak wiadomo, nie wyłączała żydów z liczby radnych. Kwestję tę podnoszono na prywatnym zgromadzeniu radnych odeskich, oraz w Jelisawetgradzie. Kresowy.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Instytucje urzędniczo-obywatelskie. Losy mińskich komitetów trzeźwości. «Piet. Wied.» o kulturze kraju. Potrzeba samorządu ziemskiego. Losy budżetów ziemskich. Rozruchy rezerwistów.]

Jakie skutki wynikają z nieodkładnie spojonej działalności instytucyj typu «urzędniczo-obywatelskiego», na to po części dają odpowiedź usiłowania, czynione przez podobne instytucje, powołane do szerzenia kultury wśród ludu. Jak wiadomo, pokładano przed kilkoma laty wielkie nadzieje w «komitetach trzeźwości». Nadzieje te nie ziściły się na prowincji prawie nigdzie.

Weźmy dla przykładu gub. mińską. Jednocześnie z wprowadzeniem monopolu wódezanego otwarto tam komitety trzeźwości, z reguły składające się z urzędników i mianowanych przez władze członków z liczby osób prywatnych. W pierwszym roku swego urzędowego istnienia komitety niczem nie zaznaczyły swej działalności; jedynie w Mińsku otwarto herbaciarnię. Później nieco komitety powiatowe potwierzały herbaciarnie w miastach i większych wsiach i gdziekolwiek urządziły nieliczne odczyty ludowe. Komitet zaś gubernialny urządził chór śpiewaczy przy soborze katedralnym w Mińsku, którego utrzymanie kosztowało około 10 tys. rocznie, i odczyty przy szkole realnej, na które wydał 5 tys. rb. jednorazowo i po 600 rb. rocznie. Umówiono się także z mińskiem «Tow. miłośników sztuk pięknych» o urządzenie co miesiąc widowisk teatralnych dla

ludu, z opłatą 5 do 25 kop. za wejście, przyczem Towarzystwu temu przyznano 1½ tys. rb. subsydjum. Dla Mińska wreszcie utworzono «miejskie kuratorjum trzeźwości», na którego członków narazie zapisało się dosyć osób prywatnych, ozywionych dobremi chęciami; miasto podzielono nawet na 27 obwodów i w każdym ustanowiono osobnego kuratora. Kuratorjum mińskie postanowiło otworzyć jeszcze dwie herbaciarnie z czytelniami i wybrać komisję do urządzania odczytów w różnych częściach miasta. Na tem się skończyło napięcie «energji mińskiej». Przedstawienia teatralne dla ludu trwały tylko jeden sezon; dla braku dochodów nie otwarto domu ludowego, liczba członków kuratorjum miejskiego zmalała; na posiedzenia kuratorjum zjawiało się po parę osób zaledwie; obecnie komitet gubernialny postanowił zamknąć wszystkie 65 herbaciarni w guberni, gdyż utrzymanie ich kosztuje rocznie 46 tys. rb., a dochód z nich wynosi zaledwie 20 tys. rb.

Jakiż ztąd wniosek? Ten, że komitety trzeźwości w gub. mińskiej po kilku latach suchotniczego istnienia zamarły. W założeniu komitetu tkwiła pożyteczna idea ministerstwa skarbu: połączyć usiłowania urzędników i lepszych «ludzi miejscowych» dla walki z pijaństwem; zamiast brudnych szynków dać ludowi czyste herbaciarnie, dobre teatry, czytelnie, chóry, odczyty — słowem stworzyć kulturę. Kultury jednak niepodobna stworzyć na poczekaniu, usiłowaniami komitetów. Potrzeba na to szerokiego i swobodnego współdziałania samej ludności, powszechnej oświaty, podniesienia dobrobytu w całym kraju.

W Kraju Zachodnim, jak wiadomo, brak tych warunków. Niektóre jego strony, zwłaszcza nad Berezyną i Prypecią, wywołały na usta współpracownika «Piet. Wiedom.» okrzyk: «ani śladu kultury!» Podług niego trwa tam pierwotność w gospodarce nietylko włościańskiej, lecz i dworskiej, odraza do postępów techniki, całowanie rąk panom i policjantom, obchodzenie niezliczonej ilości świąt. Braknie niemal zupełnie szkół. A jednak miejscowości tych niepodobna zaliczyć do ubogich, bo na jedną rodzinę przypada tam po 10 dziesięcin ziemi, a często i więcej. Włościanin tamtejszy jest nędzarzem umysłowym: ani herbaciarnia, ani teatr ludowy, ani gazeta nie są dlań jeszcze zrozumiałe. Potrzeba pracy całego pokolenia i usiłowań całego społeczeństwa, aby uczuł powab kultury ogólnej, którą mu tak niefortunnie próbowały zaszcześcić urzędniczo-obywatelskie komitety trzeźwości za pomocą herbaciarni.

Połączenie usiłowań urzędniczych z obywatelskimi stanowi również cechę zasadniczą niedawno utworzonych ziemstw w Kraju Zachodnim, powołanych do podniesienia krajowej kultury gospodarczej. Wyrażano niejednokrotnie obawy, że przewaga żywiołu urzędniczego w komitetach ziemskich zniechęci radnych ziemskich do pracy, a ponieważ żywioły urzędnicze obciążone są swymi zadaniami bezpośrednimi, więc energia ziemstw zaraz osłabnie. W ziemstwie mińskim, które, nawiasem mówiąc, na początku złożyło większe od innych ziemstw dowody energii, takie obniżenie pracowitości widocznie daje się już zauważyć. Wnosić to można z tego, że prezes mińskiego Tow. rolniczego usilnie zalecał ziemianom, pełniącym obowiązki radnych w ziemstwach, aby nie opuszczali posiedzeń w ziemstwie. Jakkolwiek bowiem miński komitet ziemski składa się przeważnie z urzędników, to jednak udziela należytej uwagi kwestjom, przez ziemian podnoszonym. Naturalnie jednak, że dla ogółu interesów krajowych terażniejsze komitety mieszane nie zastąpią ziemstwa całkowitego. W uznaniu tej prawdy, ziemianie szawelscy i rosieńscy wyrazili prośbę o zaprowadzenie w kraju ziemstw pełnych i samorządnych, zdolnych do intensywnego podniesienia kultury krajowej za pomocą samoistnych usiłowań ludności. Połowiczne urzędniczo-obywatelskie instytucje nie umiają zapewnić gospodarstwu krajowemu całkowitego rozwoju. To przekonanie dziś stało się powszechnem w kraju.

Ułożone przez ziemskie komitety gubernialne budżety na rok 1905 wynoszą: dla guberni kijowskiej 2,731,610 rb., dla gub. podolskiej 2,669,775 rb., dla wołyńskiej — 1,915,403 rb. Budżety te są znacznie większe od tegorocznych, mianowicie w gub. kijowskiej o 81 proc., w gub. podolskiej o 113 proc. i w gub. wołyńskiej o 44 proc. Budżety te rozpatrzone zostały w ministerstwie spraw wewnętrznych i, jak donosiliśmy już, ulegną nieznacznemu stosunkowo obniżeniu dla gub. wołyńskiej i kijowskiej, znacznemu zaś dla gub. podolskiej.

Niema nic dziwnego w tem, że ostatnie rozruchy rezerwistów w Kraju Zachodnim pisma rosyjskie tłumaczą brakiem kultury wśród ludu. Dowodzi tego zwłaszcza fakt, że rozruchy te w kraju połączone były nieodmiennie z biciem żydów, co przecież każdy człowiek nieuprzedzony poczytywać powinien za objaw niekulturalności. Ze skarbowych instytucyj ofiarą burzących się rezerwistów padały tylko składy monopolowe z wódka, co jest także cha-

rakterystycznym szczegółem. W każdym punkcie gub. witebskiej i mohylowskiej, gdzie zachodziły rozruchy rezerwistów, cierpieli przede wszystkim «żyd i wódka». Innej idei ciemny białorusin w głowie nie miał, gdy wszczynał szybko uśmierzone rozruchy. Gubernator miński, hr. Musin-Puszkina, jak donosi «Zap.-Wiestn.», zaprosił niedawno około 30 przedstawicieli żydowskich z Mińska do siebie na naradę o sposobach zapobieżenia rozruchom rezerwistów. Wezwani, jak zaznacza dziennik, uznali, że w wielu wypadkach żydzi sami są winni przebiegowi wypadków. Postanowiono urządzać dla rezerwistów obiady, na co zebrano około 20 tys. rb. Więksi kapitaliści, jak: Ch. Łurje, M. Polak, S. Kowarski, ofiarowali po 500 rubli.

S.

Adresy obywateli ziemskich.

W d. 19 października r. b. zgromadzeni w Szawlach ziemianie wysłali do księcia Swiatopółk-Mirskiego telegram treści następującej:

„Ziemianie powiatu szawelskiego, zgromadzeni na zaprosiny miejscowego marszałka szlachty, w celu omówienia potrzeb bieżących swego powiatu, wspominając z wdzięcznością pańską owocną działalność na pożytek kraju naszego i stale ujawnianą przez pana ufnosć do miejscowej ludności, mamy zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o przyjęcie naszych najszczęśliwszych życzeń osiągnięcia zupełnego powodzenia w owocnej pańskiej działalności w całym rozległym jej zakresie, i zarazem wstawiamy się do Waszej Ekscelencji o wprowadzenie w życie w naszym kraju instytucji samorządu ziemskiego, gdyż, według naszego głębokiego przekonania, jedynie ona mogłaby całkowicie usunąć liczne braki egzystencji ludności miejscowej“.

Następują podpisy: hr. Włodzimierz Zubow, hr. Dymitr Zubow, Dymitr Olsufjew, Edward Jagmin, inż. St. Lutyk, Kazimierz Godlewski, Mieczysław Wizgird, Czesław Korybut-Daszkiwicz, Miron Cierpiński, Stanisław Baniwicz, Aleksander Godlewski, Leopold Stoński, Józef Godlewski, Józef Kibort, Eustachy Skorko, Antoni Moro, K. J. Neurand, Antoni Chrapowicki, bar. Ropp, N. J. Neurand i Antoni Mikszewicz.

W d. 21 października na ręce marszałka szlachty pow. szawelskiego nadeszła odpowiedź ks. Swiatopółk-Mirskiego: «Proszę oświadczyć szlachcie moją serdeczną wdzięczność za życzenia. Swiatopółk-Mirski».

Niezwłocznie po szlachcie szawelskiej, ziemianie pow. rosieńskiego podczas walnego zgromadzenia rosieńskiego Towarzystwa rolniczego, w d. 24 października st. st., wysłali do księcia Swiatopółk-Mirskiego telegram treści następującej:

„Niżej podpisani obywatele powiatu rosieńskiego, zebrani na walnem zgroma-

dzeniu miejscowego Towarzystwa rolniczego, przypomniawszy sobie słowa, wypowiedziane przez Waszą Ekscelencję w Wilnie o nowej dla nas erze zrównania w prawach, ośmielamy się, pełni głębokiego szacunku, prosić Waszą Ekscelencję o przyjęcie naszych najszczęśliwszych życzeń najzupełniejszego powodzenia na rozległym polu pańskiej działalności i jednocześnie prosić Waszą Ekscelencję o wprowadzenie w kraju naszym instytucji samorządu ziemskiego z 1864 roku, ona bowiem, wedle naszego przekonania, jest w stanie usunąć wielorakie trudności naszego bytu“.

Podpisali: Leon Kontrym, Bronisław Gruzewski, Antoni Dowojna-Sylwestrowicz, Szczepan Przechodźski, Wincenty Mickiewicz, Aleksander Ostrowski, Edward Świechowski, Józef Płuszczyński, Stanisław Dowojna-Sylwestrowicz, Marjan Zycki, Paweł Winogradow-Nikitin, Michał Staszyński, Stanisław Korzon, Edward Rodowicz, Mikołaj Draszkowski, Wiktor Mosiewicz, Ewaryst Urniaż, Henryk Konarski, Eugenjusz Römer, Stefan Billewicz, Adam Jarud, Ewaryst Bazański, Konstanty Paszkiewicz, Wojciech Iwanowicz, Antoni Mikucki, Karol Bogdanowicz, Władysław Hrynciewicz, dr. Romuald Feliński, Henryk Korejwa, Roman Januszkiewicz, Wacław Juchniewicz, Bolesław Piłsudski i Gustaw Jarud.

WILNO, 7 listopada.

[Pożyczka miasta na założenie miejskiego Towarzystwa kredytowego. Szkoła budownictwa. Nowy klub. Stypendja im. Hermanowiczowej. Nowy kościół w Podbrzeziu].

□ Wielkiej dla Wilna doniosłości sprawa zawiązania Towarzystwa miejskiego wzajemnego kredytu, uczyniła znaczny krok naprzód. Jak wiadomo, możliwość powstania tej instytucji zależy przede wszystkim od warunku, by miasto pożyczycyło Towarzystwu pewnego kapitału na rozpoczęcie operacyj finansowych. I oto rada miejska uchwaliła przeznaczyć na ten cel 50 tys. rb., na co w tych dniach otrzymano zezwolenie ministra. Przelamano więc najgrubsze lody. Reszta: zatwierdzenie ustawy i rozpoczęcie działalności pójść powinno prędzej i łatwiej. Drobnymi właścicielami nieruchomości miejskich, którzy z banku ziemskiego korzystać nie mogą, będą więc mieli ułatwiony kredyt. Sprawę tę zapoczątkował i popychał od początku p. Paweł Galiński i jemu to należy się uznanie za wywalczenie tak pożytecznej instytucji.

W wileńskim okręgu naukowym powstał projekt założenia oddziału budowniczego przy chemiczno-technicznej szkole. Minister na to się zgadza ze względu, że nadbudowanie trzeciego piętra nad gmachem szkoły chemiczno-technicznej kosztować będzie znacznie taniej, niż budowanie na taką szkołę osobnego domu. Zwraca jednak minister uwagę, że potrzebne na szkołę 27 tys. rb. powinny być zaczerpnięte nie ze skarbu, lecz ze źródeł miejscowych. Kurator okręgu zapytywał magistrat, czyby nie udzielił żądanej sumy? Rzecz to wątpliwa, bo magistrat ma ducha ochoczy, ale pieniędzy mu brak.

Zawiazuje się nowy „klub“, tym razem urzędniczy, pod nazwą „Rodzina służbowa“. Czy jest on na dobre dla urzędników, zadłużonych, obciążonych rodzinami, nie mających zbywającego grosza na rozrywki pozadomowe—kwestja wielka.

Fundusz stypendjalny imienia Hermanowiczowej posiada cztery stypendja dla

uczniów wileńskich gimnazjów wyznania katolickiego, pozostających w pokrewieństwie z Hermanowiczami lub Snarskimi.

Wskutek starania właścicieli gmin: podberekkiej, wizulańskiej, szynciskiej i adamejskiej powiatu wileńskiego, minister spraw wewnętrznych udzielił pozwolenia na budowę ze składek filjalnego kościoła katolickiego w pobliżu m. Podbrzezia.

A. R. Z.

□ Z gub. wileńskiej do «Słowa» piszą, że wśród ludu zauważyć się daje niepożądany ferment, powstały z szerzonych przez złych ludzi pogłosek o zbieraniu przez ziemian składek «na japończyków» i wysyłaniu im sum olbrzymich. Na tle tem denuncjowano nawet paru ziemian pow. wilejskiego. Jeden z nich istotnie, jako delegowany na zjeździe u marszałka w Wilejce, zbierał w okolicy ofiarę 2 kop. z dziesięciny ziemi, ustanowioną na potrzeby wojny. U drugiego szło o łakę, do której właściciele rościli pretensje. W innym znów wypadku była zemsta osobista i t. d. Wprawdzie paru fałszywych delatorów otrzymało słuszną karę, lecz nie przeszkadza to dalszemu snuciu insynuacji politycznych, poza którymi ukrywa się zawsze własny interes. «Sprawy agrarnej natury—pisze korespondent «Słowa»—acz w wielu miejscach uśpione, gotowe są do wybuchu przy pierwszej zdarzonej okoliczności. Mińskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń ponosi w tym roku wielkie pożarowe straty, których przyczyny szukać należy w anormalnym stosunku między chatą a dworem. Stosunek ten naprężają coraz bardziej podszeptki tych, którzy w mętnej wodzie spodziewają się rybę ułowić».

□ Z Wilkomierza piszą do nas: Z wyborem w roku ubiegłym na urząd prezydenta miasta miejscowego obywatela, jednego z zamożniejszych ziemian, p. M. Kontowta, łączono nadzieję wszelkiego postępu w gospodarce miejskiej. Oczekiwania te dotąd niezupełnie się sprawdziły, zwłaszcza co do dróg podmiejskich, które po dawnemu pozostają w stanie fatalnym. Ale nie tylko pod miastem, wiele ulic miejskich znajduje się w stanie nienormalnym nawet dla naszych powiatówek. Jako na wybitny przykład wskazujemy na ulicę Kościelną.—Cichy i senny gród nasz, obcy wszelkim zaburzeniom i pogromom, obecnie posiada niespokojnych gości w postaci rezerwistów z Białej Rusi, którzy, niewiedząco z jakiego powodu, zostali tutaj przetranslokowani. Z wyjątkiem kilku bójek i usiłowania rozbić handlu monopolowego, ci tak groźni gdzieindziej ludzie zachowują się naogół dość spokojnie. Należy to zawdzięczać przezorności władz odnośnych, które zarządziły, aby handle monopolowe zostały zamknięte, jednocześnie wzmacniając nadzór nad pokątnymi handlarzami wódką.—Obecnie Wilkomierz i jego okolice poniosły ogromną stratę przez wyjazd na wojnę bardzo zdolnego lekarza, d-ra Mackiewicza, cieszącego się tutaj wielką wziętością. Wogóle jeden z lekarzy miejscowych został przeniesiony, czterech zaś innych opuścili miasto z powodu wojny, odczuwać się więc daje brak pomocy lekarskiej; ludność zmuszona jest szukać pomocy u felerzerów. Wobec wojny nie brak objawów, które wywołują w społeczeństwie miejscowym dużo komentarzy. Zarząd miejski, złożony wyłącznie z polaków, wyasygnował 200 rb. na sporządzenie uczty pożegnalnej dla oficerów i żołnierzy artylerzystów, wyruszających na wojnę. Oficerowie tej brygady taktownem zachowaniem się i tolerancją narodowościową zdobyli sobie tutaj popularność. Co innego mówią o pewnym przedstawicielu magistratury, który ujawnił dużo werwy szowinistycznej. G. K.

□ Z pow. rosieńskiego piszą do nas: W d. 24 października st. st. został zamor-

dowany właściciel majątku Szafkoty, pow. rosieńskiego, baron Karol von der Recke, znany agronom, hodowca i właściciel jednej z wzorowo prowadzonych obór zarodowych bydła holenderskiego. Śmierć tego pracowitego człowieka wywołała w tutejszych stronach żal ogólny. Nieboszczyk w chwili przedwczesnego zgonu liczył zaledwo 44 lat życia. Zabójstwo wykonane zostało przy następujących okolicznościach. Nieboszczyk o godz. 11 wieczorem wyszedł do oficyny, gdzie odbywała się tak zwana wieczorynka. Z uwagi na spóźnioną porę kazał ludziom, aby się rozeszli, gdyż nazajutrz trzeba było rano wstać do pracy, rozkazał także odebrać grającemu wyrostkowi harmonijkę i zanieść ją do swej kancelarii. Gdy wychodził z oficyny został w ciemności, tuż u progu, uderzony kołem dębowym w skroń tak silnie, że natychmiast upadł; przeniesiony do dworu, stracił przytomność, i po 28-godzinnej agonii zakończył życie. Sekeja zwłok wykazała pęknięcie arterji mózgowej oraz czaszki. Zabójcą jest 20-letni parobczak ze służby dworskiej, którego natychmiast aresztowano. S.

MIŃSK, 8 (21) listopada.

(Przyjazd metropolity).

□ Mińsk doczekał się przybycia metropolity Jerzego hr. Szembeka, który jest zarazem administratorem apostolskim osieroconej od lat bardzo wielu diecezji mińskiej. Metropolita przybył w osobnym wagonie wprost z Petersburga w otoczeniu kilku księży i kleryków. W tak zw. pokojach Cesarskich na dworcu powitał go przemową p. Edward Woyniłowicz, wice-prezes Tow. rolniczego, wyrażając radość ludności katolickiej, oglądającej swego pasterza po tak długiej przerwie. Wsiadłszy do powozu, metropolita pojechał do kościoła, a wzdłuż jego drogi parowiorstowej stało mnóstwo ludzi; wielu z nich z płaczem padało na kolana, widząc na własne oczy błogosławiącego ich arcybiskupa, o którym dotąd rozmawiano tylko i czytano w gazetach, jako o kimś bardzo dalekim. Ten płacz był płaczem radości i naprawdę dziwne sprawiał wrażenie.

Kościół, udekorowany przy wejściu w zielone wieńce, szeregi dziewcząt i chłopców z Dobroczyńności, w głębi kościoła — jeszcze mniejsze dziewczynki z kwiatami i tłum wiernych — wszystko to witało metropolitę ze skupieniem i podniesieniem ducha. Podczas trzydniowego pobytu swego w Mińsku metropolita udzielał bierzmowania. Tysiące ludzi cisnęły się do konfesjonalów, tysiące ludzi z namaszczeniem szły odebrać z rąk arcybiskupich chryzmat Sakramentu. Ze wsi nadciągały także tysiące ludu wiejskiego. Ogółem Sakramentu bierzmowania dostąpiło do 10 tys. wiernych. Metropolita przemawiał do ludu. W poniedziałek odbyła się uczta, urządzona na cześć Arcypasterza przez obywateli miejscowych. Nastrój całej uroczystości był niezmiernie podniosły.

Metropolita w poniedziałek wyjechał do Wołczkiewicz hr. Czapskich, dla dopełnienia uroczystej konsekracji nowego kościoła, poczem udał się przez Warszawę do Rzymu.

Jan.

□ Mohylów. Były gubernator mohylowski p. Klingenberg, przed ustąpieniem ze swego stanowiska, wydał rozkaz, ogłoszony właśnie w «Mohyl. Wład. Gub.». Po zarządzeniu mobilizacji w Mohylowie nagromadziło

się kilka tysięcy ludzi. W ciągu d. 10 (23) października w różnych częściach miasta wynikły zaburzenia, połączone z niszczeniem i nawet grabieżą cudzego mienia. W zaburzeniach tych brali udział nie tylko przybysze, ale i mieszkańcy miejscowi wszystkich wyznań. Ku wieczorowi tegoż dnia zaburzenia, przy pomocy sił zbrojnych, uśmierzono. Działalność policji dnia tego, wedle brzmienia rozkazu, przedstawiła się bardzo dodatnio i dlatego gubernator wyraził podziękowanie policmajstrowi p. Radionowowi, oraz urzędnikom policyjnym, policjantom zaś niższych stopni nakazał wydać nagrody pieniężne, ogółem 150 rb.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Głośna sprawa byłego naczelnika straży ogniowej, Osipowa, oskarżonego o podpalanie, została osądzona przez tutejszy sąd okręgowy z udziałem przysięgłych. Osipow, uznany za winnego, skazany został na trzy lata ciężkich robót. Losy jego podzielił dymisjonowany podpułkownik Cyryl Abramowicz, skazany na dwa lata ciężkich robót za współudział w tej zbrodni.—W «Wotyńsk. Gub. Wied.» ogłoszono sprawozdanie z wizytacji parafjalnych w pow. owruckim prawosławnego biskupa krzemienieckiego Ambrożego. W sprawozdaniu zaznaczono, że biskup udzielał nauk pasterskich w języku matoruskim, co wywarło na parafjan wrażenie nader dodatnie. Ogłoszenie tego faktu w organie urzędowym budzi nadzieję, że język matoruski zdobędzie szersze niż dotąd rozpowszechnienie. Alfa.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

Wdziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające cha-
kter ogólniejszy i dotyczące stosunków admini-
stracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych
i t. p.

W. Paw. Bor. w W. W ostatnich latach minister spraw wewnętrznych miał czterech towarzyszy, między którymi podzielone były departamenty ministerstwa, w ręku ministra zaś pozostawał tylko ogólny kierunek spraw. Towarzyszami byli: jen.-lejt. von Wahl—do spraw policji, senator Durnowo—poczta i telegraf i sprawy wyznaniowe, r. t. Zinowjew — wydział gospodarczy, sprawy ogólne, i rz. r. t. Stisziński—wydział spraw ziemskich. Z tych osób jen.-lejt. v. Wahl mianowany został jeszcze za życia W. K. Plewego członkiem Rady Państwa, r. t. Zinowjew i Stisziński, po zamianowaniu na ministra ks. Swiatopółk-Mirskiego, ustąpili i przeniesieni zostali również do Rady Państwa. Zarząd policji obecnie uległ przekształceniu i stanowi wydział osobny, z «zarządzającym» towarzyszem ministra jen. Rydzewskim. Obecnie więc towarzyszami ministra są: jen. Rydzewski i senator Durnowo; trzecim ma być ks. Borys Wasilezykow, były gubernialny marszałek szlachty w Nowgorodzie, następnie gubernator pskowski, a obecnie pełnomocnik Czerwonego Krzyża na Dalekim Wschodzie. Ks. Wasilezykow już opuścił Irkuck, udając się do Petersburga na nowe stanowisko. Z byłych towarzyszy ministra rz. r. t. Stisziński jest jednym z twórców ustawy o naczelnikach ziemskich, a r. t. Zinowjew dał się poznać głównie w czasie rewizji ziemstw w Moskwie, Twerze i t. d. Senator Durnowo był ongi, za czasów Aleksandra III, dyrektorem departamentu policji, a jen. Wahl przed kilku laty był gubernatorem w Wilnie, a przedtem naczelnikiem miasta Petersburga. Ks. Wasilezykow jest synem znanego autora i działacza ziemskiego, wychowawcem petersburskiej szkoły prawa. Po urzędowaniu z wyborów przeszedł do administracji za czasów Sipiagina.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNINY.

W Porycku odbyły się zaręczyny p. Tadeusza Czackiego, syna Feliksa i Zofii z hr. Ledóchowskich, z panną Heleną Czacką, córką ś. p. Tadeusza i Honoraty z Micewskich. Ślub odbędzie się w styczniu w Warszawie.

DONIESIENIA.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

Dr. med. Jan Piltz,

ordynator oddziału nerwow. Szpitala Prazkiego w Warszawie, były wicedyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4-6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 87, m. 1.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewiczza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Projekt podwyższenia taryfy osobowej. Odroczenie rewizji taryf zbożowych. Reforma taryf klasowych. Nowe koncesje].

Z inicjatywy ministerstwa skarbu podniesiono sprawę podwyższenia taryfy osobowej. Za punkt wyjścia przyjęto wynik obrachunku, stwierdzający, że ruch osobowy przynosi kolejom stratę. Strata ta w dodatku wzrasta coraz bardziej i gdy w 1894 r. stanowiła 555 rubli na wiorstę kolei, w 1902 r. dosięgła już 879 rb., co czyni w stosunku do całej sieci kolejowej 39 milj. rb. Ponieważ dziś obowiązująca taryfa osobowa datuje właśnie z 1894 roku i w porównaniu do poprzedniej jest znacznie niższa, przeto uznano za słuszną taryfę tę nanowo podnieść. Zwyczaj postanowiono jednak zastosować głównie do biletów I i II klasy. Podnosząc taryfę III klasy bardzo nieznacznie, mianowicie o 25 kop. na odległości 400 w., projektowano zmienić odpowiednio ustosunkowanie, istniejące dziś pomiędzy płacami wszystkich 3 klas. Stosunek obecny wyraża się jako 1 : 1¹/₂ : 2¹/₂, czyli opłata za bilet klasy drugiej równa się półtoraczemu biletowi klasy trzeciej, a bilet klasy pierwszej — 2¹/₂ biletom klasy trzeciej. Otóż projekt mini-

sterstwa skarbu żąda zmiany tego stosunku na 1 : 2 : 3, co dałoby podniesienie ceny biletu klasy drugiej o 33 proc., a biletu klasy pierwszej o 20 proc. Projektowana reforma miała zapewnić kolejom około 13 milj. rubli nadwyżki dochodu.

Odbyte przed tygodniem posiedzenie komitetu taryfowego w sprawie tego właśnie projektu ujawniło, że zarówno ministerstwo komunikacji, jak też znaczna większość przedstawicieli kolei żelaznych jest bezwzględnie przeciwna podniesieniu taryfy osobowej. Przedewszystkiem więc zaznaczono, że przypisywać straty, na jakie naraża koleje ruch osobowy, wyłącznie taryfie, nie jest słusznym, bo składają się na nie i takie czynniki, jak obowiązek przewozu poczty w pociągach osobowych, transportu poniżej kosztów własnych żołnierzy i aresztantów i t. d. Dalej, stwierdzone w ciągu lat ostatnich zwiększenie niedoborów na 1 wiorstę drogi, nie jest skutkiem obniżenia taryfy w 1894 roku, ale raczej włączenia do sieci kolejowej linii strategicznych i linii o małym ruchu wogóle, jak np. Syberyjska, Moskiewsko-Archangielska. Przeciwnie, wyniki działania taryfy z r. 1894 są ogromnie dodatnie: zwiększyła ona olbrzymio ruch osobowy na kolejach, a więc pośrednio przyczyniła się do ożywienia stosunków handlowych i do zwiększenia ruchu towarowego, a zarazem podniosła frekwencję pasażerów w wagonach I i II klasy, dotąd pustkujących. Istotnie, już w lat kilka po wprowadzeniu taryfy liczba pasażerów III klasy zdwoiła się, pasażerów II klasy wzrosła czterokrotnie, wreszcie pasażerów I klasy zwiększyła się o 2¹/₂ razy.

Fakta te każą się obawiać, że zamierzona reforma taryfy osobowej, w kierunku jej zwyczajki, spowodować mogłaby skutek wręcz odmienny od przewidywanego przez projektodawcę: zamiast zwiększenia dochodów o 13 milj. rb., mogą one upaść, gdyż część pasażerów I i II klasy przejdzie do klas niższych, a dużo pasażerów klasy trzeciej może zupełnie wyrzec się podróży. Że obawiać się tego można istotnie, świadczą takie fakty, jak np. zmniejszenie się ruchu osobowego po wprowadzeniu w 1879 r. opłaty dodatkowej na rzecz skarbu, zwiększającej koszt przejazdu o 15 proc., jak wyrzekanie się przez ogromną większość pasażerów wygody noclegu, aby zaoszczędzić opłatę za plackartę i t. d.

Wobec ujawnionej w ten sposób różnicy zdań, sprawa zwyczajki taryfy osobowej pozostała chwilowo w zawieszaniu.

Odroczone również zostały obrady nad ogólną rewizją taryf zbo-

żowych, zapowiedziane na koniec b. m. Pisaliśmy już w swoim czasie, że chwila po temu obroną została niezbyt stosowna. Traktat handlowy z Niemcami nie jest jeszcze znany w szczegółach warstwom szerokim i nie może być przeto poddany roztrząsaniu w należyty stopniu. I na to względ mieć trzeba, że wojna, czynnik zmienny, czasowy, nie powinien wywierać wpływu na układ taryf długotrwałych, a tymczasem trudno jest z pod tego wpływu obecnie się wyzwolić. O wiele słuszniej przeto byłoby odroczyć ów przegląd taryf przynajmniej do ukończenia wojny. O zwłokę prosili także przedstawiciele ziemstw, powołując się na to, że w listopadzie i w grudniu odbywają się zgromadzenia ziemskie. Uwzględniając to ministerstwo skarbu przeniosło dzień obrad o 2 miesiące dalej, mianowicie na 25 stycznia 1905 r.

Na drodze do urzeczywistnienia znalazł się natomiast inny projekt taryfowy ministerstwa skarbu, mianowicie reforma pierwszych dwu klas opłat ogólnej taryfy kolejowej. Reforma podjęta była jeszcze w roku ubiegłym i miała na celu podniesienie dochodu od przewozu ładunków najcenniejszych, oraz w pewnej mierze naprawę istniejących szematów taryfowych pod względem technicznym. Osiągnięto to przez zamianę pierwszej i drugiej klasy opłat taryfami różniczkowymi. W rezultacie reforma da kolejom około 2,8 milj. rb. zysku i dotknie głównie następujące ładunki: wyroby tkackie i przedziałnicze, herbata, wina, wyroby galanteryjne skórzane i t. d. Na pud ładunku zwyczajka płacy da przeciętnie: dla ładunku, przewożonego wedle pierwszej klasy—3,2 kop., a wedle klasy drugiej—2,3 kop. Zwyczajka maksymalna stanowić będzie dla pierwszych 8,5 kop., a dla drugich—4,5 kop. na pudzie. Projekt reformy powyższej zaaprobowany został świeżo przez Radę do spraw taryfowych.

Ze sfery spraw kolejowych wypada w końcu zaznaczyć wydanie koncesji p. Litke na budowę kolei od Zgierza do Ozorkowa, długości 14 wiorst. Znamienną jest przytem okoliczność, iż po raz pierwszy zwolniono tu koncesjonariusza od uciążliwych zobowiązań: dzielenia się dochodami ze skarbem, oraz utrzymywania inspekcji i policji kolejowej. Jednocześnie zezwolono właścicielom tramwaju elektrycznego, łączącego Łódź ze Zgierzem i Pabjanicami, przekształcić się na Tow. akcyjne z prawem budowy nowych linii od Łodzi do Aleksandrowa, Konstantynowa i Rudy Pabjanickiej.

J. G.

KĄŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 88. (6666)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

BRONISŁAWY ANDERS,
Warszawa, Hortensja 7. (2022)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli. (2927)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

Deux institutrices françaises,
dont une musicienne, connaissant l'anglais et l'allemand, l'autre artiste peintre, munie d'excellentes références, cherchent empl. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie rue St. Jean 3. (6665)

WYTLÓMACZYŁ. — Co znaczy właściwie „force majeure“?
— No, na przykład — twoja żona. (Flieg. Bl.)

OGŁOSZENIA.



Na Daleki Wschód.

Wyborowe konserwy mięsne	od 35 kop.
Doskonałe szparagi	» 25 »
» groszek	» 20 »
» fasola	» 25 »

Wyśmienite kompoty owocowe po cenach niskich.

Warszawska fabryka konserwów

J. Werner, Cyrański i S-ka

SOLEC 41 — Telefon 1549.

Dostać można we wszystkich większych sklepach kolonialnych.

Cenniki wysyłamy na żądanie. (6722)

PRZY TABLE D'HOTE. Gruba fajność. Jakiż to młodzieniec o waroku mazycki, co od początku tak uważnie mi się przygląda?
Sąsiad. Jest to jeden ze słynniejszych naszych badaczy; kilka razy dokoła świata objechał, a teraz zapewne myśli o nowej podróży... (Jour. Amus.)

HERMAN i GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

PETERSBURG — MOSKWA.

Fortepiany i Pianina

SZYNNYCH FABRYK:

C. Bechstein. Steinway & Sons, Rönisch, Tresselt.

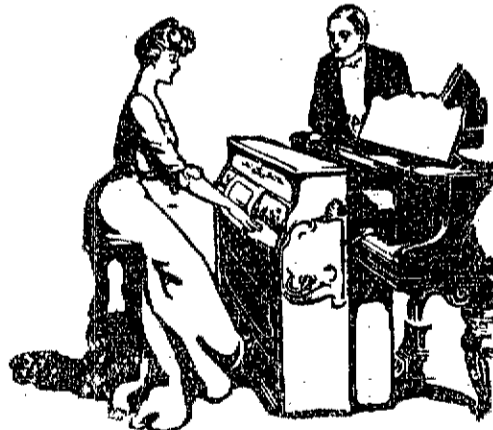
ANGELUS ORCHESTRAL pneumatycznie samogrający instrument, zastosowany do fortepianu lub bez takowego, daje następujące kombinacje: 1) solo fortepian, 2) solo organki, 3) powyższe instrumenty razem.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Sprzedaż na rozplaty miesięczne.

Wynajem wyborowych instrumentów. (2936)

— Telefon № 555. —



Nowy Środek do Włosów

„KASTOLIN“

L. S. BEJLINA

różni się od istniejących dotychczas tego rodzaju środków tem, że usuwa rozpoczynając się siwizną. Środek ten niszczy łupież, zapobiega wypadaniu włosów i wywołuje nadzwyczajnie szybki ich porost.

Po kilkorazowym użyciu dają się zauważyć zbawienne skutki użycia „Kastolinu“.

Cena flakonu rb. 2 kop. 60.

Dostać można we wszystkich aptekach, znaczniejszych składach aptecznych i perfumerjach. Hurtownikom odpowiedni rabat. Towar wysyła się za gotówkę lub za zaliczeniem.

SKŁAD GŁÓWNY:

L. S. BEJLINA,

— WARSZAWA, Marszałkowska № 49. — (2935)

ZAKOPANE, pensjonat „WAB-SZAWIANKA“ otwarty przez cały zimę. (6704)

D-ra Szindler-Barnaj „Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

I znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek w pudełkach czerwonego koloru, z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (6511)

W TELEGRAFIE. *Wisniak.* Obetal-bym wysłać telegram.

Telegrafista. Proszę: oto jest papier, pióro i atrament.

Wisniak. Ba, żeby umiał pisać, to-bym przecie nie telegrafował. (Flieg. Bl.)

Poznańskie Biuro Nauczycielskie

poleca nauczycielkę polkę, artyst. muz., mówi biegle po franc., po angielski, po niem., rysuje i maluje, dookończ. nauk starszych panien. Naucz. z Hôtelu Lambert, mów. biegle po angielski, po franc., po niem. i muzyk. Naucz. z niż. wykaz. muz. na 400 i 300 rb. Bony polki i niem. Osoby do tow. i do zarządu. N. Ginter, naucz., Posen, Wienerstr. № 8, partier. (6194)

Ważne dla rodziców, zamieszkałych w Warszawie!

Polecam na korepetytora lub nauczyciela domowego b. studenta uzdolnionego, gruntownej moralności chrześcijańskiej, z poleceniem za niego Mińska gubernia, poczta Użany, do minium Zamość. (6725) **Aleksander Jelski.**

UZASADNIONE ŻYCZENIE.

— Skoro tatko kupił Maryni fortepian, to mnie proszę sprawić rower.

— Na cóż?

— Abym, gdy ona zaczęła bębnić na fortepianie, mógł czempredziej uchodzić. (Smigun)

Kto przysła 1 rb. 45 kop.

i fotografię, otrzyma
POWIEKSZONY PORTRET

z passe-partout, wielkości 24×31 cent., w czarnej ramie rb. 2, akwarela o rb. 1 kop. 75 drożej. Cenniki bezpłatnie.

OBRAZY

do latarni czarnoksięskiej przygotowuję według wszystkich katalogów innych firm, kolorowe 70 k., czarne 40 k., katalogi wysyłam za 21 kop. markant.

Fotografia artystyczna

F. F. TURCZANINOWA,

Petersburg, ul. Troicka 22, przy Newskim просп. (6657)

Kantor

KOPALNIA NO-PRZEMYSŁOWY

inż. A. P. FONIAKOWA i S-ki.

Petersburg, Newski просп. № 92.

Rysownia, projekty i budownictwo. (6692)

Nizza Hotel ROYAL St-Petersbourg. PROMENADE DES ANGLAIS.

Pierwszorzędny hotel. Znacznie powiększony i świeżo odnowiony. Mieszkania z wannami. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane. Wielki ogród. Miejsce-wość zabezpieczona od kurzu. Właściciel i dyrektor F. HUMMEL. (6701)

Obrazy

artystów polskich. Duży wybór. przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Szuki. (2858)

NIEDZIELNY NEMROD. — Wszystkiemu wierzę, ale żeby mogły być narody, żyjące wyłącznie z polowania... to niemożliwe. (Kolca)



JEAN BÉRARD: „ECCE HOMO“.
ALBUM „KRAJU“.

ZAKŁADY MECHANICZNE E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

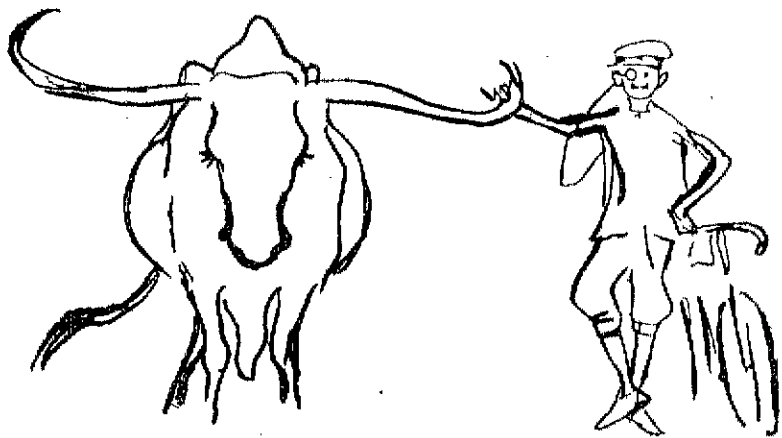
W b. HERCULANUM
w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został
2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO
urządzonej podług najnowszych udoskonaleni techniki, wykonywa złoconia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejącego od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu, miel wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały.
Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2622)



...Opierał z jednej strony na tradycji, z drugiej na szczerym postępie. Idziemy śmiało w przyszłość.
(Liberum Veto)

DYWANY

(2678) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siódła i galanterję skórzaną. (2468)

BIURO TECHNICZNE „ATLANTA“

WARSZAWA, Erywańska № 14. Telefon № 2042.

Poleca: odznaczone na międzynarodowej wystawie spirytusowej w Wiedniu 1904 r. wielkim państwowym medalem złotym.

Lokomobile Spirytusowe nowego systemu ALTMANN'A, fabryki J. E. CHRISTPH, z młocarniami najpierwszych fabryk angielskich.

Motory Naftowe „The National patent Oil Engine“, zupełnie nowej konstrukcji, bez lampek i ze specjalnym regulatorem.

Motory gazowe, zasilane gazem z własnej gazowni (generatora), najtańsza siła mechaniczna, używane obecnie w wielkiej liczbie do poruszania młynów.

Małe Angielskie Maszyny Parowe i Kotły dla młeczarni.

Urządzenie Młynów i Tartaków (2824)

Kosztyorysy na żądanie. Motory gazowe i naftowe na składzie.

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne, batystowe, płócienne i t. p. CENY NIZKIE.
PP. Handlowcom i Studentom 10%o. (2758)

«Ignis» — Rzewuski i S-ka

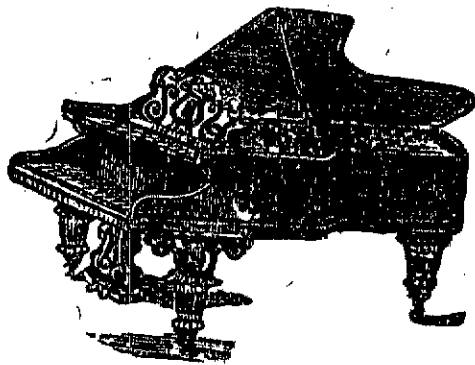


Typy Siskawki parowe najnowszej konstrukcji.
TYP SPECJALNY DLA POLWARKÓW
Drabiny, Bezczy, Węże, Kubełki, Topory, Bosaki i wszelkie narzędzia dla Straży Ogniwych.
Kompletne organizowanie i wyewiczenie Straży Ogniwych. (2916)
Warszawa, Ordynacka 7.

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich. Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austriackim. (2341)

Doniosłe udoskonalenie.

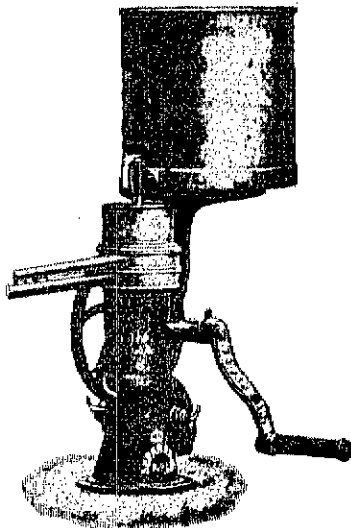
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem, we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekkie obrot.

1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.

2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.

3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BĘBEN WIROWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:

a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach,

b) wrzeciono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biurowie mleczarskie.

Budowa i urządzenie młeczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyni Młeczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb młeczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. (2899)

CZY NAŚLADOWAĆ FRANCJĘ?

Franceja ton dobry w całym świecie szczyt.
Savoir vivre'a od niej many głębie,
Czyż od niej także brać przykład należy,
Jak się ministrów ma walić po głębie?

(Smigus)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

TELEFON № 1160.

POLUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżkiej Wystawie Światowej w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessa-merowski, biały odlewniczy, spiegiel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforowy.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpaty żelazne walcowane.
Obrcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waly walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dus sztabowane dla kół.
Fermy mostowe, więzania dachowe.
Kufary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzły i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

DOWÓD. — Czy pan jesteś muzykalny?

— O tak. Jak tylko żona siada do fortepianu, zaraz uciekam z domu. (Flieg. Bl.)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„S I Ł A”

Biuro Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

Jockey Club.

10 szt. 1 rub.



Wszystkim znajome cygaro.

(6624)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński proszp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (6745)

W Kijowie

administracji domu poszukuje rodziny polak, familijny, za mieszkanie lub opłatę. Znajomość rzeczy, kaucja, referencje. Listownie: Skrzynka pocztowa 207, dla F. B. (6731)

Buchalter

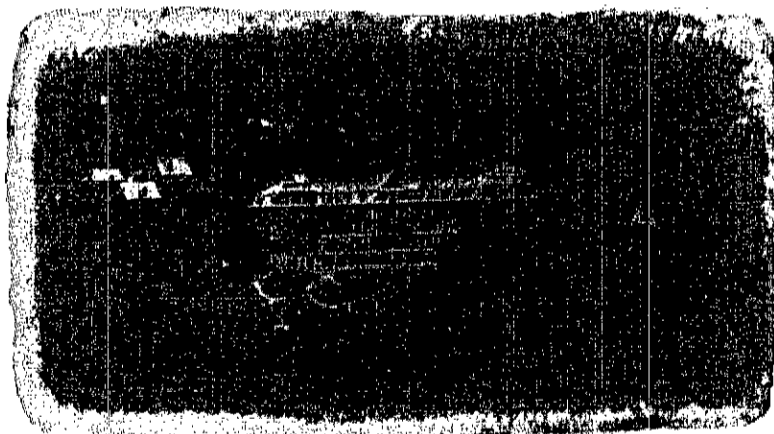
z długoletnią praktyką i obszerną wiedzą rachunkowości fabryczno-handlowej, życzy zmienić posadę. Poważne referencje. Łaskawe oferty nadsyłać: Poczta Rachny-Liesowye, gub. Podolska, W-ny P. Konopelski, dla W. A. G. (6711)



— Pozwoli pani kilka słów ze sobą samonie?
— Dziękuję, nie chcę tracić na co minie.

(Młucha)

SANATORJUM D^{RA} DŁUSKIEGO
W ZAKOPANEM
DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



Otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich pokoi na południe. Obszerne leżalnice dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządzenie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie centralne parą. Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kapienie i natryski. Kamera okazyjająca. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze światłem, opalem, kapielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczniczymi wynosi koron 9 = rb. 3 k. 60 datennie. Pokój od 2 koron = 80 k. na dobę. Powozy na zamówienia do pociągów. Poczta, telefon, telegraf w samym Sanatorjum (6635)

U ADWOKATA — STAREGO KAWALERA. — Mecenasiu, proszę o rozpoczęcie procesu rozwodowego. Mąż mój jest skończonym warjatem.
— Bez wątpienia. Najlepszy dowód, że się ożenił. (Smigus)

DRUKARNIA DOMOWA

Wszystkie dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd rachmomych kauszakowych liter: (we wszystkich językach), ktorami każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykwiaty, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabrykę rużnom. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanataja 16; w Wiedniu Adlorg. 12.
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„ 160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„ 200 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ „

GENRIKI WYSYLAN BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLI I PIECZĘCI.

(6751)